



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGIELL.
CRACOVENSIS

Valentini

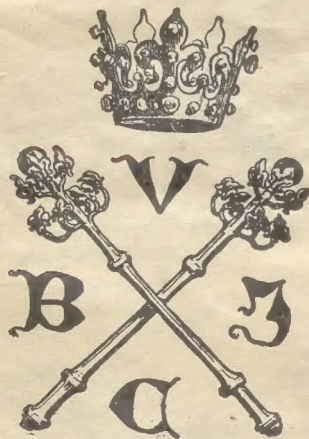
56585

I

Mag. St. Dr.

P

Nr 11
Powieści



56585

I

Powieści 1748.

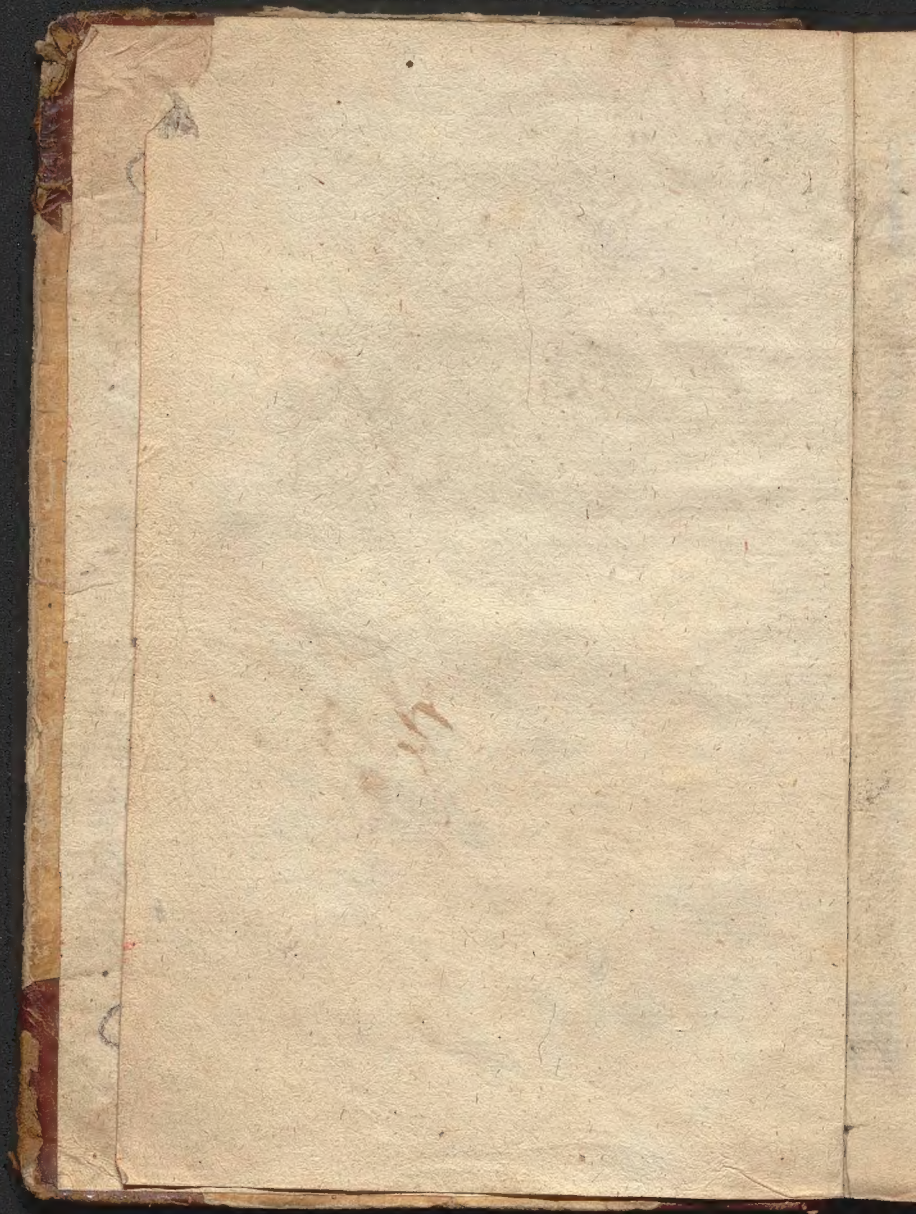
Mr. John [unclear]
[unclear]

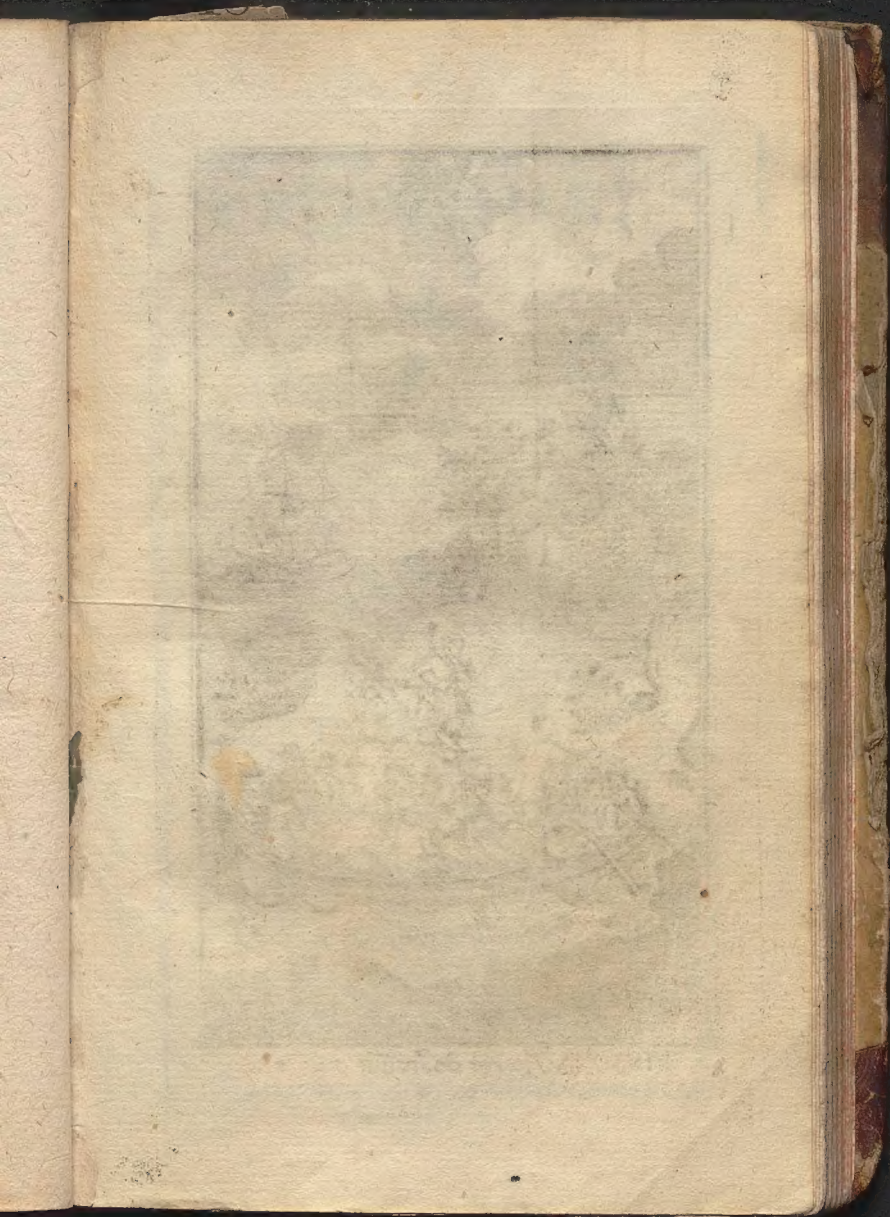
[unclear]

Mr.

[unclear]

J. & [unclear]







ROBINSONA Parrot de l'Insulij

PRZYPADKI
ROBINSONA

K R U S O E

Z Angielskiego ięzyka na Francuski
przełożone y ikrocone

OD PANA FEUTRY

Teraz

Oczytłym ięzykiem

W Y D A N E

T O M II.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

w L W O W I E

Nakładem ŁUKASZA SZLICHTINA

uprzywilejowanego Typografa.

1 7 7 4.

ROBINSON

W. D. A. B.



ROBINSONA KRUSOE

PRZYPADKI

CZĘŚC DRUGA.

DO Anglii Ojczyzny moiej powrociwszy nie mniej gościem zdawałem się wniewy być, iak ten któryby nigdy tam niepostał. Wierna owa wdowa, ktorey szczupłe moie powierzyłem był sumki ieszcze wprawdzie żyła, ale wielkie poniosła była nie-
szczęśliwości, y powtornie owdowiała po śmierci męża dosyć szczupłych dostatkow. Zatrwożona moim przyjazdem była, ale ią upewniłem, iż się z przyczyny długu moiego, obawiać niczego nie miała, owszem obiecałem ią podług przemożenia moiego ratować, z dzieczności za dawnieysze uczynione mi przyługi.

Tom II.

A

Wda-

Udałem się z tamtąd do Yorku gdzie z całej rodziny mojej, dwie tylko siostry przy życiu, y dwoje ich dzieci zastałem. A że miano mnie za umarłego, przeto też w podziale dobr opuszczono; stan zaś onych mniejszy, niepozwalając im by najmniejszą uczynić restytucją. Nie miałem tedy innego wspomóżenia, oprócz szczupłych onych pieniędzy z wyspy mojej wywiezionych, które bynajmniej nie wystarczały mi na obranie wrak podobnym wieku stanowi pewnego! nawet przydawszy do nich dwieście funtów szterlingów nagrody, od tych mi daney, do których okręt należał; a to za odebraną od Kapitana wiadomością daney iemu przezemnie do odykania okrętu pomocy.

Postanowiłem tedy udać się do Lizbony, chcąc tam dowiedzieć się tak o Kapitanie okrętowym, który niegdyś przyjął mnie na morzu, iako też o stanie osady mojej w Brazylu. Puściliśmy się tedy morzem Piątażek y ja do Portugalii, gdzieśmy w dobrym zdrowiu, y po naysmyślniejszej żegludze stanęli. Znalazłem bez trudności dawnego moiego dobrodzieję, który bardzo się ztarczawszy już porzucił był żegluzę.

Syn na miejsce jego, y władzę nad okrętem, y dozór miał sobie złecony nad handlem.

Ten

PRZYPADKI. 3

Ten stary mój przyjaciel, nie bez trudności mię poznał zwłaszcza, iż mię za umarłego miał; co mnie się tyczy, wyobrażenie tego tak żywo na umyśle moim wyrażone jeszcze na on czas było, kiedy uciekając go mnie z niewoli Barbarzyńców do okrętu swojego przyjął, iż nigdy żadną czasową przewłoką osłabione być nie mogło. Przywitanie nasze nie bez wylania z obu stron hojnych też było, przełożyłem mu wzyśkie moje przypadki, y stan niniejszy życia mego, a potym co by się z osadą moją w Brazylu stało, pytałem się.

Ten poczciwy starzec odpowiedział mi na to, iż od dziewięciu z okładem lat w onej krajnie nie był, że za ostatnią jego tam bytnością, mój towarzysz w zakładaniu onej osady jeszcze żył, ale oba faktorowie moi pomarli. Przydał do tego, iż łatwo mogłem dokładną otrzymać wiadomość o stanie majątności moiej, który podług wszelkiego podobieństwa nader dobry być musiał; ponieważ towarzysz mój do wielkich bardzo przyszedł był bogactw; przytym, że dziedzice moich faktorow nader poczciwi ludzie byli; a zarym, iż wątpię nie można było o przywróceniu mi moiej majątności, po wypełnieniu jednak niektórych obowiązków koniecznych. Prawda (mówił jeszcze on) że mając ciebie za umarłego, ten do którego kadukow na

4. ROBINSONA KRUSOE

skarbi zebranie należało, kazał sobie dochodów twóich podać rachunek, z których jedna trzecia część Królowi, reszta kościołom dostała się, ale jednak za odebraną wiadomością o życiu twoim, przywroćcie mążku twego żadney trudności nie będzie podlegało.

Pewniebym (przydał dobry ten starzec) postąpił sobie iako przytąło na Exekutora testamentu, y osobliwsze zlecenie mającego, gdybym prawnie dowodzić tego mógł, że żyjesz, albo też że iuz żyć przestajesz; kazałem jednak autentykować twej testament, a rozumiejąc, żeś utonął, umowę z faktorami twoimi uczynilem, względem dochodów pierwszych sześciu lat, które znaczne być nie mogły dla podjętych nakładów na utrzymanie y rozprzestrzenienie twojej osady. Zatym staruszek podał mi rachunki percepty y z nich pokazał, iż 470 moidorow w złocie był mi winien.

Wielkie poniesione od niego w handlu szkody przynagliły go niemając żadney powrotu mego nadziei do użycia tej summy, a lubo nie nie miał nad własną potrzebę jednak wyliczył mi 160 Moidorow z tej summy, a kartę mi dał, przez którą obowiązał się resztę mi za powrotem okrętu, z towarow na nim do niego należących wypłacić.

Tknięty taką starca tego pocztwością, a pamietając oraz na wielkie wyświadczo-

ne

re mi od niego łaski, nie przyjąłem w gwałtowney potrzebie moiej, tylko sta moidorow, a zeszty zupełnie go zakwitowałem y kartę od niego daną oddałem. Nad to upewniłem go iż za przywroceniem moiej w Brazylu maiećności y tę nawet sumnę oddać mu miałem, przyrzekając mu nie zawodną w wszelkich iego potrzebach pomoc.

Nie zostawało mi więc nic innego, tylko samemu do Brazylu udać się dla odebrania osiatków moiegota majątku; ale Kapitan posłał mi, naprzód posłać tam autentycznie świadectwo przezeń y dwóch ludzi, z tych którzy na tymże okręcie niegdyś przy moim do niego przyjeździe byli podpisane, iakom przy życiu został, y ten sam był, który założył w Brazylu osadę. Posłałem to pismo towarzyszowi mojemu y do niego przyłączyłem list z opisaniem przypadków moich, y przyrzeczeniem iż za pierwszą iego odezwą iechać do Brazylu miałem dla przepędzenia tam reszty życia moiego. Przydałem do tego moc zupełną daną Kupcowi jednemu przyjacielowi starego Kapitana, aby wszystkie potrzebne kroki moim imieniem czynić, y to wszystko za powrotem okrętów przesać mógł, coby od moiego towarzysza, albo też od dziedziców faktorów moich otrzymał.

Wszystko się to nad moje nawet nadzie-

6. ROBINSONA KRUSOE

Je udało; w szesć miesięcy potym odebrałem dokładne opisanie osady moiej, rozprzeszerzenia y dochodow oney, y uznanego nakoniec prawa moiego; do odebrania wszystkiego co do mnie należało.

Z rachunkow mi przyślanych pokazało się, iż odebrać miałem 4414 moidorow; przełożony Klasztoru ktoremu przez lat 14 płacone bywały dochody osady moiej, wyznał szczerze, iż jeszcze miał 872 moidorow, ktore podług rozkazow moich wypłacić obiecywał, ale oraz donosił, iż tego co się szpitalom dostało nic cale wrocic mi nie mógł. Dozorca zaś Kadukow, iak zwyczaj jest u tych Ichmciov wszystko zatrzymał, y nic zgoła nie oddał.

Odebrałem tegoż czasu od dziedzicow faktorow moich 120 skrzyń cukru, 800 krugow tabaki, y znaczną summę w złocie.

Towarzysz moy pisał do mnie winszując mi powrotu do Europy po tak wielu nadzwyczajnych przygodach, a kończył list swoy oświadczeniem iak nayżywszym przyjaźni swoiej, y wszystkich d siebie należących, przyłączył też do listu swojego, szesć pięknych skór Lampartowych, y tyleż skrzyń naywyborniejszych konfitur.

Na okrętach przez ktore tak dobre no-winy odebrałem, naydowały się też sprzęty moje wszystkie, a wiadomość o szczęśliwym onych do portu przybyciu rychley niż

niż doniesienie o wyśtaniu ich z Brazyli odebrałem. Radość z tak niespodziewanej szczęśliwości doznana, tak była iżbym pewnie od niej nagle był umarł, gdyby się z kiwi pułczeniem nie pospieszono.

Widziałem się nagle na on czas tak bogatym iż mogłem mieć na 50 tysięcy funtów szterlingów w gotowiznie, a na tysiąc funtów szterlingów dochodu w Brazyli na dobrach nie mniej dla mnie pewnych iak bym w własnej oyczyźnie moiej posiadał.

Za najpiewszą powinność swoją pocytałem, Kapitanowi Portugalczykowi mojemu dobrodzieiowi wdzięczność oświadczyć. Odkryłem mu całą stan moiego szczęśliwości, wyznając iż po Opatrzności Boskiej on mi się pierwszą pomyślności moich zdawał być przyczyną. Zatem nie tylko mu sto danyh w moidoro nazad przywróciłem, ale nad to dałem mu zupełną moc do odebrania wszystkich moich dochodow, z których wyznaczyłem mu sto moidorow coroczney pensyi, a synowi iego 50. Posłałem też każdej siostrze moiej 120 talarow. Mieszkały one na wsi pod Yorkiem, nie w ubóstwie w prawdzie, ale iednak w niewielkich dostatkach, iedna z nich wdową została, druga z mężem nie żyjąc, dwoygiem dzieci obciążona była. Kazałem też wypłacić pocziwey oney wdowie, ktorey pierwizy mąż także moim do-

dobrodzieiem był, sto funtow szterlingow, a zakwitowałem ją zupełnie z tego co mi winna była; przyrzekając iż jej nigdy w życiu opuścić nie miałem.

Tym sposobem zadość uczyniwszy obowiązkom wdzięczności; iedyne ony-
ciu bogactw moich staranie miałem. Wy-
znać, iż mię w tedy więkſzey tróſkliwo-
ści łabawiły, niż na wyſpie moiey kiedyż-
kolwiek doznałem; gdzie żądze moje za cel
tylko miały obmyślenie potrzeb gwałto-
wnieyſzych, a zaſ w nowym tym ſtanie mo-
im, włafne nawet ſzczęſcie uciążliwe mi
był, gdzie myſlić z tróſkliwością musiałem
o ſposobach zachowania onego.

Kilka mieſięcy w takowey niepewności
upłynęło. Przypadała mi czasem ochora,
wrocenia ſię do Brazylu do dawney oſady
moiey gdzie włafnie iak w oyczyźnie mo-
iey żyć mogłem; ale różność religii mię
od tego wſtrzymywała. Prawda że przedtym
odważniejszy w tej mierze byłem, ale z
laty pomnaża ſię rozum, a przeto za rzecz
człowiekowi pocziwemu nie przyzwolitą
poczytałem, publicznie wyznawać religią
którą tajemnie w ochydzie mamy.

Postanowiłem więc wrocić ſię do Anglii,
ale przed wyjazdem opisałem na liſty one
ludzkości pełne z Brazylu odebrane, a to-
warzyszowi tam mojemu w nadgodę prac
tego y podarunkow mnie poſłanych, oſtato-

wałem kilka sztuk materji bławatnych Włókich Sukna przedniego Angielskiego, y koronek Brabancskich. Przytym przełożonemu Kłasztoru w Brazyliu darowałem one 872 moidorow, które oddać mi chciał, prosząc go aby czwartą część tey summy ubogim rozdał, a mnie Zakonnikow swoich modlitwom polecił.

Tak tedy uspokoiwszy interesy moje wszystkie sprzedawszy towary, y za nie złotą y wekslow nabrawszy, żadney inney nie doznawalam trudności, oprócz obrania drogi dla powrotu mego do Anglii. Przyuczony w prawdzie byłem do morza, a iednak wstręt wielki miałem od żeglugi, y przypadkow w niey trafiających się, a lubo sprawiedliwej wstrętu tego przyczyny dać nie mogłem, iednak się on we mnie tak wzmagał, iż dwa razy wynieść na ląd kazałem łomoki moje, które na okrętach już złożone były; w czym zaiste dobiżę sobie poradziłem, bo z dwóch okrętów, ktoreni pusić się różnych czasow myślałem, ieden od Algierczykow zabrany był, a drugi pod *Torbay* zatonął. Stary przyjaciel mój usilnie do tego namawiał mnie, abym tę podróż lądem przedsięwziął, Hiszpanią y Francją przechawszy aż do Kaleru; wynalazł nawet towarzyszyow tey drogi aż do Paryża. Byli trzey Anglicy, y dway Portugalczykowie, wizycy nader pocciwi ludzie. Po-

fiano.

stanowiłem tedy iść za tą radą, a zatym należyte do tej podróży uczyniliśmy przygotowania.

Było nas sześciu Panów y pięć służących, wszyscy opatrzeni dobremi końmi, y należytą bronią, ta porządna kompania czyniła mi ten honor, iż mię Kapitanem swoim nazywała, częścią dla podeszłego wieku mego, częścią, iż dwóch sług miałem, gdyż Piątaszek jeden nie mógł mi służyć w kraju, którego tak szczupłą miał znajomość.

Wyiechaliśmy z Lisbony przy końcu Września 1688. a na początku Października stanęliśmy w Madrycie, w zupełnym zdrowiu. Oglądawszy to wszystko co tylko ciekawego być może w onym stołecznym mieście, y w okolicy jego, z pośpiechem udaliśmy się ku granicom Nawarry; abyśmy przed spądnięciem śniegów przez Pyrenejskie góry przejechać mogli, ale z niemałą naszą przykrością dowiedzieliśmy się, iż tyle śniegu spadło, że wielu podróżnych powrócić do Pampelony musiało, podobnie przedsięwziętej przez one wawozy drodze, y podjętych największych niebezpieczeństwach. Przyjechawszy do Pampelony dowiedzieliśmy się, iż nader gruntowna ta wiadomość była. Zimna już tam nieznosne były, zwłaszcza dla mnie, którym tyle lat w kraju gorącym spędził. Piątaszek nie wiedział gdzie się ukryć
przed

przed mrozem, który rzeczą dla niego całę nową, był równie iakb y śnieg, z którego oczu spuścić nie mógł.

Tego śniegu tak się namnożyło, że wycią do gór całę były nie przystępne. Bawiliśmy się tedy blisko dwudziestu dni w Pampelonie; ale widząc że za zbliżeniem się zimy, przeszkod corazby się więcej namnożyło, radziłem towarzyszom moim iechać do Fontarabii, ztamtąd zaś puścić się morzem do Burdegali dokąd niedługo była żegluga.

Kiedyśmy się o tym naradzali, przybyło do Aufteryi naszey czterech kawalerów Francuzów, którzy z tamtey strony gór zostając, y teyże co my trudności doznając, szczęściem na przewodnika trafili, który tyle mieyć onych wiadomości miał, że ich przeprowadził scieżkami nieznanymi, bez najmniejszego niebezpieczeństwa.

Przyzwaliśmy tego przewodnika, który obiecał nas tąż drogą przeprowadzić, bez najmniejszey od śniegów przeszkody, bylebyśmy tylko należycie w broń się opatrzyli, dla dania odporu dzikim zwierzętom, od głodu przymuszonym do wyjścia z iam swoich dla izukania pokarmu.

Uspokoiwszy go wtey mierze, zmówiliśmy się z nim względem zapłaty, y wyiechaliśmy, mając w kompanii naszey około dwonastu Kawalerów Francuskich z ludźmi swo-

fwoimi, którzy dla niedostatku przewodnikâ zniewoleni byli powrócić do Pampeiony; zwłaszcza, że się zbytecznych śniegów po zwykłych drogach obawiali. Zniemalym podziwieniem naszym wrocic się nazad ku Madrytowi na 20 mil Angielskich musielismy, ale przebywszy dwie rzeki, y kray wesoły y doły ciepły przeiechawszy, przewodnik nasz nagle w lewą obrocił się, y wciśnie gór wawoży wprowadził. Prowadził on nas przez tyle wykrętów, y zawitych ścieżek, iżesmy naywyższe nawet mineli góry bez potrzezenia onych, y bez najmniejszego od śniegów naprzykrzenia. Pokazał nam potym z daleka bujne niwy Langwedockie y Gaskońskie we Francyi, ale przed przyściem do nich wiele ieszcze drogi zostawiało.

Dnia pewnego, gdy przewodnik nasz mocno nalegał, abyśmy się śpieszyli dla przybycia do Austeryi przed nocą, y uprzedzał nas na trzy lub cztery strzelenia z fuzyi, postrzegłem wychodzących z bliskiego lasu dwóch wilków ogromney wielkości, y straszliwego niedzwiedzia, wilcy skoczyli do przewodnika naszego takim zapędem, iż ani czasu ani przytomności umysłu tyle nie miał, aby pistoletow swoich użył. Słyszając straszliwy krzyk jego. Posłałem Piłata także trochę przed nami iadącego, aby widział coby się działo, a my sami śpiesznicy

żnicy iechać poczęliśmy. Mój odważny Piątaśzek iść chce w porę przybiegł, na ratunek nędznego przewodnika, którego wilk ieden już za udo uchwycił, kiedy tym czasem drugi konia zadusić usiłował, Piątaśzek nie trącając przytomności umysłu z pistoletu do wilka strzelił, y zabijwszy go przewodnika uwolnił, który iednak dwie łrogię z ukąszenia rany miał; konia, pukle przy munsztuku, w całości zachował.

Zaraz po zabiciu tego wilka przyjechaaliśmy, wilk drugi widząc towarzysza swego zabitego, z wielką szybkością uciekł, niedwiedz o kilka kroków z tamąd stanął; by najmniey ani strzelaniem, ani liczbą naszą nieustraszony. Było to zwierzę ogromney wielkości, y przyznać się muszę, iżbym widokiem onego w innych okolicznościach, był nader przestraszony. Kazałem iak najprędzey opatrzyć rany przewodnika naszego, y już w dalszą puścić się drogę mieliśmy, kiedy Piątaśzek prosić mnie począł, abym się na czas krótki ieszcze zatrzymał, obiecuiąc, iż dla naszej uciechy miał niedzwiedzia w taniec zaprosić; ale ta bestya ciebie pozrze rzekłem do niego! Nie obawiam się tego, odpowiedział mi on, a iesli mi W. M. Pan nie przeszkodził, ręczę że będziesz miał wielką do śmiechu pobudkę. W tym z konia skoczył z zuchoty a fuzyą wzięwszy, skacząc ku niedzwiedzio-

wi zbliżyć się począł. Zwierz ten straszliwy bynajmniey nieustraszony, zmieysca na nie ustępując na niego czekał, ale oraz zadumienie pokazywał nieiakię ztąd, iż tak odważnie ku niemu przystępował Piątaszek, y z wzdargą nieiaka nań patrzył. Piątaszek w koło niego skakać począł, do miechu pobudzające gesta czyniąc, y wtaniec go z sobą zapraszając. Zwierz na tymże mieyscu siedzący, y za każdym Piątaszka obrotem także się obracał Piątaszek widząc, iż z mieysca ustąpić niechce, y zdając się tak słabym pogardzać nieprzyjacielem, podiał dosyć wielki kamień y w łeb niedzwiedzia ugodził, któremu iednak nie bardzo dokuczył. W tedy dopiero niedzwiedź mieniąc się być obrażonym, prosto z pospiechem ku Piątaszkowi zmierzać począł. Tego właśnie dla naszey uciechy Piątaszek pragnął. Niedzwiedź choć z wielkim biegał zapędem, dogonić iednak Piątaszka nie mógł, który czasem umyślnie się w biegu swym zatrzymywał, czas niedzwiedziowi przysiępienia nader blisko ku niemu dając, ale gdy już już schwytać go miał, Piątaszek nagle w bok zwracał się szydząc z niego y kamieniem nań cinkając. Niedzwiedź tym rozziuszony, mrucząc nie przestawał go gonić. Takim sposobem zwabił go Piątaszek, pod drzewo pewne, położywszy na ziemi fuzyę z osoblwizą na nie, y całę po-

podziwienią go iną lekkością wiażł. Tam wybrałszy gałąź do zamysłów swoich sposobną, na samym prawie oney końcu stanął. Wtedy dopiero niedzwiedź rozumieć począł, iż nieprzyjaciela swojego, w łapach ma, począł tedy leść na drzewo trybem kotow, ale nie zgrabnie cale, iak się każdy domyślić może. Zgadnąć nie mogłem coby były za zamysły wtym Piątafzka. Niedzwiedź wstąpiwszy na drzewo blisko gałęzi tej, na której był Piątafzek odważył się po tej gałęzi ku niemu zmierzać, ale z wielką ostrożnością, y z nalczytym za każdym krokiem ubezpieczeniem się przez wicie się za gałąź pazu-rami. Gdy blisko środku gałęzi tej był, Piątafzek krzyknął do nas, abyśmy się tańcowi niedzwiedzia przypatrz yli. Jakoż zaprosiwszy niedzwiedzia do siebie na koniec gałęzi będącego, trząść rąz gałęzią zaczął, tak, że niedzwiedź razem z gałęzią taruszał się, zdał się tańcować, y już na-zaś poglądał, dla uniknienia tak niebezpiecznego dla siebie tańca. Kiwanie się boiażn y obroty niedzwiedzia bardzo nas ucieszyły, ale że się już miało ku wieczorowi, krzyknąłem do Piątafzka, aby prędzey igraszkę tę zakończył. Ten z kilkanaście razy teższoze go z gałęzią razem rokiwawszy zgałęzi na gałąź spuścił się, a iawszy się iedney od ziemi na 6 tylko łokci oddaloney z koń-

ca iey na dół zwiesił się y tak o trzy tylko łokcie oddalonym od ziemi będąc na dół skoczył, y fuzyą swoją porwał.

Niedzwiedź widząc iż nieprzyjaciel uchodzi, wrocil się do pnia drzewa, y tyłem na dół spuszczać się dla ponowienia bitwy zaczął. Ale Piętafzek wladziwszy mu rurę strzelby prawie w ucho, trupem go na miejscu położył.

Ta bitwa dziwnie nas ucieszyła, y ponieważ tęsknotę z tak uprzykryzoney drogi pochodzącą rugowała ale przypłaciliśmy dobrze tej uciechy okropnym przypadkiem, który się nam rychło potym przytrafił,

Przez ieden tylko wąwóz przejechać nam trzeba było, abyśmy na miejscu stanęli, ale przewodnik upewnił nas, iż ten wąwóz niebezpieczny był, y że niezawodnie w nim na wilkow napaść mieliśmy. Jakoż w krotce postrzegliśmy kilku wilkow, ostatki padła pożerających, a dalej większą ięszcze onych kwotę, podług wszelkiego podobieństwa, zagrozić nam dalszą drogę chcąc.

Słońce już było zašlo, y ięszcze pół mile do wsi mieliśmy, kiedy znięnaczka usłyszeliśmy huk z ręczney strzelby, y tegoż momentu widzieliśmy konia z siolłem bez ięzdca uciekającego, za którym 16 lub 17 wilków upędzalo się, przed ktoremi pewno wysć nie mógł, ponieważ nie było żadnego podo.

podobieństwa, aby długo w takim zapędzie wyrwać mógł.

Idąc ku onemu w lesie miejscu, z którego koni wypadł widzieliśmy dwóch zabitych ludzi trupy y ościatki konia świeżo od drapieżnych tych bestyi pożartego; domyśliliśmy się, iż ieden z tych dwóch ludzi strzelić musiał, ponieważ strzelbę jego na ziemi nie nabitą znaleźliśmy.

Widok ten strachu nas nabawił, tak dalece, iż sami nie wiedzieliśmy iak sobie poradzić. W tym na trzyśta wściekłych tych bestyi ku nam zmiierzając, przymusiły nas do prętkiey sobie obrony. Te bestye z dwóch stron przeciw nam szły, gleytami właśnie iakby doświadczonych Officerow miały do bitwy uszykowane. Szczęściem zaśle nie miałym postrzegliśmy stos wielki drzewa na budowę spuszczonego, za którym towarzyszom moim stanąć, z koni zsiadłszy, kazałem, a koni pośród nas stojących straż oddałem kilku służącym broni nie mającym. Przestrzegłem oraz wszystkich, aby nierażem, ale gleytami strzelali, a nie pierwey strzelby nabijali, ażby z wszystkich ognia dali. Te wszystkie przestrogi bardzo nam pożyteczne były. Ledwieśmy za onym okopem, iż tak rzekę stanęli, kiedy wilcy oni zgłodziali y wściekli, do nas rzucili się z niewypowiedzianą roziałością, y wyciem nie mniej strasznym, iak

był ten, który na brzegach Afryki, Nysza-
łem, kiedy z Saletynkiew niewoli z Xu-
rym uciekałem. Przepomnieć tu nie mogę,
ponieważ onim wzmiankę uczyniłem, iż
Kapitan mój Portugalczyk, podług danej
obietnicy darował go byi wolnością, y ob-
myślił mu nawet przyszłą służbę u pe-
wnego Pana Portugalskiego.

Za pierwszym naszym wysłaniem,
wiele tych wilków trupem legło, ale że
wielka nader onych liczba była, musieli-
śmy po kilka razy ognia dawać, zwłaszcza,
że rozładłość ich niewypowiedziana była.
Wszakże na wycie łanionych, hamowani
nicco w zapędzie swoim byli, nie przeto
jednak ustępowali. Użyłem tego czasu na
rozkazanie Piątaszkowi, aby posypał pro-
chem drzewo jedno z tych, któremiśmy się
zaśniali, y tenże proch zapalił, gdy na
nas rzuciący się wilcy przytapia. Jakoż
w krotce potym powrócili, nową zdięci
wściekłością, y pewnie zachęcenie widokiem
koni naszych, które za przynależyty sobie
plon mieli. Piątaszek podług zwyczaju
swoiego obrótny, należycie zlecenie sobie
dane wykonał. Zaden nigdy fortel lepiej
się nie udał. Część wielka tych wilków
przednie łapy na tym drzewie mająca, fro-
dze była oparzona, nagły też blask prochu
dla ciemney nocy daleko się lepiej wyda-
jący, tak ochotę im odiał, że jedno ie-
fzcze

PRZYPADKI

fzcie strzelenie z krzykiem o nas powstachnym złączone, do ucieczki ich przywagili.

W tedy dopiero zniemając z okopów naszych wypadliśmy z palaszami w ręku, y rantonnych wilkow dobijać poczęliśmy, tak ich rabiąc, aby okropnym onych wyciem bardziey przestraszeni byli, ktorzy do lasu uciekali.

Zabiliśmy na 60 wilkow, a gdybyśmy światła więcey mieli, pewniebyśmy ich większą iefzcze kwotę sprzitzneli. Cożkolwiek bądź, odnieśliśmy zwycięstwo; po ktorym dalszą ku wsi przedsięwzięliśmy drogę, do ktorey wprzeciągu półgodziny przybyliśmy, nie bez trwogi iednąk napadnienia na onych wilkow, y po bitwie naszey bardzo zmordowani,

Należliśmy wżyztkich we wsi obywatelów uzbroionych, dla tego, iż poprzedzającej nocy wielkie mnostwo wilkow do wsi wpadłszy, wielkiego ich strachu nabiło.

Niebezpieczeństwo ktoregośmy sami ufczli byli prawdziwie straszne było, nie rozumiem, aby wyobrażenie onego kiedykolwiek mi z pamięci wypadło; a z tym się oświadczam, iż wolałbym tysiąc mil morzem żeglować, choćbym też nawałności iakich miał doznawać, niż przez takowe góry zimą przejeżdżać.

Przyiechaliśmy do Tolosy bez żadnego

przyjechać, z kąd prosto do Paryża udaliśmy się. Tam dopiero pragnąć iak na rybakiey bogactwa, moje w bezpieczeństwie mieć w mojej ojczyźnie, pożegnałem towarzyszy drogi mojej, abym przez Kalet (Calais) do Dawru (Dover) przybył, gdzie też stanąłem 14. Stycznia 1639, gdy nieznosne mrozy panowały.

Użyłem batu rącającego się do Londynu, gdzie naz jutrz w dobrym zdrowiu stanąłem. Wysiadłem przed domem wdowy oney przyjaciółki mojej, do ktorej z Lizbony jeszcze pisać wyraziłem, iakie zamysły moje były względem mieszkania mego w Anglii. Przedsięwzięcie moje było, ochmistrzynią ią moją albo gospodynią uczyniwszy, zlecić iey sprawowanie interesów moich. Prosiłem iey oraz, aby mi mieszkanie przyzwoite, y wygodne opatrzyła, blisko własnego mieszkania, pokibym czego pewnego nie przedsięwziął, względem dalszego pożytku mego. Ta wierna przyjaciółka moja, przyjęła mię z niewypowiedzianą radością, nie tak z wdzięczności za moje do niey przywiązanie, iako raczej z szacunku mojej osoby, y przychyłności ku mnie powziętej. Zaprowadziła mię ona do nowego mieszkania mego, gdzie mię przez całe nawet dni bawiła. Powierzyłem iey weksle moje, które przyjęte bez trudności y wypłacone były.

Sta.

Stałem był u kresu żędz moich: Ale szczęśliwy ten stan, y wynikająca z niego spokojność mało się zgadzała z moją skłonnością do niepokojności y odmiany. Alie szkanią moiego na wyspie, także ofady tam zostawionej wyobrażenie, zawzięte przytomne mi na myśli było. Dostatki moje pozwalały mi, nie tylko wesprzeć rozmaitego rodzaju posiłkami Hiszpanow, y oycę Piątaszka, ale też odestać ich do własney oyczyny, gdyby tam lepiej im mogło być, niż na wyspie moiej. Żywość mi wrodzona pobudzała mię czasem do tego, abym sam do wyspy moiej powrociwszy, panstwa moje oglądał, prawa przepisywał, naród wykształtował. Słowem, tysiącami przychodziły mi myśli cale dziwne, które sprawowały, iż przez sen nawet (jak świadczył Piątaszek) bardzo głośno, mówiłem, właśnie iakby albo Hiszpan odemnie zachowany, albo Anglicy na wygnaniu zostawieni przytomni byli.

Nie omieszkalem pytać się, iesliby okretu iakiego nie było wyznaczonego do żegluga ku wyściu rzeki *Orinoque* od wyspy moiej nie dalekiej; trąsiłem z czasem na Kajitana; który się podiał zawieść tam wszelakiego rodzaju prowianty, y sprzęty którebym posłać chciał, y zabrać na odwrot Hiszpanow, wrocić się do Europy pragnącyh. Zgodziłem się z tym pocziwym człowiekiem

kiem za sumę dosyć szczupłą. Miał zaś żeglugę tę przedsięwziąć na początku wiosny.

Ta rzecz do nieiakięj przywiodła mię spokojności. Gospodyni moja, ktorey nie tajne były, te moje troskliwości, przedsięwzięcia uprzątnąć te iakimkolwiek bądź sposobem. Wprowadziła mię pod pozorem rozrywki do pewney nader przyśtoyney kompanii. Złożona ta była z wdowy Ku-pca iednego osobności od ludzi z siostrą szkalającą. Matką około lat 40, ta, domu pilnująca, rozumna żadney inney rozrywki nie znająca oprócz tych, ktore iey stanowi y latom przyzwoite były. Najczęściej z siostrą tylko y córką swoją zabawiała się, ktoremu towarzystwu córka y ozdoby y wdziękow przydawała. Klaryśa (imię to corki było) rok już dwudziesty czwarty wieku swego miała. Nie była ona w prawdzie ofobliwzey piękności, ale płeć miała nadzwyczajnie białą, przytym proporcją w składzie nader wyborną, nadto rozum gruntowny, głos wdzięczny w śpiewaniu, co ona bardzo przednie czyniła, głos z cytrą łącząc; do tego też nie złe rysować umiała. Dosyć dla niey było z domowemi, y z kilką gruntownemi przyjaciółmi prześlawać. Przy tych przymiotach od hucznych kompanii stonila. Nic się równać nie mogła miło-

miłości iey ku matce, tylko miłość ku niey matki. Szczerść y szetelność iey każdego prawie momentu wydawała się. Cnotliwą będąc y pomiarkowaną z przyrodzenia równie, iako y z wychowania, zdała mi się być zgodną do uszczęśliwienia człowieka słabego. Gospodyni moja w krótko poznała, iż nieiaki do niey poczynalem mieć przywiązanie, dla tego tak żywo mi przełożyła uszczęśliwienie y pociechy, z szczęśliwego małżeństwa wynikające, iż mię całę nakłoniła do starania się o nią. Miłość, ona to nieskrowita y brzydka passya, do ślepoty y zguby największą część podlegających iey ludzi przywodząca, bynajmniej powodem mi do tych zamyśłów nie była, ale te iedynie polegały na szacunku za ufaniu y przyjaźni. Gospodyni moja o tym z matką Klaryssy mówiła, która prozby moiey nie odrzuciła. Wyrozumiała ona zdanie córki swoiey, y poznała, że wstrętu od tego nie miała, przeto też wyraźnie już sam o wydanie za mnie córki, a o przyięcie mnie za Zięcia prosiłem. Wiadome były, tak matce, iako y córce przypadki moie, które nie całę, nawet, błędów moich nie tając opowiedziałem. Ta szczerść moja największą Klaryssie pobudką była do zezwolenia na moje pragnienia. Gospodyni moja, na się wzięła starania wszy-

wszystkiego tego, co do przyzwoitego odprawienia wesela potrzeba było.

Stan ten nowy, innego sposobu życia wyciągał. Za poradą sameyże żony moiey iey matki y siostry, postanowiłem osadę moię w Brazylu przedać, a kupić za tę pieniadze znaczny folwark z pięknym domem gdziebyśmy razem mieszkali. Pisałem tedy nie odwołcznie do starego przyjaciela mego w Lisbonie, aby znalazł mi kupca na tę osadę y jako naylepiey onę przedał.

W przeciągu ośmiu miesięcy interes ten zupełnie był zakończony, a przez weksel odebrałem sumnę 330 tysięcy poštalarokow za rzeczoną osadę moię.

Kupiłem tedy znaczną majątność w Hrabstwie *Bedford* w pięknym bardzo położeniu. Aże wielką rolnictwa wiadomość miałem, y tę zabawę za nayprzednieyszą poczytałem przeto też sam gospodarstwo prowadzić umyśliłem. Folwark naygłównieysz y inne do niego należące, opatrzyłem w to wszystko, co dorolnictwa należec mogło, naprawiłem budynki, dobyłem gruntow, y wiele na polepszenie onych, sposobow doświadczyłem, które się mnie nad wszystkie moię nadzieie udały. Prawda, że wielką od czeladzi moiey, bardzo dobrze odemnie płatney, pomoc miałem, ale też pilnie oney oglądałem. Mnie się zdaie że

te

te dwa sposoby źródłem są wszelakiego powodzenia, tak w rolnictwie, iako y w wszelkich innych zamyślach.

Stan mój tak pomyślny powodem mi był do opatrzenia siostr moich y oświadczenia im mojej dobroczynności. Wziąłem w opiekę swoją siostrzeńca mego, któremu młodyce na iednym okręcie obmyśliłem, aby się zeglarzkiej sztuki y handlu nauczył.

Pisałem też czasem do starego Kapitana mego do Lisbony, którego penją upamiętniłem, równie iako syna, zapisałwszy się na dochodach majątności moiej w Hrabstwie Bedford.

Oczekiwałem tęskliwie wiadomości z wyspy moiej, ale w kilka czasow potym zniemałym żalem moim, dowiedziałem się, iż Kapitan mający odemnie zlecenie opatrzenia pozostałych mieszkanow, na wyspie moiej, y życie, y okręt na morzu przez nawałność utracił.

Zdałem się, iż żaden człowiek poświęcić szczęśliwizym nie był za mnie przez te 5 lat, którem z kochaną Klarytą moją przepędził; ale niesfety! iak niesfateczny jest izczęście ludzkie, lada siaszka w świecie obraca, a nazad wrocone być nie może. Już troie dzieci miałem, kiedy zaraźliwa choroba w przeciągu roku nie całego zabiała mi żonę, matkę, żonę y najmłodszą córkę

corke moją! Nie stałego na ziemi niemasz
oproczytą y oddania się na wolę Bó kę.
W tym stanie okropnym umysł mój niesta-
teczny y wódzianach kochający się, zno-
wu przemagać począł. Zatonienie okrętu,
na którym posłałem posiłki mieszkańcom
na wyspie mojej, odwieść mnie nie mogło
od zamyśłów powroćcia do iey. Chcia-
łem zrazu powroćcie do Lizbony dla pora-
dzenia się dawnego mego przyjaciela; kto-
ry gdyby moje zamyśły był pochwalił,
prosił miałem o patent dający mi moc ofa-
dzenia ludźmi wyspy moiej, y założenia
tam nowey osady. W tych myślach zanu-
rzony byłem, kiedy do mnie siostrzeniec
mój przyszedł.

Odpowiedział był kilkakrotną żegluga, z ta-
ką pilnością y powodzeniem, że pewni Ar-
matörowie powierzyli mu choć młodemu
kommandę nad okrętem do Indyi żeglo-
wać mającym. Siostrzeniec mój, pewnie nie
wiedzący tak się we mnie wzmógł chęć błą-
kania się po świecie, przyszedł namawiać
mnie do przedsięwzięcia, tęż z sobą drogi, a
właśnie w tedy, kiedy poczyniałem sam
układać sposoby przedsięwzięcia nowey
żeglugi.

Namowa ta iego w takim czasie przypa-
dająca, do wielkiego mnie przywiodła za-
mieszania. Wlepiwszy przez czas pieśni
w niego oczy, rzekłem mu; Co za zły duch
cię

cię przyniosł do wzbudzenia we mnie tej
 niešťczęśliwey myśli? Y coż więc ona (od-
 powiedział mi) ma w sobie przykrego? Iżali
 kochany Wuju radości cię nie nabawi wi-
 dzenie wyśpy twoiey? Nie cię tu zatrzy-
 mać nie powinno. Przytym żegluga ta spra-
 wić może, iż czafeni ponieśney utraty
 zniknie pamięć. Przydał do tego wiele
 innych dowodów, z wiaśną kłonością mo-
 ią tak się zgadzających, iż na wszystko, co
 tylko chciał, zezwoliłem. Gospodyni mo-
 ia bacząc, iż daremne były iey usiłowania,
 dla zatrzymania mnie w Anglii poczęła
 przygotowania do ođiazdu mego czynić.
 Interesła moje wszystkie tak rozporzłdzi-
 łem, iż dwoie pozostałych mi dzieci, ni-
 czego obawiać się nie mogły. Te powie-
 rzyłem pocziwey oney białogłowie go-
 spodyni moiey, ktorey sposob do życia nie
 zawodny obmyśliłem. Wyznać muszę, iż
 ufność, którą w niey miałem nader spra-
 wiedliwa była. Prawdziwą ona tych dzie-
 ci matką być się pokazała w moiey nieby-
 tości, y po dzieśńcioletney podróży mo-
 iey, gdym do oyczyzny powrocił, ieszcze
 ją żywą zastałem, y wdzięczność należy-
 tą oświadczyłem.

Wyjazd blitki sześńceńca meiego sprawił,
 iż zamysłoney do Lisbony żeglugi zanie-
 chałem. Pierwszych dni miesiąca Stycznia
 1694 gotowym do wyjścia pod żagle był.

Wnie-

Wsiadliśmy, ja y Piątaszek na okręt. I tegoż miesiąca, mając znaczną kwotę towarow rozmaitych, ładzie mojej zgołych, iako to broń prochów, kule, narzędzia &c. zaciągnąłem też był ośmiu rzemieślników między ktoremi byli, co się na wielu kunsztach znali; jeden z tych był razem bednarzem y Mielczarem.

Zegluga nasza dosyć pomyslna była, wiatry iednak przeciwnie przymusiły nas zawinąć do *Gallway* w Irlandyi, gdzie się dni dwadzieścia trzy bawiliśmy. Poniważ tam żywność bardzo tania była, opatrzyliśmy należycie nasz okręt, a ja dla siebie dwie jałowice, byczka, kilka świń, baranow kupiłem, wszystko to do wyspy moiej zawieść pragnąc.

Przy końcu miesiąca Lutego dalszą przedsięwzięliśmy podróż, mając wiatr pomyslny chociaż tęgi, który dosyć długo trwał. Zegluga nasza pospieszna była bez żadney iednak przykrości, kiedy dnia iednego przeprzeżono nas, iż światłość wielka opodal widzieć się dawała. Udaliśmy się wszyscy na pokład okrętowy, gdzie w samey rzeczy tonę znaczną co raz się bardziey rozszerzającą postrzegliśmy, a w krotce potym huk z działa, dwa razy powtorzony usłyszeliśmy. Ponieważ podług naszego domysłu od wszelkiego ładu oddaleni byliśmy, a zatylny ogień ten na ładzie być nie mógł,

możli, przeto myślałem, iż się na okręcie jakim, a to nie bardzo od nas oddalonym wszczął pożar.

Przykazałem tedy z iak największym pośpiechem ku oney stronie żeglować, zwłazcza, że y droga tamtędy nam przypadała, dla dania wszelakiey pomocy ludzkiej, na onym okręcie znajdującym się; kazałem tedy po kilka razy dać ognia z armat, y na żagielnych drogach latarnie zawiesić, aby poznali, iż są blisko nas, y że wolą mamy ratowania ich.

W przeciągu godziny iedney tak blisko miejsca onego przyśwapiliśmy, iż widzieć pożar ten doskonale mogliśmy. Zniemaliśmy żalem postrzegliśmy, iż to był okręt wielki, pośród morza palący się y już dogorywający. Po krotkiey chwili rozdzone były ostatki tego okrętu y wszystko z oczu naszych zniknęło. Ze czasu mgliły był kazałem ieszcze więcej latarni zapalić, aby ludzie z okrętu tego na batach zbiegli, a pewnie po morzu błąkający się postrzedz nas mogli.

Pamiętka własnych moich nieszczęśliwości y przygod rozmaitych, których w życia mego przeciągu doznałem, do większey mię nad temi ludzimi nieszczęściami litości poruszyła. Nie omyliłem się w zdaniu moim, wszyscy ludzie z okrętu onego na barach użli, y szczęśliwie tak światło latarni

tarń naszych widzieli, iako też huk zar-
mat usłyszeli. Postrzeegliśmy ich przy świ-
taniu, uślnie mimo wiatrow przeciwność
starciących się, aby ku nam przystąpili.
Skoro ich obaczyliśmy, ku nim udaliśmy
się, y wszystkich do naszego okrętu przy-
jęliśmy, Było ich oboięj pięci y wieku
około. 60.

Rzecz iest trudna do opisanja iak wielka
ich radość była. Zal wielki łatwo wyra-
żony być może, mało albowiem mieć zwykł
odmian, ale radości wielkiey, mianowicie
nagłej, iaka ich była po tak niespodziva-
nym uwolnieniu swoim, wyrazi tak dzi-
wne, tak odmienne są, iż opisanie być nie
mogły. Jakoż wrzeczy famey iedni tan-
cowali, śkakali, śmieli się, y śpiewali; dru-
dzy płakali, y ręce załamywali, y wpierś
się bili. Inni na wzor szalonych biegali.
niektorzy mdleli. Słowem niezliczone y to
iedne nad drugie dziwnieysze, były spo-
soby, ktoremi radość swoję z tak mało spo-
dziewanego szczęścia oświadczały.

Dowiedzieliśmy się, iż okręt ten z *Quebec*
miasta Kanady, do Francyi powracał; Ka-
pitan wszystkie nieszczęścia swego okolicz-
ności nam opowiadał. Wszczął się był
pożar z uiscofrożności sternika, y wcześniej
postrzeżony, złe był ugaszony. Skry nie-
ktore na dno okrętu zaleciawszy zapaliły
tam spodni tram. Z tamąd tak gwałtownie
po

po całym okręcie rozszerzył się pożar, iż ludzie innego oprócz ucieczki sposobu do ratowania się nie mając do dwóch barów rzucić się musieli. Te osobliwyszem szczęściem, dosyć ogromne były na ogarnienie ludzi wszystkich, którzy w czołnek, ile mogli najwięcej żywności nabrali, dla zachowania się przy życiu, albo raczej dla przewleczenia śmierci, pokiby albo do piaszczystych wysep pod *Terra Nova* nie trafili, albo też na okręt jaki nie napadli; wszyscy zaś zgodnie wyznawali, iż cudu właśnie potrzeba było na ich wyratowanie.

Cyrulik nasz dwom prawie trzecim częściom tych ludzi krew puścić musiał, aby do siebie przyszli. Był między nimi Książ jeden młody który nam dał przykład, należytego rozmysłu i pomiarkowania pastyi. Skoro na okręt nasz wstąpił, padł na kolana dla podziękowania Bogu, za swoje i towarzyszy swoich uwolnienie. Po krótkiej modlitwie ku mnie przyszedł, i dziękował mi z niemięyszą skromnością iako i przychylnością za to, iżem starał się wspólnie z Boską opatrnością przy życiu ich zachować, na co odpowiedziałem mu iżem to tylko uczynił, do czego ludzkości prawa każdego powinny zachęcać.

Pobożny ten Kapłan użył wszystkich sposobów na uśmierzenie zbytecznej radości współ-ziomków swoich; użył upomnie-

nia y dowodow nayważnieyszych dla uspo-
koienia onych, y pobudzenia do wdzięcz-
ności ku dawcy naywyższemu wszelkich da-
rów. Nie pienne iego przeestrogi były; bo
nazajutrz po kilku godzinnym spoczynku,
innemi cale ludzmi być się zdawali. Spo-
koyność zamieszkania niewiele wzięta; ciż
sami Francuzi, którzy w zippedach pały i
swoich pomiarów nie znali, niezamier-
nemi nas pochwaami obdarzyli, a oświad-
czeniu wdzięczności swoiey nie u-
stawali. Kapitan który gotowe pieniądze
z okrętu swego był wyratował, równie ia-
ko y część znaczną towarów szacowniey-
szych, obdarował je nam dla dania rzetelnego
dowodu wdzięczności swoiey.

Skinąłem na siostrzeńca mego dając mu
znać, iż niechciałem aby podarunku tego
przyimował. Zrozumiał mię on od razu,
y w łaniatę temi mu słowy odpowiedział;
„ Nie wątpimy, iż byście dla nas a to bez „
nędzy zysku to samo uczynili, gdybyśmy „
w podobney przygodzie zostawali; cośmy „
wami teraz wyrządzili. Nie dla tego was „
ratowaliśmy, abyśmy z łupow waszych „
korzystali; byłoby to albowiem nie uwol- „
nić was od zguby, ale raczey rodzaj oney „
przemienić. Nie day Boże, aby kto z nas „
podobne miał zdania. Nie mieści się nam „
w umyśle iak być może, aby narody wy- „
polerowane nie brzydziły się fromotnym „
pra-

prawem zabierania ostatek rozbitych okrętów, które nam zdaje się być szkarnym, obrzydliwym, y godnym Ludoiedow. Nie tylko przestaniemy na zapłaceniu części żywności wam danej, a do panow okrętu tego należycy, ale nad to starać się będziemy, ile bez ubliżenia że głudze będzie mogło być, abyśmy was na brzeg wyładzili tam, gdzie naywygodniej będzie, y wam samym, y nami nayprzyzwoiciej. „

Ta odpowiedź pełna ludzkości y dobroczynności, dziwnie pocieszyła nowych gości naszych, którzy nie przedstawiali nas zbawcami swoimi, y życia dawcami nazywać. Naostatek, gdy nas wiatry ku wyspom piaszczystem pod *Tegra Nova* zapędziły, wyładziliśmy ich tam na brzeg, czterech tylko maytkow, którzy u nas służbę przyieli zatrzymaliśmy. Został się też Książ ow młody, z którym w ściąg przyiaźń w kroczyłem był, który znami zostać się pragnął, mając do pewnego krewnego swiego Misyonarza na brzegach Koromandelu żeglować, y onemu w Apostolskich pracach dopomagać.

Opatrzywszy się w żywność, na miejsce tey, która od nas innym udzielona była, w dalszą puściliśmy się ku Ameryce żeglując, udając się ku południowi, takim spo-

sobem przy wietrze pumiernym dni dwa-
naście żeglowaliśmy.

Wnet się nam nowa zdarzyła pogoda, o-
świadczenia naszej szczodrobliwości ku lu-
dziom; w okropniejszym ieszcze stanie niż
pierwsi oni zostającym. Byliśmy pod dwu-
dziesiątym siódmym gradusem 5 minutami
szerokości północney, kiedy postrzegli-
śmy okręt ku nam zmierzający, pozbawio-
ny masztu tylnego y przedniego pochyłe-
go, także sztuki wyższej największego ma-
sztu. Dano raz ognia z armaty na nim, dla
pokazania, iż ratunku potrzebował. Tym
czasem też powstał wiatr trochę mocni-
szy północny na wschód skierowany, przez
który rychło pod ten okręt przypędzeni
byliśmy.

Dowiedzieliśmy się więc, iż ten okręt z
Bristol miasta był; że z wysp *Barbades* po-
wracał; że za powstaniem wichru gwałto-
wnego, zerwana była kotwiczna lina, y o-
kręt od brzegu na morze zapędzony w tedy,
kiedy Kapitan y sztabowy Komendant, na
ładzie ieszcze byli, dla opatrzenia się w ży-
wność, że za przydłuższym nawałności
trwaniem, za oddaleniem biegłych żegla-
rów; przyprowadzony był do statku onego
okropnego w którym zostawał; że na nay-
większe nieszczęście ludzie na nim zos-
tający od głodu umierali, strawizy wszy-
stkę żywność, cukier, wodki, konfitury;
— tak

PRZYPADKI. 35

tak iż w przeciągu dni 10 ani kawałek nawet chleba, lub mięsa nie skosztowali.

Bez najmniejszych odwłoki, usiłowaliśmy ratować, a to iak najkuteczniej, niedźnych tych ludzi, tak zgłodniałych, iż nie uchyłnie życia byliby postradali, gdybysmy zupełnie chęci ich do iedzenia zadosyć uczynili. Musiano nawet wartę przy kuchni postawić dla utrzymania ich od zrabowania oney.

Miedzy podrożnemi na tym okręcie, naidowała się niewiasta pewna, z młodym synem y służebną. Ci rozumiejąc, iż okręt do wyisčia pod żagle był gotowy, wsiadli nań trochę przed powstaniem onego wichru, którym na morze był zapędzony. Stan tego troyga ludzi ieszcze był okropniejszy, niż innych na okręcie znajdujących się. Maytkowie albowiem, sami ostatniey między doznaiący, politowania nad niemi mieć nie mogli, y dla tego ich zupełnie opuścili.

Pobiegłem na poratowanie tych nieszczęsných ludzi razem z Cyrulikiem okrętowym, kordyały im przynoszącym, aleśmy się opóźnili, opłakana albowiem ta matka w oczach prawie naszych umarła, skazując na syna palcem, właśnie iakoby nas o poratowanie onego prosiła. Młodzian ten y służąca, na poi żywi, przy trupie matki leżeli. Ten widok iży mi wycisnął, y przy-

6. ROBINSONA KRUSOE

po mnym ~~ten~~ opłakany, w którym sam na wyspie mojej niegdyś zostawać mogłem, gdyby mię tak dziwnym sposobem Boika Opatrzność nie była ratowała. Cyrulik nie bez trudności ocucić ich potrafił, przeniesieni do okrętu naszego w krotce porym się nabyli.

Ten smutny przypadek przez całe dni trzy nas w żegludze zatrzymał, przez których przeciąg pomagaliśmy onym do naprawienia okrętowych sprzętów; opatrzyliśmy ich także w żywność, za którą niektóre w zamianę wzięliśmy towary, y tak ich opuściliśmy, zabrawszy jednak sprzęty do tego młodziana należące, który uilnie prosił nas z służebną, aby przyjeżdż do okrętu naszego był; oświadczając, iż wolał umierać, niż widzieć zaboyców matki swojej; tak on ludzi okrętowych nazywał. Jakoż ci ludzie mogli byli szczupłym żywności swojej udzieleniem w dowę przyżyciu zachować, ale głód nie zna ani ludzkości ani sprawiedliwości, daleki jest y od politewania y od gryzoł sumnienia.

Żeglłowaliśmy tedy bez żadnego nowego trafunku jeszcze przez 6 tygodni, po których wyspę moję odkryłem. Zawolałem Piątaszka y pytałem się iego, ieśliby znał krainę przy ktorej znaydował się. Dziwował się on takowemu pytaniu, a pilnie przypatrzywszy się lądowi nagle zawołał;

łał; Oto jest! y palcem wskazał na moy zamiek, ktoregom przez perspektywę nawet nie widział, pewnie, iż że odemnie nastawiona była, zarym poczęła śpiewać, właśnie iakby od rozumu odszedł; wiele nawet trudności miałem w utrzymaniu iego, aby do morza nie wskoczył, y pływając do wyspy nie udał się. A co (rzekłem do niego) znajdziemyż na tęj wyspie Hiszpanow y oycą twego? Na tę wzmiankę oycę, płakać począł, mówiąc; iż się wielce obawiał aby szczęścia widzenia iego nie był pozbawiony, gdyż podeszłego nader był wieku. Usiłowałem pocieszyć go czyniąc mu nadzieję, iż go miał oglądać. Oka z ukochanej wyspy tęj nie spuśczał, a że bystego nader był wzroku, z radością niezmierną rzekł mi; iż ludzi widział na pagorku przy zamku moim. Kazałem wnet Angielką zawieźć banderę, y dwa razy dać ognia z armat, aby ztąd poznali, iżesmy przyiaciele byli, wnet potym widzieliśmy dym podnoszący się z tęj strony gdzie mała odnoga moriska była; pewnie na znak tego, iż nasz widzieli y słyszeli: Przykazałem tedy, aby bat wielki spuszczony był na morze z białą na znak pokoju banderą, a wzięwszy z sobą Piętaszka y Księdza onęgo młodego wyżej wspomnianego prosił do odnogi udałem się. Opowiedziałem był temu Księdzu wżyskie przygadki moje,

ie, y ztąd niewypowiedzianą zdjęty był ciekawością widzenia moiego mieszkania. Miałem tę ostrożność, iż z sobą wziąłem na 16 dobrze uzbroionych ludzi; ktorzyby ku pomocy mogli mi być, gdybym antzych niż się spodziewałem mieszkańców na tej wyspie zastał. Ale ta ostrożność mniey potrzebna była.

Za wezbraniem morza, prawie pod samym zamkiem moim stanąłem. Łatwo poznałem Hiszpana niegdyś odemnie wybanionego od śmierci y ku mnie idącego. Wyśiadłem na ląd sam z Księdzem, zakazałem był ludziom z batu wynieść, pokibym wyraźnego na to nie dał rozkazu. Ale zatrzymać Piątaszka nie można było, poznał on był w niezmierney odległości oycę swojego, y ku niemu pobiegł z taką szybkością iaka być może strzały z łuku wypuszczoney.

Hiszpan idący dla rozeznania na bacie zostających miał z sobą sześć ludzi swoich. Domyslił się on wprawdzie z naszych znaków, iżesmy nieprzyjaciłami niebyli, ale nie mając nadziei widzenia mnie, całę mnie nie poznał. Y coż to jest (rzekłem do niego) nie poznasz Robinsona? Na te słowa wlepił we mnie z zadumieniem oczy, a nie odpowiadając rzucił fazyą, skoczył do mnie y z niezmierną obłapił mię radością. Y mogłoz to być (zawołał) abym tego nie poznał, ktoregom przedtym za Anioła poznał,

ozostał, wysłanego dla uwolnienia mnie! Ach kochany obrońco mój! O iakie; o iakie mnie y iak niespodziewane potyka szczęście! Zawołał zatym na towarzyszów swoich, y stawil ich przedemną iako zbawcę swoim y panem najwyższym wyspy.

Przywitali mnie oni z ofobliwszą ludzkością y ofiarowali mi oddać zamek mój ze wszystkimi przynależnościami. Dziękowałem im za tę przychylność, y opowiedziałem im w krotkich słowach, iż przybyłem dla opatrzenia ich w rozmaite sprzęty służące ku wygodzie y ubespieczenia życia, gdyby na tej wyspie zostawać mieli.

W tym Piątaśzek przyprowadził mi oycę swojego. Powtorzył on wszystkie one uczesne radości oświecenia które niegdyś czynił, kiedy skrepowanego oycę swojego w czołnie znalazł. Owszem dłużej ieszcz to trwało, gdyż nieprzestawał obłapiać iego, oł owiadać mu rozmaite w podróżach swoich; przypadki, tak dalece, że y oka z niego nie spuszczał.

Udałem się ku zamkowi mojemu; ale nie mogłem odkryć drogi do niego prowadzącej. Hiszpani tyle drzew zarzeczili y tak blisko siebie, tak gęsto, tak kształtnie ułożyli, iż nie dostępne wszystkim, oprócz ich było to mieszkanie.

Z niewypowiedzianą radością dawne moje mieszkanie oglądałem; iako też rozprze-

przeſtrzenienia onego y nowe przydatki od Hiszpanow dla więkſzey wygody uczynione. Hiszpan Gubernatorem w niebytności moiey uczyniony powiedział, iż miał mi wiele nader przypadków opowiedzieć, ale przełożenie onych do następującego dnia odkładał, aby teraz iedynie zaprzętał się radością z oglądania mnie, y powrotu moiego pochodzącą.

Nieodwłocznie Piętaſzkowi przykazałem, aby bat do okrętu odeſtał zapraszać Synowca mego, aby z podróżnym, z rzemieślnikami moimi, y całym okrętowym ładunkiem do wydołkoſowania oſady moiey przywiezionym, ſtawał.

W kilku godzin przeciagu wſzystko na ład ſprowadzono. Kazałem łożko moje poſtawić w dawnym mieſzkaniu moim, a gdy Gubernator przygotowania do częſtowania mnie czynił, kazałem roſpakować ſprowadzone ſprzęty. Hiszpani radością niezmierną byli napełnieni, widząc te rozmaitego gatunku towary, y rzemieślników odemnie przyprowadzonych. Domyślić ſię każdy może, iż towary te były ſtrzelby, proch, ołow, narzędzia rozmaite, gwoździe, płotna, materye, igły, nici, ſznury, bydło, naſiona, &c. Słowem to wſzystko, co do wydołkoſowania oſady iakiey ſłużyć może.

Nie zapominałem być przywieść ſukien z materyi ſekrety, kamlotowych &c. koſzul, poń-

pończoch, trzewików, Kapeluszków, które mieszkańcom wyspy mojej rozdałem. W krótkim czasie wszyscy ubrani byli, suknie ich albowiem, po tak długiej mojej nieprzytomności, y zatopieniu okrętu, z towarami niegdyś z Anglii dla nich poślanemi, były całę podobne do tych, których sam w podobnych okolicznościach używałem.

Synowiec mój, młody Książę, y podróżny nie przedstawiali zdumiewać się nad przeżyciami moimi pracami. Wiedzieli oni w prawdzie przypadki moje, jako odemnie im były przełożone; ale teraz iawnie widzieli, iak wielkich rzeczy potrzeba y przemyśł dokazać może; wystawiali Bożką Opatrzność, która człowieka nigdy w potrzebie nie opuszcza.

Dano rychło potym wieczorzą iak na to miejsce, y w tych okolicznościach nader wspaniałą. Na wzór monarchy przyięty byłem. Wszyscy najwyższą napełnieni byli radością, Piątaszek poiąć się od mney nie mógł, oycu swojemu służyć. Sam też wyznać muszę, iż w życiu moim ucztę przyjemniejszey nie miałem.

Synowiec mój z podróżnym wrócił się do okrętu, zatrzymałem Księdza młodego. Rozbito namiot dla rzemieślników, w którymby przebywali, pokiby mieszkania tobie nie sporządzili. Nazajutrz rzadca Hiszpanow do mnie bardzo rano przyzwołszy,

na-

namawiać nas począł do przeznadźki, ku iaskini leśney, obiecując nam w tym przeciągu czasu przełożyć historię wypły moiey od wyjazdu mego aż do onego czasu. Będę się starał, ile mi pamięć pozwoli, iak naykrocey opisać, co mi on na ow czas przełożył.

Przypomnieć tu sobie trzeba, iż kiedym z wyspy wyjechał, zostawiłem na niey pięciu Anglikow, z których trzy pierwsi rokaz mieli oddania listu mego Hiszpanowi, który z oycem Piętaszka udał się był do lądu, dla sprowadzenia do wyspy moiey 16 towarzyszw swoich. Ci trzy buntownicy tę tylko sprawiedliwą rzecz wykonali, iż oddali Hiszpanowi list mój, rokazy moje y informacye potrzebne zawierający do wyżywienia, y ubezpieczenia ich słuzące.

Hiszpan ten tyle miał wiadomości Angielskiego ięzyka, iż użyć mógł przestroż w tym piśmie zawartych; trzymał się onych pilnie, y nie mało ztąd pożytku odniósł.

Towarzysze jego nie mniej podziwiania iak radości ztąd mający, iż go znowu z ułartym Indyaninem oglądali, nie łatwo wiarę dawali temu, co im moim imieniem obiecował. Ale widząc przyślaną żywność, broń, y amunicyą postanowili przemieść się do wyspy moiey. Przygotowania ich do

do tej żeglugi trwało blisko trzech tygodni, w którym przeciąga czasu, za podaną okazją Angielskiego okrętu, do oyczyzny mojej powrociłem. Wielkie podziwienie ich było, gdy mię na wyspie nie zasztali, ale list moy od wszelkicy ich boiaźni uwolnił, założyli tedy mieszkanie swoje w zamku moim, który między sobą podzielili, ówżsem dali wnim ichronienie pięciu Anglikom, którzy zrazu dosyć dobrze z Hiszpanami żyli.

Ale skłonność do złego *Atkinsa*, y dwóch towarzyszw jego nie mogła się długo utrąić. Gnusność zwyczajna maytkom górę wzięła. Ci trzy buntownicy pracować już niechcieli, tym się od pracy wyłamując, iż odemnie na wyspie zostawieni, panami oncy byli, a zątem z cudzey pracy żyć mieli. Jakoż przestali pracować, a dni całe na łowach przepędzawszy, wieczorem do zamku powracali, y częstkę wieczery od Hiszpanow nagotowaney sobie przywłaszczali. Nie wielkie byłoby to złe, gdyby zaniechawszy przykład się do dobra wśpoł mieszkańcow swoich do tego kresu złości nie przyszli, aby onych o zgubę przyprowadzić nie zamysłali.

Dway inni Anglicy (którzy przy potwornym przed fanym wyiazdem na okrucie zbuntowaniu, czosienkiem do wyspy uciekli, obawiając się za powodem swoim do Euro-

44. ROBINSONA KRUSOE

Europy ukarania) poczyłwi mader ludzie byli, iakoż przymuszoni byli, przed przyjazdem ieszcze Hiszpanow, oalczyć się od innych, y iak mogli gnarować się; ponieważ od tamtych trzech wszelkaim pomoc odmowiona była. Ci dway Anglicy poczęli sobie byli mieszkanie zakładać. Pomogli im Hiszpani do zakończenia onego y z sprzętów swoich, dostarczyli im tego, co do wygody y bezpieczeństwa ichże samych y zasiewania gruntow potrzeba było.

Tylko co mieszkanie swoje zakończyli ci dway Anglicy, kiedy tamci trzy hultaje pogrozili im spalaniem tegoż mieszkania, gdyby ich za najwyższych panom wyspy nie uznali. Gdy dway Anglicy z tych się pogrozek naśmiewali poczytając je za żarty, jeden z trzech hultarow, kilka główni rozpalonych porwał, przy których ięć gotowano, y ludkę ich podpalił. Pewnieby ta rychło wperzynę obrocona była, gdyby prętko pożaru tego nie ugaszono. Porwali zatym strzelby swoje, złoczyńców tych z swojego mieszkania wygnali, y jednego z nich dosyć ciężko postrzelili; ci widząc się w niebezpieczeństwie, przyrzekli, że zostawić ich w pokoiu mieli, byleby tylko pozwolili im zabrać z sobą ranionego towarzysza swego. Zezwolili na to pierwszy, y rozumieli, że ta sprawa zupełnie jest zakończona.

Ale

Ale inſze cale były trzech tych wſcie-
kłych Anglików zamoty. Upatrzyli oni
czas, ktorego tamci dway byli oddaleni;
do ſzczętu zburzyli ich mieſzkanie, zdepra-
li y ztratowali ich zboża, zabili ſzczupłą
trzodę; wyrwali zaſzczepione drzewka;
żadnego naſtatek ſładu mieſzkania ludz-
kiego nie zoftawili.

Utrapieni ci dway Anglicy, przełożyli
Hiſzpanom przygodę ſwoją y przeſzczegli,
że zemſcić ſię krzywdy ſwoicy mieli; ale
tak iak na pocziwych ludzi przykwalu-
to ieſt, wyznawſzy ich, aby orzeżeni, zmio-
wagi tey, a oraz frogiego ukrzywdzenia
powetowali.

Hiſzpani obiecali im uczynić ſparcie-
dliwość, y pomoc im dać, także ſzkolę po-
nieſioną nadgrodzić, byleby ſię tylko od
gwałtownych zemſzczenia ſię ſpoſobow
wſtrzymali; dając im aż do naprawy mie-
ſzkania ſwoiego ſchronienie w leśney ia-
ſkini.

Burzyciele powſzechney w ofadzie ſpo-
koynoſci, powrociwſzy na wieczeraż do
zamku, cheſcić ſię z dziſkiego dzieła ſwo-
iego podzieli, y do tego krefu zachwaleſci
przyſzli iż podobnym loſem y ſpaleniem
zamku Hiſzpanom pogrozili, gdyby oni u-
znawać ich, za naywyżſzych wyſpy rząd-
cow nie chcieli. Ci znieſć daley nie mó-
gąc trzech buntownych maytkow z taką zu-
chwa-

chwałością postępujących, rzucili się do nich, bron im wy-larli, z zamku wypędzili. y z tym się oświadczyli, że ich na wzor bestyi dzikich zabiją; ieśliby się odważyli by naymnieyszy trzodzie ich, lub roli uczczerebek uczynić.

W pięć dni potym tułaczeci zmordowani y zgłodniali, gdyż dla niedostacku broni fameni tylko żołwów łaiami żyć musieli, do zamku prosząc ożywność, udali się, ustała była ich żwawość, y poczęli niegodziwość y obrzydliwość postępkow, swoich poznawać;

Kommandant Hiszpańki z siedmią lub ośmią towarzyszami swoiemu przechadzał się na onczas na odnogą morcką. Przyśląpili oni tizey kultaie z pokorą do niego prosząc, aby bron im oddana, y oni znou do społeczności z inszemi przypuszczeni byli. Hiszpan człowiek nader poważny oziębłe, ich z ludzkością iednak przyjął, a wymiatając im na oczy z łagodności ich przeszłe potępki, tym gorzse, iż za cel miały zupełną współziomkow własnych zgubę; przydał: iż nie względem tey rze czy stanowić nie mógł, bez zasiągnięcia rady od Anglikow, y innych wyspy mieszkańcow. *Atkins* zgłodniały prosił go, aby przynaymniey dał mu co do ziedzenia, co też bez trudności otrzymał. Po wspólnym naradzeniu się postanowiono, aby naypierwey

PRZYPADKI

49

wey ci trzey hultaię naprawili, albo przynajmniej przyłożyli się do naprawy mieszkania ukrzywdzonych Anglikow, y wszystkie tam rzeczy do pierwszego stanu przywiedli. Na to zezwolili oni, y nieodwłocznie tę robotę przedsięwzięli. W tym przeciągu czasu przypadek jeden całej Rzepltey tyżący się, przerwał wewnętrzne niesnaki, y wszystkich do myślenia o własnym bezpieczeństwie przywiódł.

Nocy pewney, gdy Gubernator Hiszpan zasnąć nie mógł, bądź przez burzenie się krwi, bądź przez nieśnakię poczuwanie przypadków następujących (które mieć zwykliśmy, lubo przyczyny tego dać nie możemy) (wstał z łóżka y jednego z swoich obudził, aby troskliwość mu swoją powierzył, y wziął go z sobą dla oglądania mieysc zamkowi przyległych.

Weszli tedy na pagorek, z ktorego postrzegli kilka rospalonych stosow, y wielką dzikich ludzi zgromadzić. A że wiedzieli z informacyi moiey, częścią z powieści oycy Piątaszka, iż czasami do wyspy tej przybywali, dla sprawowania biesiad swoich zwyczajnych, przeto też nie wątpili, iż wkrótce takąż biesiadę odprawować mieli. Obudzili tedy towarzyszw swoich, co nie roztropnie uczynili, ponieważ ci zamiast ukrywania się ciekawie przypatrzeć się zbliżka temu widokowi chcieli.

W rych

W tych okolicznościach opatrzyli bronią *Atkinsa* y towarzyszwego, aby się w potrzebie bronić mogli, trzode zaś przeczonię w iaskini leśney utaili. Dzicy ludzie na dwa pocztę rozdzieleni o'świetlić mili od siebie byli oddaleni. W niepewności ich замыслов, postanowili posłać do nich bycia *piatalska*, któryby w ciemney nocy przyłoczywszy się do nich, czyżka dostał. Zezwolił chętnie na to dobry staruszek, a zupełnie się obnażywszy udał się ku nim; we dwie godziny potym powrócił, y doniósł, że grzypadkiem zeszły się te dwa nieprzyjacielskie narody dla pożarcia swoich bratców, y że się wzajemnie poznawszy, takżę zdzięte były wściekłością, iż dnia tylko na złoczenie bitwy czekały. Przydał y to, że najmniejszego nawet domysłu nie mieli, aby na wyspie inni naidowali się ludzie; za tym, iż roztropnieby uczynili, gdyby się ukryli, y tak końca bitwy czekali, po ktrej, pewnieby oni dzicy ludzie, wrocili się do kraju swojego, amby o przetrzysnieniu wyspy myśleli: skutek sam pokazał, iż te domysły były gruntowne.

Ciekawość jednak nad roztropnością przemożła, utrzymać się nie dali Anglicy, ale na miejscu bitwy uzbrojeni poszli, użyli jednak tey ostrożności; iż się w lesie kryli, żkad widziani, ale następujące okoliczności

ści pokazały, iż od tych ludzi dzikich byli postrzeżeni.

Bitwa nader straszna y uporczywa. była, dzicy ludzie, ze dwu stron, iak twierdzili Anglicy, nadzwyczajną odwagę, męstwo y śmiałość pokazali, przez co bitwa do dwóch godzin była przeciągniona, tak iż wiedzieć nie można było, która strona odnieść zwycięstwo. Strona jednak bliższa Anglikom ustawać zaczęła, a przełamana będąc, ku tej stronie uciekała, gdzie ludzie nasi byli.

Anglicy obawiając się sprawiedliwie, aby pierzejący oni ludzie nie trafili, do leśney iaskini, y tam ścigani od zwycięzców nie byli, postanowili sami tam zamknąć się, y na tych wycieczkę uczyniwszy natrzeć, korozyby dobywać ich tam chcieli; Trzech tylko ludzi dzikich w tę stronę zapuściło się, bez żadnego, któryby ich gonił, nieprzyjaciela, inni do brzegów morskich udali się, y tam na łodzi swoje wsiadli. Zwycięzcy zgromadziwszy ramionych swoich, na znak tryumfu wszyscy krzyknęli, y na swoich łodziach do siebie powrocili.

Hiszpani postrzegłszy trzech onych uciekających Indyaninów, postrzegli Anglików, aby ich nie zabili, ale raczey w niewolę zabrali, co też oni nader śmiało wykonali.

Wszyscy ofady mieszkańcy udali się na plac bitwy, gdzie około 30 trupów znale-

zli, z których jedni od strzał y pociskow
zginęli, drudzy od szabel z drzewa nader
twardego sporządzonych, a oraz tak cięż-
kich, iż nie zwyczajney na zażywanie o-
nych siły było trzeba. Naleziono tamże o-
koło dwadzieścia szabel takowych, tyleż łu-
kow y wiele bardzo pociskow. Anglicy
zagrzebali trupow, a ociec Piątaszka posta-
ny był do więźniow dla uwolnienia ich od
łotiazni, którą mieli, stania się strawą naszą.
Oznaymiono im, że byleby tylko chcieli
pracować dla panow swoich, doznają od
nich wszelkiey ludzkości.

Ci trzey dzicy ludzie młodzi byli, obro-
tni, silni y pełni dobrej woli. Ale dziki
Atkins y dwajego towarzysze, tych trzech
Indyaninow panowie, nie umieli ich sobie
pożytkać, iak ią niegdys Piątaszka, który
gotow był życie dla ocalenia mnie utracić.
Nie ludzko z niemi obchodzili się; tak da-
lece, iż dnia pewnego, *Atkins* nie cierpliwo-
ścią zdjęty, iż niewolnik iego nie dosyć
prędko dane rozkazy wypełniał, uderzył go
siekierą, którą mu bez wątpienia głowę
rościął, gdyby się Indyanin nie uchylił.
Ciął go zatym w łopadkę y ciężko dosyć
zranił. Hiszpan jeden przypadkiem w o-
ney stronie; przechadzający się z niektóry-
mi towarzyszami swojemi, widząc Indya-
rina tego na ziemi leżącego, przybiegał
dla przeszkodzenia temu, aby go *Atkins*
nie

nie dobił. Przeczożył on mu z wszelką ludzkością, iż niewolnicy zaboystwem poprawieni być nie mogli. Ale Anglik wściekły, w taką złość wpadł, iż się na Hiszpana porwał z rąk siekierą. Hiszpan odskoczył na stronę, a będąc obrotny y mocny, Anglika porwał, y o ziemię rzuconego broni pozbawił, towarzysze dway *Atkinsa* na polu pracujący z rydlami przybiegli, chcąc się za współziomnika swóiego ująć. Hiszpani inni także na pomoc swojemu towarzyszowi przyšli, tak dalece, iż się nowy rozruch y wojna w osadzie wszczęła. Ale Hiszpani zgromadziwszy się, w niewolę Anglikow zabrali y pozbawili ich narzędzi, niewolników y broni.

Ta nowo popełniona zbrodnia, godna zaiście była przykładnego ukarania, y nicby niesprawiedliwego nie uczyniono, gdyby ich obieszono lub rozstrzelano, ale Komendanta łagodność sprawiła, że pośano ich tylko na wygnanie, na drugą stronę wyspy, z surowym zakazem, aby żadncy z nimi współczności nie miano. Obiecano im jednak narzędzia y żywność, która na pewne mieysce zanieśiona być miała, pokiby z pracy rąk swoich żywić się nie potrafili.

Tym tedy sposobem od reszty obywatelów wyspy moiey odłączeni byli. Ta kara pomyślny skutek miała. Ledwie 6 miesięcy od czasu tego upłynęło, kiedy przyšli,

z wielką pokorą żębrząc miłosierdzia. Ale doświadczenie przeszłych ich postępów, nie pozwoliło dać wiary tym obietnicom, odesłani byli bez htości, zdodaniem iednak sprzętow y żywności potrzebney. Życie takowe pracowite y na osobności nie było podług ich myśli. Przeto dzieło zuchwałe przedsięwzięli, które się iednak im udało. Poślanowili udać się do ciągłego lądu na tym samym bacie, na którym Hiszpani przybyli, a to dla zchwytania tam iakich dzikich ludzi, od którychby w pracach swoich ich pomoc mieć mogli.

Dla otrzymania batu y broni, ukryli zamysły swoje. Tyle tylko powiedzieli, iż sprzykrzywszy sobie życie, tak nieszczęśliwe, chcieli do ciągłego lądu udać się dla doświadczenia szczęścia, na cò gdyby inni wyspy obywatele zezwolili, pewnie by się onych pozbyli.

Hiszpani ucieszeni z tego, iż od nich uwolnieni być mogli, chętnie na to przyzwolili, przełożywszy im iednak niebezpieczeństwa takowego zamysłu; ale oni odpowiedzieli, iż zginąć woleli, niż dłużej w tak okropnym stanie zostawać. Przedsięwzięto tedy naprawę batu, y opatrzone ich żywnością na cały miesiąc, dano im wiosła y skóry suche z ktorych sobie żagiel sporządzili, także broń y amunicyą.

Puścili się redy za pierwszym wiatrem pomyślnym w tę żeglugę, pożegnawszy miłe Hiszpanow, którzy szczęśliwey im podroży życzyli, nie pouziwając się ich więcej widzieć.

Obywatele wyspy moiej z oddalenia tych trzech niespokojnych głów, niezmiernie się ucieszyli, y o powrocie ich bynajmniej nie myśleli. Kiedy po upłynieniu dwodzieciu dni, powrócili mając z sobą pięć dzikich kobiet, y trzech mężczyzn tegoż narodu.

Wielkie Hiszpanow podziwienie było, ale większe ięszcze, tych ośmiu bractw, którzy widząc ludzi całę inaczezy odzianych y uzbroionych, niż byli oni, pojąć nie mogli iakiby ich los czekał.

Pytano się ich ciekawie, coby znaczył ten tak prędki powrot z ludźmi dzikiemi, y coby czynić zamysłali. Odpowiedzieli oni, iż w przeciągu dwóch dni przebywszy morze, natrafili na pewny naród w gotowości zostający strzałami uzbroiony, że zątym nie sądzili za rzecz przyzwoitą wyieść na ląd w oney stronie, że potym 6 lub 7 mil przybrzegach płynąc poszrzegli, iż to, coś my za ląd ciągnę poczytali, wyspą tylko było. Ze ku północy na prawey ręce inną wyspę, a wiele drobniejszy, ku zachodowi odkryli; że postanowiwszy koniecznie na brzeg wyieść, zawinęli do kraju pewnego,

go, gdzie mile nader od obywatelów byli przyięci, y opatrzeni w rybę y warzywa fufzone; że tam dla osiągnięcia wiadomości bawili się, chcąc dowiedzieć się o przymiotach przyległych narodów; że z pewnych znaków doszli, iż inne narody frogie były, y ludzkim mięsem naybardziej żywiły się, ale oni samych tylko branców na wojnie pożerali, których wielką liczbę mieli, a zatym kilku im ofiarowali, aby się ucześnieść mogli; że nakoniec przyprowadzili im ośmiu tych dzikich ludzi związanych, y do batu zanieśli; oni brzydząc się takim pokarmem, a oraz obawiając się, aby przy muszeni przez wzgląd na obywatelów do bezecnej takowej uczty nie byli postanowili powrócić do pierwszego mieszkania swego, y prosić Hiszpanów, aby im pozwolili tam żyć z niewolnikami swoimi, którzy by im na pomocy w pracach być mogli.

Pryncypał Hiszpanów z ludzkością ich przyjął, przepisałwszy im iednak przeczorne y mądre warunki następujące, i. aby dwóch kobiet y niewolnika iednego ustąpili innym dwom Anglikom. 2. aby z temi kobietami iak z prawemi małżonkami żyli. 3. aby dla uniknienia nowych zwad, przez losy sobie żony wybrali. 4. aby nakoniec przy sięgę wierności Hiszpanom wykonali; którzy przyjąć ich do społeczności innych obywateli

bywatelów mieli, byleby tylko pocziwie się sprawowali.

Przyjęli oni z radością te warunki, y tegoż momentu oświadczenia przyjaźni y szczodroblewości wszystkich obywatelów ofady odebrali.

Wyśłano oycę Piętaszkę do dzikich, onych ludzi nie tylko dla rozwiązania onych, ale oraz dla upewnienia, iż nie tylko nie myśłono ich zabijać y poznać, ale raczey uszczęśliwić ich, gdyby się tylko dobroczynnym prawom, które im przepisać miano poddali. Szczęście wielkie było, iż iedna z kobiet rozumiała ięzyk starca tego, a tak innym towarzyszom, ięgo, prześrogi tłumaczyła.

Nieodwłocznie zamysłły te ułożone, do skutku przyprawiono. Zamknięto w iedney budzie te wszystkie kobiety, Angli cy losy rzucić zaczęli, aby takim sposobem doszli, kto pierwszy sobie żonę obrać miał.

Dwie kobiety były około 35 lat mające, inne dwie od 20 do 22 a iedna ledwie 17 lub 18 lat liczyła, wszystkie dosyć kształtne były, a wyiawszy cerę ogorzałą, w samymby Londynie uszły za piękne.

Po zakończeniu tej ceremonii, Gubernator wszystkich obywatelów częstował.

Indyanki y Indyanie iawnie radość swoją pokazowali z tego, iż w tak dobre ręce

w pa-

wpadli. Dziwne ich iestą były, na wyrażenie wewnętrznego, ukontentowania. W wybraniu żon to się, osobliwizęgo przytrafiło, iż Anglik, któremu przez los dostało się prawo wybierania przed innemi żony, naytarszą z nich y naynniey okazałości mającą, wybrał co do śmiechu wszystkich przytomnych, famych nawet poważnych Hiszpanow pobudziło. Ale ten Anglik więcej nad innych miał rozumu y doskonale poznawał, że w takowym wybieraniu nie na piękność tylko mieć wzgląd należało, ale bardziey ieszcze na pożytek y wygodę w gospodarstwie. Jakoż nayfilnieyszą wybrał, y skutek pokazał, iż się w tym nie pomylił, gdyż żona jego naylepsza y naypocciwsza ze wszystkich pięciu była.

Opatrzność też Bóska osobliwizym sposobem w tym wybieraniu żon pokazała się; bo nayżwawsi Anglicy żony naypowolnieysze mieli, a dwóm pocciwym te się dostały, które równać się z pierwszemi w przymiotach nie mogły. Tym tedy sposobem skłonności rozmaite przeciwnemi żon skłonnościami pomiarkowane, zgodnieyszemi wszystkich do obcowania z współobywatelami uczyniły

Potym przypadku wszystko do dawnieyszego porządku przyszło, y w dosyć wielkiey spokojności zostawało. Hiszpani zaś wże w starym zamku mieszkali, a oraz folwark

wark, moy y loch zatrzymali. Z niemi mieszkał oćiec Piętaszka y trzēy niewolnicy zabrani po bitwie dzikich ludzi z sobą, a po tym *Atkinsowi* odebrani. Ale ci trzēy niewolnicy w zamku nie fypiali, y nie znali go nawet. Mieszkal oni na folwarku, y tam do uprawienia roli užyci byli. Z czasem jednak, gdy Hiszpani doznali ich przyjaźni, y wierności przyięli ich do zamku, gdzie czasow dżdżytych ochronę od wiatrow y nawałności mieli.

Atkins y towarzysze iego, ich żony y dwāy niewolnicy w pierwszym onych mieszkaniu osiedli, ktore tez rozprętrzenili za pomocą Hiszpanow, ktorzy co tylko mogli narzędzi im dostarczali, iako też y dwom innym Anglikom y ich żonom, ktorzy daley trochę mieszkanie sobie obrali. Te trzy osady były niby początkiem trzech miast, ktorych zamek był stolicą. Ale nowy przypadek całą osadę naywiększey trwoży nabawił.

Dnia pewnego, ktoręgo dzicy ludzie po-
dług zwyczaju swoiego biesiadę zwycięż-
ką przybyli odprawować, zostawili trzech
ludzi swoich śpiących w gaju przyległym,
co się stało przez zapomnienie, czyli dla in-
ney niewiadomey przyczyny. Te biesiady tak
iż zwyczajne obywatelom wyspy były, iż
się o nie by naymniey nie frasowali, ale ra-
czej przez cały ten czas az do odcyscia o-
nych

nych taiti się. Pierwszy, który przybywających postrzegł, donosił to odlegleyšym, a jednego na pagorku stawiano, któryby przeŝregeł innych o ich odeyściu.

Hiszpani ciekawością zazięci widzenia oŝiatkow tey obrzydliwey uczy, znaleźli trzech tych ludzi dzikich śnem głębokim uŝpionych. Ponieważ doŝateczna niewolników na wyspie liczba była, jeden z towarzyszow Atkinesa radził, aby ich zabito, ale na to Hiszpani nie zezwolili. Wyznać trzeba, że mimo to wszystko, co o narodu tego okrucieństwie w Meksyku y Peruui powiadają, nigdy ludzi łaskawŝszych, obyczaynieyŝszych, cnotliwŝszych a oraz odważnieyŝszych y walecznieyŝszych w boiu nie widział, nad tych 17 Hiszpanow.

Naybezpiecznieyŝa rzecz była dopuścić im, aby bez zatrudnienia wŝelkiego wyiechali, ale łodzi nie mieli. Przeto musiano ich gwałtem w niewolę zabrać, aby ŝnadź oŝadzie całe nie zaszkodzili.

Ociec Piętaszka upewnił ich rownie iako y drugich, iż się niczego obawiać nie mieli, y że towarzyszow y współziomkow ŝwóich znaydą, którzy na ŝan ŝwoy nie narzekali.

Oddano tych trzech niewolników dwom Anglikom, którzy naybardziej pomocy potrzebowali, a troŝkliwie przed nimi inne mieŝkania raiono, pokiby wierność się ich

ich, należycie nie pokazała. Bardzo się to roztropnie stało; bo w krótko potem ieden z nich uszedł, y pewnie do kraju swego powrócił w czołnie dzikich iakichsi ludzi od siebie przestrzeżonych, którzy przy wypie oney flągły.

Ta ucieczka sprawiedliwą twogi przyczyną dla całej ołady była; gdyż łatwo domyślić się można było, iż ten zbieg wespół ziomków swoich miał przestrziedz, iak szczerpła mieszkańców na wyspie liczba była. Ofożliwyszym iścześnie stało się, iż żadney wiadomości nie miał o zamku, o folwarku, o lochu, y o mieszkaniu *Arkinsa*. Nigdy też sztelby nie widział, a zatem nie dostateczną tylko o stanie wyspy, mógł dać wiadomość, a to iśćczę o tym tylko miejscu, na którym przemieszkował. Te domysły, iż nadto ziściły się, bo we dwa potomy mieszące przybyło 6 czołnow, z których każdy 9 lub 10 dzikich miał ludzi, te czołny przy północnym brzegu flągły, gdzie nigdy przedtym onych niewidziano. Wnieśli oni o milę od mieszkania dwóch Anglików, u których zbieg wipómniiony zotawał.

Gdyby się wszyscy obywatele wyspy na oney stronie naidowali, pewnieby mniej szła była szkoda, a podług wszelkiego podobieństwa, żadenby z nieprzyjaciół nie uszedł, ale nie podobna rzecz była dwom
lu-

ludziom walczyć z piędziesiąt y dać im odpór bez obawiania się iakiego nieszczęścia.

Anglicy postrzegli ich w wprowadzie byli na morzu, gdy o milę ieszcze oddaleni byli, ale czasu tego użyli na ukrycie żon swoich, sprzętów y tizody wlochu umyślnie na to wykowanym w gęstym lesie przyległym, a to tak kształtnie iż wejścia do lochu tego postuzdż nie można było, nie będąc o sekrecie uwiadomionym. Mieli też tę ostrożność, iż towarzyszków zbiega mocno skępowali, a tego który im razem z żonami dośtał się, y którego wierność doświadczoną mieli, o prętką pomoc do Hiszpanów wysłali, naznaczywszy mu pewne w lesie miejsce, bliżkie złożenia swojego, gdzieby do nich znowu się przyłączył.

Dzicy ludzie przewodnika zbiega mając, prosto udali się do mieszkaniach tych Anglików, y podpalili ie, tak iż w krotkim czasie do iszczetn spalone było. Rozgniewani o to, iż same pufki zaśtali, rozeszli się po miejscach okolicznych, dla wynalezienia tych, którzy z tegoż mieszkania uszli. Dwie ich kupy z 5 lub 6 złożone udały się na to właśnie miejsce, gdzie Anglicy byli. Ci w gęstey krzewinie utaieni postrzeżeni być nie mogli, a oraz łatwość mieli brania na cel zbliżających się nieprzyjaciół, na czele pierwszey kupy postrzegł zbiega swojego, y uka-

y ukarać go postanowili. Broń ich posiekanym osłowiec była nabita, tak zaś im ognia dać udało się, iż zdrajcę tego z trzema lub czterema towarzyszami ięgo trupem położyli, innych zaś ranili. Druga kupa do zadumienia bardziey przez używany huk, niż do boiazni własnego niebezpieczeństwa pobudzona, przybiega na ratunek ranionych towarzyszw. swoich, nie mogąc pojąć jakimby sposobem tak byli rażeni. Rozumieli oni (jak się potym dowiedziiano) iż ta kłęka skutkiem piorunu była, a sami o tak bliskiey zgubie swojej bynajmniey nie myśleli. Żal naszym Anglikom było tych nędznych ludzi zabijać ale same ich okoliczności do tego nagliły. Dali tedy powtornie ognia, a to z większym ięszcze niż pierwszy raz skutkiem, a rozumiejąc, że zabili wszystkich, wypadli z krzaku nie nabiwszy strzelb swoich, co zaiste wielką było nieroztropnością, znaleźli albowiem czterech ięszcze żyjących, z których trzech ciężko ranionych było, czwarty tylko lekko był rażony, przetoż trzech tamtych przykładem od strzelby dobili.

Ten który lekko tylko raniony był, upadł im do nog a żałostnym głosem o darowanie sobie życia prosił. Przywiązali go tedy do drzewa pewnego, a nie widząc już w tamtey stronie nieprzyjaciół, udali się do lochu

łochu swego dla widzenia, ieśliby wszystko w dobrym stanie zostawało, y dla ubezpieczenia żon swoich, które daleko się bały dzieć dziękich ludzi obawiały niż oji sami. Ale wszystko tam w zupełney spokoyności y dobrym porządku zstali.

Wnet potem przybyli im na pomoc Hiszpani z oycem Piętaszka. Reszta ludzi dzikich usłyszawszy huk sobie nie znany a to icizce iak w lesie zwykło bywać, nie raz powtorzony, a z strony swojej nic nie postrzegłszy, udała się na to miejsce, gdzie zabitych trupy znajdowały się; widok ten tak ich przestraszył, iż do czołnow swoich uciekli y prędzey od brzegu odbili, niż ścigający ich mieszkańcy wyspy do brzegu przyść mogli.

Dnia następującego widziałem z niemalą pociechą trzy ich czołny rozbite, y wiele trupów zatopionych ludzi na brzeg wyrzuczonych; z kąd dochodzono, iż nieprzyjacieli straszną skołatani byli nawałnością, co też wnosić można było z gwałtownego wiatru tegoż wieczora na wyspie panującego. Z tym wszystkim choć część nieprzyjaciół w nawałności zginęła, mogli drudzy uisć tego nieszczęścia, y wpoziomkow swoich namowić do pomfzeżenia się śmierci towarzyszyów swoich y dochodzenia iakiby naród na tej wyspie przemieszkiwał.

Pięć lub sześć miesięcy wypłynęło, bez żadney o tych dzikich ludziach wiadomości. Tym czasem, cała osada znowu już to drugi raz przed sięwzięła naprawę mieszkania tych nędznych Anglikow, sam Atkins y towarzysze jego do tego się przyłożyli, co dowodem było, iż szczerze dawniejszych postępów swoich żalowali.

Rozumieli już wszyscy, że procz strachu żadney innicy przygody nie doznają, kiedy pewnego razu wieczorem potrzebno ogromną flotę złożoną z 27 lub z 28 czółnow napełnionych ludźmi, właśnie iak na wojnę uzbroionemi, ktorych przeszło 250 naliczono, wysiedli zaś na brzeg wschodni wyspy. Ta zgraja, obywatelów wyspy moiey, największego strachu nabawiła; ale że noc całą do namyslenia się y oporządzenia mieli, wnet śmiałości nabyli.

Wszyscy prawie zgódzili się na to, aby mieszkanie Anglikow osadzono, ponieważ nieomylnie dzicy ludzie w tamtą stronę przestrzeżeni od współziomków swoich, udać się mieli. Nadto postanowiono kobiety, sprzęty y bydło ukryć wiaikini już nie raz wspomnioney, ale kobiety uparły się zosić przy mężach swoich y przy nich walczyć. Dano im łuki y strzały, ktorych one z niewypowiedzianą dzielnością użyły. Zgadzono się oraz na to, aby wszyscy wyspy obywatle, na trzy części podzieleni w

li-sie otaczającym mieszkańcom Anglików oczekiwali, aby takowym sposobem, przed dzikimi ludźmi udali, iż znaczne nader wpyśko mają.

Wszystko tak właśnie przytrafiło się iak rozumiano. Dzicy ludzie bez szyku ku wspomnianemu miejscu udali się, gdzie wszyscy mieszkańcy wyspy w liczbie 33 osób, między ktorými kobiety, y poufali niewolnicy znajdowali się, na nich w gotowości czekali.

Niewolnicy uzbrojeni mieli siekiery, alabarty y szable, Hiszpani y Anglicy podzieliłi się fużami, pistoletami y bagnietami.

Pierwszy mieszkańców wyspy poczet był pod Kommandą Gubernatora Hiszpana, iako najwyższego Hetmana, drugi pod władzą *Atkinsa*, ktoremu tę przyznać chwałę potrzeba, iż iako odważny był do popelnienia zbrodni, tak przeciw zwyczajowi podobnych hulałów, walecznym był w boju. Trzeci hufiec prowadził namiestnik Gubernatora.

Skoro tylko dzień poczęło, dzicy Indianie w niesłychanym zamieszaniu iść poczęli, ku mieszkaniu Anglików, hufce ich przypadkowe tylko były, bez szyku bez ostrożności. Pierwszy poczet ku *Atkinsowi* udał się wolno ruszczony był, aby na innych ludzi naszych poczet trafił, toż uczynił zdruzim hufcem, nie bardzo licznym, ale

ale gdy trzeci z 50 prawie ludzi, złożony zbliżył się, dał do niego ognia z szelby pocelowanym ołowiem nabitey tak zęcznie, iż większa tych ludzi połowa nie zgodną do walki stała się.

Nie dał im czasu do posprzeżenia się, ale jeszcze dwa razy nie mniej pomyślnie z szelby ich raził. Pierwsze dwa hufce tymże sposobem przyięte były od pocztu Hiszpanow, słowem podziwienie, trwoga, rycze nie takie właśnie nastąpiło, iakie już nie raz opisałem. Gdyby Atkins hamować zapędy swoje potrafił, a nie wyszedł z okopu swojego, wszystkichby dzikich tych ludzi zwoiował, nie straciwszy y jednego człowieka. Ale Anglik zbyt żwawy, wstrzymać się nie mogąc, uderzył na nich z pocztym swoim. Dzicy ludzie, którzy do momentu onego rozumieli, że Pogowie iacy lub źli duchowie piorunami ich raziłi, widząc, iż sprawę z ludźmi mają, zgromadzili się strzały wypuścili, y z osłbliwszą odwagą y męstwem przeciw Anglikom stawiać walczyli. Atkins lekko raniony był, równie iako y cieć Piątaszka, jeden z towarzyszow Atkinsa, iego niewolnik, zabici byli, toż samo nieszczęście wnet potym y Hiszpana jednego potkało. Rana Atkinsowi zadana większą jeszcze w nim zapalczywość wzbudziła, Kobię ty w poczcie iego będącę wparły mężow swoich śmiałością

płci ich nadzwyczajną, y wiele nieprzyjaciół zabiły. *Atkins* nie mogąc wytrzymać natarczywości tak licznych nieprzyjaciół, z ostatnią wściekłością walczących, w należytem szyku cofnął się ku innym ludzi naszym hufcom, którzy tak ciężkiej walki nie doznali.

Gdy *Atkins* dzikich tych ludzi ku stronie oney zważył, gdzie byli Hiszpani, postanowił dla odciążenia wszelkiej nadziei ratunku Indyanom, spalić im flotę, która wszelkiej szansy pozbawiona była. Hiszpani dalecy od zdania tego byli, bojąc się, aby rozpacz nowych Indyanom sił nie przydała. Lecz Anglik przełożył im, że lepiej było ze stem ludzi walczyć, niż sprawę mieć ze stem narodów, któreby nieomieszkały złączyć się na zniszczenie osady, gdyby choć jeden z Indyanow do siebie powrócił. Zdanie to jego przyjęte było, iakoż ogruntowności jego wątpić nie należało, przeto sam ku brzegowi udał się, gdzie nabierawszy suchych drzew czółny podpalił.

Hiszpani, którzy podczas tej wyprawy walczyć nie prześlawali, wiele jeszcze Indyanow zabili. Ci obaczywszy flotę swoją podpaloną z wielkiego zatrwożenia y żalu serce utracili y strasliwym narzekać poczęli głosem. Pierzchali tedy na wszystkie strony, żałośnie powtarzając *Oa oa Wa-*

ramoka y tym podobne słowa, których zrozumieć nie mogliśmy.

Wygrali tę bitwę mieszkańcy wyspy moiey, którzy pożytku z zwycięstwa swiego utracić nie chcąc, poczęli naradzać się względem zniszczenia pozostałych nieprzyjaciół. Narachowali blisko 150 zabitych, których na tymże miejscu zagrzebli. Dzicy ci ludzie ranionych towarzysów swoich z sobą do lasów zabrali, gdzie żadnej pomocy nie mając, z ran odniesionych pomarli. Znalezione też ciała mieszkańców wyspy moiey zabitych, których z sukien tylko poznać można było, ponieważ tak rozszarpani od Indianow byli, iż postaci nawet ludzkiej nie mieli. Paświli się nie ludzkimcale sposobem nad ich trupami Barbarzyńcy, pałkami ich bicia, właśnie jakby te trupy czuć jeszcze ból taki mogły.

Gubernator Hiszpański sądził, iż nieodwłocznie udać się należało ku folwarkowi moiemu, dla zachowania w całości żniwa. Ale już pó czasie było. Dzicy ci Indianie do roścacy przyprowadzeni, widząc zgubę swoją y niewolę, ponieważ wątpić nie mogli, iż na wyspie bez czołnow byli, folwark mój zburzyli y grunta okoliczne spustoszyli.

Ludzie nasi znaleźli ich tam zgromadzonych, siedzieli wszyscy na ziemi głowę o kolana oparli y obie ręce na nich położywszy

żywszy, było ich ieszcze około sta, szkoda przez nich obywatelom wyspy uczyniona niezmierna była, wyrządzili byli złość z samey złości, bo korzyści ztąd żadney odnieść nie mogli.

Widząc ich w takowym stanie, użyto fortelu, dla poznania ieśliby ieszcze chęć mieli walczenia. Strzelono kilka razy do nich fanym prochem, udała się ta sztuka, za drugim albowiem wystrzeleniem, powstałi wszyscy do lasu uciekając y tak okropnie rycząc iż ludzie nasi nic podobnego nie słyszeli. Większa ich część broni pozbawiona była, inni łuki tylko bez strzał mieli, a narzędzi do sporządzenia onych z sobą nie wzięli.

Stan ich w prawdzie był okropny, ale o-râz nieszczęście, ktorego osadę nabawili nie mniej srogie było. Zamek w prawdzie y inne mieszkania w całości były, ale folwark powszechny wszystkich szpichlerz, zniszczony był, a nadgrożdzenie tej krzywdy długiego czasu potrzebowało. Trzeba było uymować sobie chleba, y przez kilka czasów samą tylko żyć zwierzyną. Zgodzili się na to wszyscy, aby nieprzyjaciel na południową stronę wyspy zapędzony był, gdyż ta część od innych nayodlegleysza była, a zatym, gdyby inni dzicy ludzie przybyli, pierwsi nie mogliby o tych drugich mieć iakiey wiadomości. Postanowiono też żadnego im pokoju nie dawać, y iak
nay-

naywięcej onych wygubić, a gdyby które-
go żywcem złapano; przyłożyć mu przez
oycę Piątałzka, że gdyby reszta wyznacz-
ne sobie grunta uprawiać chciała, a oraz
przyrzekła przepisanym sobie granic nie
prześćąpić, ale tylko przez posłów potrze-
by swoje przekładać, tedyby ich życiem y
wolnością obdarzono, gruntami y sprzęta-
mi do orania, nasieniem do zasiewania, po-
trzebną informacją do założenia mieszka-
nia opatrzone.

Przezorny nader był ten projekt, złapa-
no iednego z nich odniesionemi ranami o-
słabionego. Leczone go iak tylko można
było naydokonałey, częstowano hojnie, a
na ostatek za pomocą oycę Piątałzka zamy-
słów swoich dokazano. Barbarzyniec ten,
dziwując się takiej dobroczynności ludzi,
ktorych dziakiem być mienił, y innego niż
współziomkowie iego przyrodzenia, obie-
cał imieniem towarzyszy swoich poddać
się pod tak dobroczynne przepisy.

Wrocili się tedy do swoich z oycem Pią-
tałzka y powrocili z trzema ich herśztami z
przyzwoleniem na wszystko, imieniem ca-
łego narodu. Dano im żywność y niektó-
re narzędzia, nauczono rolnictwa y plecie-
nia kosów; dotrzymali oni bez naymniey-
szego naruszenia, słowa danego, y w krót-
kim czasie samychże mistrzów swoich prze-
szli. Pewnie; gdyby wtey zgrai kobiety

znalazły się były, stanęłyby liczna osada nay większa na całej wyspie, y dzikości cale prawie pozbawiona.

Lećz wiele ich zginęło, częścią od ran pod czas bitwy odniesionych, częścią przez nieiaka między nimi wżczętą zarazę, tak dalece; iż za moim do wyspy powrotem, trzydzieści tylko ich y siedm liczono.

Po tej wojnie w zupełney osada cała z strony dzikich ludzi spokojności zottawała. Przybywali ci w prawdzie rozmaitych czałów dla odprawowania bezecnych biesiad swoich; ale że z rozmaitych narodów byli, a podług wszelkiego podobieństwa nie wiedzieli cō się z innemi stało, przeto też żadnego do wyszukania ich kroku nie uczynili, y choćby też chcieli, nie łatwoby ich wynaleźli.

Te są głównieysze osady moiey przypadki, które na tej przecladze przełożył mi moy Hiszpan. Ksiądz młody y podróżny z nami będący, wydziwić się nie mogli tym tak nadzwyczajnym przygodom. Ja z strony swoiey, stateczność, roztropność, męstwo, sprawiedliwość, y wszystkie Hiszpanow postęпки, niezmiernie wychwalałem. A chcąc oświadczyć im moie ukontentowanie, powiedziałem; iż przed zwiedzeniem innych osad y mieszkania Indyanow, chciałem wzajemnie ich poczęstować.

Wszystkiem do tego przygotowania u-

czy-

czynił był przez Piątaszka y kucharza okrętowego. Wrociliśmy się do zamku, gdzie wszyscy w gotowości zastaliśmy Synowiec mój, który tam z przełożonemi okrętowemi stał, przysłał był wina dobrego Burdegalijskiego, piwa Angielskiego, rozmaitych wódek y czarę wielką porcelanową z tym wszystkim co do sporządzenia punszu potrzeba było. Przydał do tego kilka ogromnych sztuk mięsa wołowego, y wieprzowiny soloney. Hiszpan który urząd szafarza sprawował, przydał do tego pięć kozłat młodych, które całkiem upieczono, y których część poślano ludziom okrętowym, którzy od dawnego czasu świeżego mięsa nie kosztowali.

Ta uczta wspanialsza iefzcze y weselsza była niż pierwsza. Wszyscy odemnie przywiezione sprzęty, złożone były w zbroiowni y innych składach zamku, aby ztamtąd innym ofady mieszkancom rozdane były, to zaś rozdanie całe na przeczność y sprawiedliwość Gubernatora Hiszpaniego spuściłem. Bydło przywiezione zaprowadzone było na miejsce ogrodzone, iaskini leśney przyległe, y staranie onego powierzono Hiszpanowi dobrze się na tym znającemu. Za pomocą dwóch dział małych z funtowę kule noszących, które im z przynależytą ofadą przywiozłem, także broni y amunicyi odemnie im darowanej,

mogli

mogli złożyć bitwę z całym Indyanow-
wojkiem, choćy dobrze 500 ludzi za-
wierającym. Między rzemieślnikami im
przywiezionemi, jeden był nader przemyślny,
który za 10 innych stał. Znał się on
bardzo dobrze na broni, a zatył w należy-
tym ią porządku mógł utrzymywać.

Trzeciego dnia po moim przyjeździe u-
czytiłem przygotowania do odwiedzenia
wielę innemi, mieszkańia Anglikow y In-
dyanow. Ksiądz, podróżny, y służebna ra-
zem zemną iść tam chcieli, dla lepszego
poznania tego szczupłego, krociwa moie-
go. Gubernator kazał zabierać sprzęty y na-
rzedzia, które mieszkańcom rozmaitym roz-
dać zamysłał. Zaczęliśmy od mieszkańia
Atkinsa, które dosyć wygodne być mi się
zdało. Dom jego przestronny był, y na
wiele części podzielony ścianami, na wzor
koczow, nader dowcipnie plecionemi, tak
dalece, iż trzy całe familie, tam mieszkaly,
Atkinsa y towarzysza jego, y wdowa trze-
ciego Anglika, na bitwie zabitego; każdy
z nich po troje lub czworo dzieci miał.
Rzemieślnicy zemną będący dla przypa-
trzenia się pracom y dziełom obywatelów
wyspy moiej, zdumiewali się nad dowci-
pem *Atkinsa* y szczerze wyznawali, iż ten
człowiek pomocy ich nie potrzebował, ale
tylko narzędzi. *Atkins* wdzięcznie przy-
jął to wzytiko cośmy mu dali, y przyrzekł
szcze-

szczerze, iż się dobrze na potym obchodzić miał, przydając, iż go niešťczęście rozumu nauczyło, iż przeszłe swoje zbrodnie poznawał, y za nie Hiszpanow przepraszał, a prosił ich o przywrocenie przyiaźni; przysięgą obowiązując się do oświadczenia kaźdego czaju tego, iż onych wiernym był sługą.

Dowiedzieliśmy się z niemłą radością, iż z pozostałą współziomką swego wdowę y dziećmi iey dobrze się obchodził, dając iey wiernie wszystko, czego tylko mogła potrzebować.

Z tamtąd udaliśmy się do mieszkania dwóch Anglikow, ktorych mi tak bardzo zachwalało. Jakoż w rzeczy samey mimo wszystkie poniesione szkody, wszystko u nich w kwitnącym stanie zastałem. Porządek, ochędość, obfitość wszystkiego, kurtki nierozdzielne pracy y starania, wszędzie się u nich widzieć dawały. Winzowałem im tego, iż taką u wszystkich zaletę mieli, y prosiłem, aby wzięli sobie, y wybrali w powołecznym układzie, co by im zgodzić się mogło, do ułatwienia pracy y wydokonania mieszkania. Podziękowali mi ci poczciwi ludzie z osobliwszą przychylnością, y rzeczy sobie ofiarowanych te tylko przyięli, bez ktorych cale obeysć się nie mogli.

Uda-

Udaliśmy się potym do mieszkania Indy-
anow, podziwienie nasze nie wypowiedzia-
ne było patrząc na ich osadę. Chałupy
ich pod sznur stawione były we dwie
linie y tak doskonale plecione, że ledwie-
by który rzemieślnik w Londynie z wici co
podobnego sporządzić potrafił.

Zrobili tym sposobem łożka, stoły, stołki,
szafy, przetaki, klatki, słowem wszystkie
gospodarskie sprzęty. Niemniej wydosko-
naili się w lepieniu garkow, y w tym wszy-
stkim iak rzekłem iuz mistrzow swoich prze-
wyższyli.

Z niewypowiedzianą oni radością przy-
jęli wszystkie do rolnictwa służące narzę-
dzia, sprzęty, nasiona, y inne ku zapomo-
żeniu ich rozdane towary. Powtarzam tu
com wyżej mówił, że gdyby ci ludzie żona-
ci byli, rozmnożyliby się w krotkim czasie,
a staliby się narodem szczęśliwym y zna-
komitym.

Podróżny, y służąca tak się dziwowali
widząc porządek y żyźność wyspy moiej,
że ofieść na niey postanowili. Człek ren-
młody prosił mię o naznaczenie mu gruntu
przy zamku, kilku Indyanów ochoczych, y
rzemieślnika iednego aby nową założyć
mógł osadę. Miał kilka towarow drogich,
które w zamianę mi ofiarował, abym ie w
Indyach sprzedał. Sprzeciwiałem się iak
tylko mogłem, tym zamiślom, y odwiedzić

go od nich uślówiałem, ale on tak mocno nalegał, że na wszystko zezwolić musiałem.

Służebna jego, która w gatunku swoim dosyć chwalebne przymioty miała, prosiła mnie oraz, abym iey iakie na tøy wyspie obmyślił postanowienie. Przyszedł mi na myśl møy powszechny rzemieślnik, y za niego wydałem ją, wyznaczwszy im grunta nie daleko onego mieysca, gdzie przeżyły iey Pan osiadł.

Wspomniawszy małżeństwo, opuścić tu nie mogę, cò mi względem tego møy Książdz młody przekładał y gorliwość którą oświadczył. Był on Katolikiem (a) y wyznać muszę, iż przez cały bieg życia moiego, nie widziałem człowieka trzeźwości, skromności, pobożności y gorliwości większey. Religiją swoją znał doskonale, od zysku wszelkiego był dalekim, sprawiedliwość, łagodność, miłosierdzie, wszystkie inne cnoty y postęпки wzorem go doskonałości Chrześciańskiej czyniły, gdyby iemu wszyscy podobni byli, pierwszybym żałował tego, że się przodkowie nasi od takich ludzi odstrychnęli. Pierwsza, którą w tøy mierze miałem rozmowa wlece mi się podobiała. Religia celem tøy rozmowy była, o niey choć różney cale od moiey

trzy-

(a) Zapomnieć tu nie trzeba, że protestantem był ten, który dotąd dzieła y przypadki swoje opisywał.

trzymał się nauki, z pomiarkowaniem najsłodszy mówił.

Nie mogłem (rzekł mi on) bez największego żalu y bez wylania łez widzieć tyle białochwalców na tej wyspie.

Byłaby rzecz za pomocą najwyższego dożyć łatwą nauczyć ich pierwszych, y najważniejszych prawd Religii Chrześcijańskiej. Wiem, że się w wierze y wielogłówniejszych ich uankach nieszczęśliwie różniemy, ale wiem oraz, iż się w wielu istotnych prawdach zupełnie zgadzamy, ta różność zdań, nie powinna być do tego przeskodą, aby bezprawność małżeństw tych Anglików nie była zniesioną, aby ich żony y nieszczęśliwi Indianie na końcu wyspy osiadli, do poznania prawego Boga przyjść nie mieli. Można mi w prawdzie zarzucić, iż ani Duchownego ani władzy żadnej prawej nie było, któraby te małżeństwa kojarzyła, chwalebę Hiszpanów przezorność w obowiązu Anglików do poczytania za własną małżonkę kobiety od siebie wybranej. Ale to prawego nie czyni małżeństwa, ponieważ w tej mierze nie dołożono się kobiet, a zatyłm zezwolenia od nich nie miano. Nad to, należy do istoty małżeństwa nie tylko obustronne zezwolenie ale też przyięcie wyraźney prawnej obowiązku mieszkania z sobą, wspomżenia wzajemnego, y wychowania dzieci. Jeśli chce-

chcemy Bóstie błogosławieństwo na tych mieszkańców sprowadzić skutecznie przyłożyć się mamy do oddalenia tych niegodziwości, do oświecenia Indyanów, do ustanowienia powierzchownych obrządków Religii najprościejszych, im do zachowania najłatwiejszych, słowem takich iakie niniejsze okoliczności pozwalają, a to bez przymieszania zabobonności, y iak na niekończonego majestatu Boga przystoi.

Wyznaię iż mię ta mowa tak, przeraziła, że się zupełnie na gorliwość y biegłość ięgo spuściłem, aby za pomocą oycza Piątaszka, któryby tłumaczem był, gnuśne w tey mierze ospałość moję powetowane było.

Kładz ten moy nieustannie obrzydliwy y wymowki mieć nie mogący przyganiał Anglików obojętności w oświeceniu żon swoich w tym, iż ieden tylko jest Bóg. Gdyby przydawał on, Anglicy ci, przypadkiem iakim zniewoleni byli do mieszkania między dzikami Indyanami, pewnieby ci wszelkich sposobow użyli, nakłaniając ich do oddania czci białanowi swojego narodu.

Podziwienie moje to słysząc co raz większe było. Wyznaię, iżem nigdy o tym nie pomyślał. Miałem tych Indyaninow za niewolników, którzy się nam prawem zawoiowania dosłali. Dałem mu na wolą, wszystko to czynić co by mu gorliwość ięgo y miłość bliźniego poradziła. Mowiłem

łem o tym nieodwłocznie z Hiszpanami, którzy nie tylko zamyśli Księdza tego wielce wychwalali, ale też postanowili namowić go aby przy nich iako Kapelan został, wyznaczwszy mu pensyą przystoyną, na którąby się osada cała złożyła, y mieszkanie w zamku. Skoro mu o tym namienili Hiszpani, zawołał on, o Boże poznać w tym zrządzenie twoiey Opatrzności. Wątpię o powołaniu moim nie mogę, y pewnie będę sądził, iż sówicie są mi nadgrozione dolegliwości moje, jeśli do tak chwalebnych zamyśłów użyty będę.

Gdy to mówił, widziałem na nim postać człowieka w zachwyceniu prawie zostającego, oczy y twarz cała osobliwyszym zapaliły się sposobem, wszystko mię w nim do zdumiewania się nad taką gorliwością pobudziło.

Po niejakim czasie pytałem się iego, jeśli w rzeczy samey zagrześć się na moiey wyspie chciał, y dzikich Indyanów nawrocenie przedsię biorąc, ciężar nieznosny wziąć na siebie, a to ieszcze nie wiedząc, jeśli pomyślny prac iego skutek będzie. Możeż się to nazwać ciężarem (odpowiedział mi on dosyć żwawo) wszakże nie dla czego innego zmierzałem do Indyi. Izali mogę dla siebie przednieyiszą znaleźć zabawę? Zbawienie tylu dusz godne jest nie tylko troskliwości całego życia moiego, ale y ty-
fiąca

siąca wieków, gdybym przez nie żyć miał.

Namawiać mię zatył poczył, abyśmy
nawpierw odmieszkania *Atkinsa* zaczęli.
Umiał ten Książ trochę po Angieliku y po
Hiszpańsku. Łatwo pozwoliłem na to, a
po drodze pytałem się ięgo, przez jaki przy-
padek stało się, że zemną żeglować po-
sta-
nowił.

Uczynił zadość ciekawości moiej, y
pierwzłe przypadki swoje ciekawe dość y
nawdzwyczajne przełożył. Ztych moim
zdaniem naygodniejszą uwagi ostatnia po-
droż ięgo była, w ktorej pięć razy okręt
odmieniwszy iednak do zamierzonego kre-
su trafić nie mógł. Pierwszy zamysł ięgo
był z *S. Melo* do Martyniki żeglować, ale
okręt nawałnością do weyscia na rzekę
Tagas przymuszony, na piaskach uwiązł.
W tych ciasnotach zastał okręt, drugi do
Madery wyspy żeglujący, y na nim puścił
się w dalszą podróż, ale Kapitan w żeglár-
skiey sztuce nie biegły, zbłądził, y ku wy-
spie *Terra nova* udał się, gdzie Książ zna-
lazłszy okręt do *Quebec* idący, a ztamtąd do
Martyniki żeglować mający, nań się prze-
mnoł. Przybywszy do Kanady Kapitan o-
krętowy umarł, okręt ięgo z towarami
sprzedano, y w inną stronę posłano. Zna-
lazłszy więc okręt do Francyi żeglujący,
postanowił na nim do oyczyzny swojej
wrocić się, y ten właśnie był, który ogniem

na morzu spłonął, kiedyś go do okrętu swojego przyjął. Ale to cudzych przypadków opisanie przerwać muszę, abym o swoich tylko mówił. Gdyśmy do mieszkania *Atkinsa* przybyli, przypomniałem mu, bez chłuby jednak, świadczone przezemnie dobrodzieystwa, za które dziękował mi powrotnie, z ofobliwzhey wdzięczności oświadczeniem. Dopiero przypomniałem mu najistotniejszy y najprzedniejszy Religii nauki, pytałem się i eśli by on y towarzysze jego, biorąc te żony wolni byli od wszelkiego związku małżeńskiego, y i eśli rozumieł, iż prawnie sobie te małżonki zasłuabili.

Odpowiedział mi, iż dway z ich liczby wdowcami byli y żadnych z piąwzgo małżeństwa dzieci nie mieli, drudzy zaś nigdy w małżeńskim stanie nie byli, ze zdania te mieli, iż godziwie sobie te kobiety za żony przybrali, ponieważ się uroczyscie obowiązali przed Hiszpanami, dla niedostatku duchowney ofoby; mieć ie za małżonki, iż wszyscy bardzo wielkie do nich mieli przywiązanie; a w szczególności że on nieodstąpiłby sweley za największe sobie ofiarowane dostatki; że towarzysze jego teyże co y on myśli byli; że na ostatek, gdyby się iaka duchowna ofoba zdarzyła, chętnieby małżeńskie te śluby, sweie ponowili.

Tego

Tego ja właśnie czekałem, y w tym sta-
 wiłem mu Księdza, przydając, iż osobli-
 wzym moim był przyjacielem. *Atkins* tak
 ucieszony był z tego przypadku, iż nieod-
 włocznie do dwóch Anglików trochę da-
 ley mieszkających posłał, zapraszając ich
 do siebie z swoimi żonami. Nie przyszło
 mu nawet spytać się, ieśli ta którą mu
 stawilem duchowa osoba Katolickiey czy-
 li raczej protestantskiey Religii była.

Anglicy ludzie, nieomieszkali wnet z
 żonami swoimi przyjść, y chętnie zezwo-
 lili na tę ceremonią, któraby co bezprawne-
 go w ich małżeństwie było rugowała. Zo-
 ny ich, którym usłowano naypierwey wy-
 łożyć prawdy naygłówniejsze religii, wiel-
 ką chęć pokazały y gotowość do naucze-
 nia się. Gorliwy Misyjonarz łagodnie, ale
 przenikającym sercem sposobem wymawiał
 mężom, iż dopuścili żonom swoim przez
 tak długi czas zostawać w niewiadomości
 istności naywyższej, wieczney, nieodmien-
 nej, nikomu nie podległej, wszechmocno-
 ści, dobroci, sprawiedliwości, miłosierdzia
 niekończonego. Odłożył więc zaślubie-
 nią ich ceremonią do Chrztu żon ich, a na-
 pomniał tych Anglików, aby tego ieszcze
 dnia żony swoje nauczać zaczynali. Przy-
 obiecał im powrócić ze mną nazajutrz, dla
 poznania ich żądzy, y widzenia, iakby w
 tej

tey nauce postąpili, a zatym dla przedsięwzięcia przyzwoitych środków.

Nie omieszkałszy nazajutrz bardzo rano powrócić, a przechodząc przez las zastaniający mieszkanię *Atkinsa* z niemałym podziwieniem słyszeliśmy głos osoby dotychczas z drugą rozmawiającej. Zatrzymaliśmy się dla widzenia z gestwiny coby to było. Coza podziwienie nasze było, widzieć *Atkinsa*, który uczyć y napominać żonę swoją zdawał się. Przyśladaliśmy nie znacznie bliżej dla zrozumienia tego co mówił, tak jednak aby nas widzieć nie mogli.

Postzegłem zrazu, iż żonie swojej pokazywał słońce, ziemię, morze, lasy, siebie samego. Oto (rzekł *Kładz*) nauczają tego, iż Bóg jest stworcą rzeczy wszystkich. Wnet potym postzegliśmy, iż uklękawszy, ręce ku niebu wznosili, pewnie wzywając Boga na pomoc, ale słów jego usłyszeć nie mogliśmy. Podniósł się zatym, usiadł przy żonie, y do niej ile pamiętam natchnięcie głośno mówił słowa. Tak jest kochana żono, Bóg moiego narodu Bogiem jest wszystkich narodów, sam jeden on jest Bogiem, maieństwem y dobrocią wszy, siko przewyższającym, ale nieforty nie mam tyle sposobności, abym tobie wszystkie jego doskonałości odkrył. Zebrać pokornie od niego miłosierdzia, za to, iżem tak o pie-

pieśzały był w obławieniu go tobie, iżem
 sam tak życie prowadził iakbym go nie
 znał; żałuję tego, iżem nie tylko nie u-
 czynił dla przypodobania się iemu, ale też
 iż prawa jego przestąpiłem; jedyna która
 mi zostaje nadzieja na tym się zasadza, iż
 miłosierdzie jego większe, jest niż zbrodnie-
 moie. Ale (odpowiedziała mu ona), jeśli
 ten Bóg, już był, oraz tak był, iak mówisz
 wszechmocny, zabiłby ciebie za to iżś mu
 czci należytej nie oddawał. Y możeż być
 (rzekł on), kochana żono, aby przeszłe mo-
 ie występki były tobie do wiczenia prze-
 szkoda? o iako nędzny jestem! Chłubię się
 z imienia Chrześcianina, a grzechy, moie
 zawadą są Poganom do przyjęcia Chrześci-
 ankiej wiary. Zatym żony swojej ręce por-
 wał, y wdzięcznie ją do ułęknięcia z sobą
 zachęcał, y do mówienia. O (a) Bogu swia-
 ta całego, aby raczył ich oświecić przez
 księgi słowa jego zawierające. Proźba
Askinsa y napomnienie, tak żywe było, iż
 żona jego padła na kolana oddając pokłon
 Panu swiatu całego. Na ten widok wstrzy-
 mać się nie mógł moy Misyonaż y iuż
 krzyknąć chciał, kiędym go o hańcowanie
 tych świętych zapędów prosił, dla uważe-
 nia coby się daley działo. Nie mogliśmy
 iez utrzymać, widząc tak iawne, a oraz tak
 nagłe jego nawrocenie, zgadłem (rzekł
 moy Książ pelen radości) zgadłem, że

(a) *Rzekło się wyżej iż mówić O! znaczy
 w języku azickich narodów modlić się.*

człowiek ten, przykładem swoim więcej miał dokazać, niż ia wszystkimi moimi pracami.

Widząc że *Atkins* z żoną swoją, wracał się do mieszkania swojego, y my się tam z strony naszej udaliśmy. Znaleźliśmy zgromadzonych Anglików wszystkich, z pozostałą wdową y dziećmi. Gorliwy mój Misyjonarz wyiskrzył się na przełożenie im Angielskim ięzykiem wielkości daru Chrztu świętego. Kobiety ufilnie ótę łaskę prosiły, dla siebie y dzieci swoich, prosząc oraz o potwierdzenie małżeństwa, przez dołożenie tego, co w nim nie dostaowało; wszystko w krotce w gotowości było. Pośłałem po Hiszpanów y służebną podróżnego, y tego za którego wydać ią umyśliłem, aby też ożczasu ślub wzięli, y do Chrztu trzymali kobiety te Indyanki y ich dzieci; Hiszpanów zaś, aby świadkami przy braniu ślubu byli. Wyznaczyłem każdej z osobna posąg w materjach, w płótnie, y innych sprzętach. Wykonano to wszystko z największą przyśrotynością, a widząc główniejszy interes uspokoiiony, szczerze o wyieździe pomyśliłem, aby mi uszczerbku iakiego nie uczynił tym, którzy okręt synowca mego z towarami wyprawili:

Co się tycze Misyjonarza mego, ieszcze nie dokazał był wszystkich swoich położnych zamiarów, myślił on nieustannie o na-

wro -

wroceniu 37 Indyaninow, y dla tey przy-
czyny chętnieby na wyspie został był, gdy-
bym nie wynalazł sposobow dokazania tych
żé zamyśłow, bez żadnego z strony iego
przyłożenia się.

Namowilem Gubernatora, aby z oycem
Piętańka, z Piętańskim żonami Anglikow
y w służbie swojej zostającemi niewolnika-
mi, do mieszkania Indyaninow udał się, za-
praśzając ich do założenia sobie mieszka-
nia przy innych osady obywatelach; ko-
rymby z dobrej woli służyli, nie zaś iako
niewolnicy; gdyż niechciałem aby na wy-
spie moiej niewola mieścić miała. Upo-
wniłem ich, iż się zniemi złudzkością wszel-
ką obchodzić miano, właśnie iakby innych
obywatelów dziećmi byli.

Przyjęli chętnie te obowiązki y nieod-
włocznie wymieśli się z mieszkania swo-
iego ze wszystkimi narzędziami y sprzęta-
mi swoimi, a osiedliży po rozmaitych cz-
ściach wyspy moiej, wielce z odmiany tej
ukontentowani byli.

Na wyspie moiej następujące były osady,
zamek y folwark, mieszkanie *Atkinsa*, mie-
szkanie dwóch Anglikow, mieszkanie nowo
założone podróżnego, także mieszkanie
rzemieślników, y służebny za generalne-
go rzemieślnika wydaney,

Zostawiono brzeg wchodny wyspy cale
pusty, aby tam dzieci Indyanie podług zwy-

czaiu swego przebywać mogli. Postanowiono oraz nie mieszać się w ich sprawy, pokiby osadę w spokojności zostawili.

Ułożyłem potem na piśmie podział gruntów każdej familii naznaczonych, które imy następcom ich oddałem na wieki, z wyrażeniem granic, właśnie iakbym miał na to moc od Dworu Angielskiego; sam zaś zostawiłem sobie naywyższą nad całą wyspą władzę, umocniwszy daninę w towarach od każdego gruntu, którą płacić miano po upłynieniu lat 1 i innie lub dziedzicom moim, lub innemu odemnie moc na to mającemu, któryby z autentyczną pisma tego kopią stał. Co się tycze kształtu rządów y praw całej osady, zostawiłem to roztropności Gubernatora Hiszpana, y rady którąby sobie przybrał.

Nim od wyspy oddaliliśmy się, Misyjonarz moy gorliwy prosił mię, abym z nim do Hiszpanow udał się dla odebrania od nich uroczystey obietnicy, iako skutecznie okolo nawrocenia Indyjanow pracować mieli; a że Hiszpani Katolikami byli, a Anglikowie protestantami, załeciliśmy pilnie tym rownie iako y tamtym; aby w obecności Indyjanow nie wspominali nic o różności między nimi w wierze zachodzącey. Wzysłko to nam obiecali, a oraz przyrzekli, iż o różności Religii nigdy żadney wzmianki nie uczynią.

Powrociwszy w kilka dni potym do domu *Atkinsa* z niemalą pocięchą widziałem, iż młoda żona generalnego Rzemieślnika-mo-iego, ścisłą przyjaźń z żoną *Atkinsa* zabrawiży to spóczęte od *Atkinsa* y pobożnego Kapłana dzieło, szczęśliwie wydoskonaliła.

Przypomniałem zatem sobie, iż na okęcie kilka ksiąg pobożnych, naukę wiary zawierających miałem, po które posłałem. Z tych jedną *Zuzannę* (Imię to było wspomnianey służebney) darowałem, przydając; iż dać iey pomoc, niejaką chciałem do zakończenia y wydoskonalenia dzieła tego, które ku odmianie umysłu y serca przyja-ćielki swoiey przedsięwzięła. Podobną też Książkę obdarzyłem *Atkinsa*, który takżąd napelniony był radością, iż przez kilka minut słowa nawet wyrzec nie mógł. Obrociwszy się potym do żony swoiey rzekł iey; iżalim tobie kochana żono, nie mówił, iż Bóg skłonnym jest do wysłuchania prozb naszych, o to iest Księga o którąśmy prosili, y którą nam przyśłał. Tamowa, nadzwyczajnego nabawiła ię podziwienią; iuż skłonna była do przeciwnego całej błędu, ktorego się nikt nie mógł spodziewać. Mniemała, iż Księga ta z nieba na ziemię prosto spuszczone była, y poklon iey oddawać zamyślała. Niechciałem iey w tym błędzie utrzymywać, przeto przelożyłem iey krótko iakie są Boskiey Opatrzności

ści zarządzenia, a żadnego do ugruntowania iey w Religii użyć fortelu nie chciałem. *Atkins* przedtym jeden z największych zbrodniow na świecie, jednak w młodości swoiey wychowanie miał dosyć przyśloynę Odniana iego, y do cnoty nawrócenie dowodem tego jest, iż rodzice, nigdy rozpaczając o dzieciach swoich nie powinni, choć widzą, iż nauki im dane bez skutku zostają.

Tak ułożywszy interesa wszystkie na wyspie moiey y widząc ją opatrzoną w to wszystko, co do wyżywienia, odzienia y bezpieczeństwa na niey obywatelów należało, opuściłem ją z niemiałym obywatelów żalem. Przyrzekłem im jednak, że gdybym tam do nich powrócić nie mógł, tedy bym wszystkich sposobow użył dla dania im wsparcia, zachęcając nawet obywatelów Brazyli do przedsięwzięcia z nimi handlu, któryby z czasem mógł być wszystkim nader pożyteczny, ułatwiając nawet tym którzyby do oyczyzny swoiey powrócić chcieli, sposoby do wykonania tych zamiarów.

Odbiliśmy od brzegu pożegnawszy obywatelów przez dawanie ognia z dział, a w przeciągu dni 22 stanęliśmy przy odnodze wszystkich świętych w Brazyli, bez zadnego innego przypadku oprócz tego który wnet opiszę.

Dnia trzeciego po odjeździe naszym, ci-
fza

fza wielka na powietrzu była, pód morſki ciągnący nas w bok między wſchodem y północą, ſprawił, iżeśmy trochę wyboczyli. Ludzie naſi krzyknęli, iż ziemię ku wſchodowi widzą; poznać iednak nie mogliśmy, ieśli to ląd ciągły, czyli raczej wyſpa była. Wieczorem nie daleko brzegu morza caſe okryte widzieliśmy czołnami na których zbrojni ludzie ku nam zmierzający byli. Narachowaliśmy bliſko 130 czołnow tych, z których każdy 15 lub 16 ludzi zawierał. Zatrwożyła nas trochę ich liczba, ale ſerca okrętowej czeładzi dodałem upe-wniając ią, iż mi naródów tych przymioty doſkonale znaiome ſą, tak dalece, iż za pier- wſzym daniem ognia z armat naſzych wſzy- ſcy w rozſypkę poydą. Stało ſię wſzyſko to com im przepowiedział. Przyſtąpili ku nam; kazałem ią 20 ludziom wnieść do ba- tow y ſtanąć przy dwóch końcach okrętu z wiadrami dla ugáſzenia ognia, gdyby Indy- anie podпалиć okręt chcieli, czego ſię ie- dynie obawiać należało. Dałem im też tar- čice aby ſię od ſiżal y pociskow zaſtonić mo- gli. Połowę armat kartaczami, reſztę ku- lami nabić kazałem, oraz ſynowca mego proſiłem, aby kotwicę rzucić y zwinąć za- gle kazał. Tym tedy ſpoſobem bez wiel- kiej boiaźni na nich czekaliśmy. Płynęli oni w koło náſ, właſnie iakby z bliſka po- znać okręt chcieli, gdy ſię tak zbliżyli, iż

by-

Wyszeć głos ludzki mogli, kazałem Piąta-
szkowi wstąpić samemu i jednemu na pokład
okrętowy i wyptrać się czego by chcieli,
przydając, że iesliby nieodwlocznie nie od-
stąpili, piorunami byliby rażeni. Barba-
rzyney ci zamiast odowiedzi, niezliczoną
goitrali liczbą okryli, ktorcy nędzny Pią-
taszek na celu bez zażony stojący, gdy uni-
knąć nie mógł, trupem poległ. Śmierć je-
go pobudką na do zemsty była, kazałem nie-
odwlocznie zdział w wszystkich ognia dać, kto-
re tak były wyrzchtowane, że opisać nie mo-
żna iak straszna w nich klęskę sprawiły.
Wnet za powrotnym daniem ognia, niemney
iak pierwey srodze rażeni byli. W okamgnie-
niu iednym wszytkiemi słania wiołami ro-
biąc, oddalać się z straszliwym rykiem po-
czeli. Czółnowim 14 lub 15 zgruchotano
y zatopiono. Wiedzieć zaś nie moghśmy,
wielu zabitych lub ranionych było. Wiele
z nich pływając uśiłowali do łotty swoiey
powrócić. Krzyknąłem na ludzi morch w
batach, aby ktorego z tych pływających
zechwytali y do okrętu w całości przypro-
wadzili. Uciebka ich tak skwapliwa była,
że w przeciągu nie zupełney godziny całe
nam z oczu zniknęli wyiawszy kilka czół-
now, ktorę podług wszelkiego podobień-
stwa przedziurawione będąc, z tąż iak inne
szybkością żeglować nie mogli.

Więzień nasz tak przerażony nieszczę-
ściem

ściem swoim y hukiem armat naszych był, iż w niejakim zadumienia zostając, ani ruszać się ani pokarmu y napoju brać niechciał. Pozbawiony byłem ukochanego moiego Pił-
rałzka, któryby tłumaczem być mógł. Wy-
znaię, że śmierć jego była dla mnie przy-
padkiem jednym z najdotkliwszych życia
moiego. Jakoż ostatnią mu przyługę iak
mogłem na yureczysciey wyrządziłem. Ka-
załem mu trunnę sporządzić, y spuściwszy
go do morza, pożegnaliśmy się z nim i i-
razy z armaty ognia dając. Ten był koniec
najlepszego y nayszacowniejszego z tłum-
wizyńskich, których kiedykolwiek miałem.

Tym czasem za powstaniem ponysłnego
wiatru podnieśliśmy kotwicę y dalszą po-
droż przedsięwzięliśmy. Wizyńskich spo-
sobow użyłem, dla wyuczenia Indyanina
złapanego, ięzyka naszego, abym z niego
wyróżnić mógł, iaką do uderzenia na
nas ziomkowie jego pobudkę mieli. Na-
statek widząc iż się z nim nad spodziewanie
łagodniey obchodziliśmy, starał się z stro-
ny swojej wyuczyć się naszego ięzyka, ale
te kilka słow Angielskich, których się
był wyuczył, tak dziwnym wyrażał sposo-
bem, iż zdawał się przez waltornie mówić,
lub kwokać iak kura; nie używał ięzyka
y warg w mowieniu, ale gardłem samym na-
dętym słowa wyrażał; tak iż go za brzucho-
mowcę miałem. Po niejakim jednak prze-
ciagu

ciągu czasu, wyrozumieliśmy z niego, iż samą ciekawością zdieci widzenia człowieka (tak nazywał okręt nasz) tak wielkiego y tak dziwnym sposobem zbudowanego, ku nam przystąpili; Piątaszka zaś zabili mającego za zbiegę z narodu swiego, y zdraycę.

Stanawszy na odnodze wszystkich świętych w Brazylu, nypierwsze staranie moje było, posłać podarunki odemnie przywiezione, dawnemu korespondentowi mojemu, y dzieciom moich faktorow. Odwiedzili mię też oni y przynieśli winę, koniatur, y kilka złotych medalow.

Obśapiliśmy się z niewypowiedzianą radością, y przypomnieliśmy sobie dawną przyjaźń naszą. Korespondent mój wiedział o wszystkich przypadkach moich z powieści Kapitana Portugalczyka. Opowiedziałem mu też powrót mój do osady moiej, y prosiłem go, aby o niey chciał mieć staranie. Dałem mu sumę pieniędzy należytą, na nacięcie statku wielkiego, i a którymby rozmaite towary zgodne obywatelom wyspy moiej mogły być posłane. Prosiłemgo o upatrzenie szypia iakiego doskonałego, któremubym należytą dać mógł informacyą, takiżby w wynalezieniu wyspy moiej wszelką miał łatwość. Jeden zmaytkow sieltrzcica mego, który znał już dobrze wyspę moiej, y powziął chęć obrania sobie na niey mieszkania, ofiarował się w tę po-

podróż, bylebym go tylko przez listy zalecił Gubernatorowi Hiszpanowi, aby się z nim tak dobrze iak z innszemi mieszkancami obchodzono. Korrespondent mój prosił mię też, aby dane być mogło na tej wyspie zchronienie familii iedney całej, z męża, żony, y dwóch corek dorosłych złożonej, która nieiakić z przyczyny religii przesławowanie cierpiała. Trzy inne młode panny, rodem z Portugalij straciwszy oycę, postanowiły w tęż stronę z dwiema tamtymi przyjaciółkami swoimi ułać się. Dziwieniem z tego przedsięwzięcia był ucieśnony; nie wątpiąc, iż Hiszpani z których pięciu nie żonatyeh było, bez trudności przybrać ie sobie za żony mieli, zwłaszcza, iż wszystkie Katolickiey religij trzymały się, y dosyć kształtne były. Wszytkom to z korrespondentem moim ułożył, tak że w kilka dni potym statek gotowy był do żeglugi, mając nowe dla obywatelow wyspy moiey posiłki, do których przyłączyłem dwie zręczne kłaczę y ogiera. Statek ten w moiey obecności pusił się na morze, y iakom się potym dowiedział, z listow z Portugalij odebranych, szczęśliwie przybył do wyspy moiey, y mile od Hiszpanow przyjęty był, ktorzy ożenili się z Portugalkami sobie przyślanemi y nader szczęśliwe z nimi życie prowadzili.

Nie-

Niemam już nic więcej co bym o wyspie mojej pisał, a ci co resztę przypadekow moich czytać będą, mogą całe o niej zapomnieć a zastanowić się nad nierozumem stać, którego właśnie cudze niefortunnością rozumu nie nauczyły.

Tyle prawie potrzeby miałem udania się do Indyi tak nazwieszoną. Ponieważ w dobrach moich w Anglii żyć nie chciałem, a takie do wyspy mojej miałem przywiązanie, przyzwolta rzecz była na niej zostać, albo przynajmniej powrócić do niej na statku z Brazyliu połączonym. Pewniebym od zwierzchności otrzymał był przyznanie mi własności nad wyspą tą, gdybym ją tylko najwyższej zwierzchności narodowej poddał; mogłbym być do niej więcej broni, amunicji i ludzi obojczy pociągnąć, fortecę zbudować, pod protekcją Anglii, i osadę porządną, stałą, kwitnącą założyć, w którejbym wicereisem był; ale od zamyśłów tak zbawiennych daleki na on czas byłem, opętał mię był szatan nieśmiały do włoczenia się pobudzający, bez żadnego innego celu, oprócz widzenia krajów. Opuściłem więc wyspę moją, która właściwie mówiąc, do nikogo nie należała.

Jako dobrodziej wyciągać mogłem od mieszkańców tej wdzięczności, ale władza moja nad nimi na niczym nie gruntuwała się.

się. Wdzięczność tylko y przystoynosc powodem im była, aby się mnie poddali,

Zeglugi moje dalsze y nowe nieszczęśliwości sprawiły, iżem oney prawie zapomniiał. Nic calej postać nie mogłem obywatelom oney, ktorzy nawet żadney o mnie wiadomości nie mieli.

Książd moy w Brazylu został, gdzie znalazł okręt, na którym do Lisbony powrócić postanowił. Przypadkiem w *S. Salvador* dowiedział się, iż przyjaciel ktorego szukał, do Portugalii powrócił. Dobrzebym sobie był poradził, gdybym za iego przykładem poszedł.

Z Brazylu prosto Oceanem Atlantyckim udaliśmy się do kapu dobrej nadziei, żegluga nasza do onego kresu dosyć szczęśliwa była, bawiliśmy się tam tyle tylko czasu, ile potrzeba było, na opatrzenie się wodą świeżą y żywnością. Kwapiliśmy się do brzegow *Koromandelu*, z przyczyny, iż nas przestrzeżono że okręt wojenny Francuzki 50 armat mający, strzegący dwóch wielkich okrętow kupieckich tegoż narodu, udał się ku Indyi. Podsternik nasz dowiedział się był, iżemy wojnę z Francuzami mieli, a zatym wystrzegać się onych powinniśmy byli; ale szczęściem oobliwyszym stało się iżemy ich nigdzie niepotkali, ani nawet o nich najmniejszey wiadomości nie mieliśmy.

Z tamtąd do wyspy *Madagascar* przybyliśmy. Mieszkańcy na tej wyspie ludzie dzicy y zdraycy wierutni, dosyć dobrze z nami przez czas nieiaki obchodzili się, dali oni nam w zamianę za frażki niektóre, a także to nożyczki y noże, i z młodych wołów małych w prawdzie, ale nader tłustych y dobrych.

Wiatry przeciwnie zniewoliły nas do bawienia się tam przez czas nieiaki, a że miło nam było przechadzki po brzegach żazywać, wfałdaliśmy w ziemię trzy gałęzie na znak pokoju. Mieszkańcy na pokazanie iż pokój ten przyjmowali, toż samo z strony swojej uczynili, nie godziło się więc ani nam ani im, według wzajemnego zwyczaju przestąpić oznaczonych granic. Plac między granicami zostawiony, międzytem był wolnych targow, na które iż, broni przyznosić niegodziło się, przeto też z obu stron przy gałęziach broń składano. Przytrafiło się, iż pewnej nocy maytk wie budkę sobie zgłęzi postawili, aby na lądzie nocując, ucieść się lepiej mogli. Niektórzy z nich za granice przestąpiwszy gwałt młodej iedney dziewczę z narodu mieszkańców wyspy uczynić chcieli. Wyrwała się ona im z rąk do rodziców pobiegła, donosząc im co się tedy przytrafiło. W rzeczy samej ludzie nasi lardziey i z strachu byli nabawili, niż co złego wyrządzili, ale dajcy

dzicy ludziewielką w tym dla siebie zelżywość upatruiąc, frodząc się zemścić tey krzywdy postanowili. Zebrali się, chcąc w nocy niepodzianie napaść na maytkow w budzie swoiey śpiących, y wszystkich bez miłosierdzia wyrznać.

Szczęściem wielkim stało się, iż bronią opatrzeni byli, a szklanką bawiąc się ieszcze nieспали. Ieden z nich z budki wyszedłszy, postrzegł przy świetle Księżyca przychodzących Barbarzyńcow, ktorych na 400 lub 500 być mogło. Tyle tylko czasu miał, aby wszedłszy do budy towarzyszw swoich przestrzegł, ktorzy w dobrym szyku cofnęli się ku brzegowi ognia nieustannie z ręczney strzelby dając. Barbarzyńcy żwawo na nich nacierali, okrywając ich strzałami, ktoremi ieden z nich śmiertelnie był raniony. Za dnia y ieden z nich przy życiu nie zostałby się ponieważ ci Barbarzyńcy tak doskonale łuku zażywaią, iż ptaka w lot ubić mogą.

Udali się więc do batu swego y do okrętu powrócili, aby pociskow uchronić się mogli. Opowiedzieli nieszczęście swoje, ale z razu przyczynę, onego zataili. Czeladź okrętowa postanowiła pomścić się ich krzywdy, a gdy dzień poczęło, widząc Barbarzyńcow na brzegu, ktorzy ciała *Jessera* zabitego, maytka powiesili, ognia do nich z armat karłaczami nabitych dali, przez co

wiele z nich zabili, a resztę daleko w kray zapędzili.

Nie przestali maytkowie natym, chociaż dosyć frogim; zenisty rodzaju. Postrzegliśmy, iż coś nowego knowali. Siostrzeniec moy y ia mieliśmy wolę oddalenia się od kraiu onego, dla uniknięcia wszelkiego niebezpieczeństwa, ale dla niedostatku wiatru zabawić się musieliśmy.

Czeladź okrętowa namowiła Kommandanta sztabowego, y dwóch innych oficerow. Uzbrowwszy się wszyscy naczyniec y nabrawszy muszkietów, bagnietów, szabel, siekier, pistoletow y pochodni, udali się do wyspy chcąc także na Barbarzyńców niespodzianie w własnymże onych mieszkaniu napasć. Trudność największa była wynalezienia do niego drogi, ale ieden z maytkow za drugich rozumieyszy postrzegłszy pasące się zwierzęta do drzew na długich powróżach przywiązane odwiązał je, domyślając się, iż prosto do oboz swoich idąc, drogę im pokażą. Jakoż w rzeczy samey zaprowadzeni od Bydląt tych byli w pociąganiu nie zupełncy godziny do wsi ogromney na 200 zokładem chałup mającey, wktorey wszyscy głębokim snem uspieni byli. Ludzie nasi na trzy części podzieleni byli, z ktorych każda złożona z 12 ludzi była, zapalili pochodnie swoje, y iednegoż czaśu wieść z dwoch końcow y z środka

ka podpalili. Łatwo domyślić się można iak prędko pożar ten rozszerzył się, wiedząc, iż chałupy te wizerzkie, słomą y trzciną okryte były. Zamieszanie z rąk niewyprowadziane wyniknęło. Nieszczęśliwi obywatels z domów swoich przed ogniem uciekający, uniknąć iakiejkolwiek partyi ludzi naszych nie mogli, którzy nie litościwie ich zabili. Cała wieś w przeciągu iedney godziny w popioł obrocona była, a Barbarzyńców na 300 zabito. Niektorzy iednak z nich uciekli y donieśli o tym innym poblizszym osadom z ktorych przeszło 1200 ludzi zgromadziło się, dla poratowania współzionków swoich. Ludzie nasi ucieżeni z dobrego powodzenia wyprawy swoiey, spokojnie ku brzegom powracali, dla zabrania ciała *Jesserego* y wroconia się do okrętu. Tylko co do Batu y czołna wsiędl, przybyli mieszkańcy wyspy na nich uderzyć chcący, ale oddaleniu iuż znacznie byli, tak dalece, iż strzały od nich rzucone nikomu nie zaszkodziły. Z strony naszej dano ognia z armat okrętowych, y w iednym okamgnieniu wizerzkie rozproszono,

Gdy do okrętu powrocili maytkowie nasi, chełpić się z wyprawy swoiey zaczęli, iamowił ieden y drugi 10 zabitem. Inny przydawał, iż więcej 15 domów podpalił. Wizerzcy rozumieli, iż słusznie tak postąpili, ale ia innego całę zdania byłem. Powie
dzia

działem im szczerze, iż Bóg żegludze na fcy nie pobłogosławi, y skarze ich za krew rozlaną, że wprawdzie mieszkańcy *Jesjerego* zabili, ale on sam tego przyczyną był. pokoy złamawszy, y gwałt uczynić chciałszy dziewczę młodey, która ubespieczona prawami przymierza, na onym mieyscu stała.

Mowa ta moja wielce się nie podobała czeladzi okrętowej. — A że ani kommandantem, ani żadnym na okręcie urzędnikiem nie byłem, mieli mnie za podróżnego prosięgo, natrętnym sposobem ich postępkom przyganiającego, spiknęli się tedy y postanowili pozbyć się mnie nie przez śmierć, ale przez zostawienie w jakimkolwiek porcie, co w krotce potym zuchwale nader y uporczywie wykonali.

Ani siostrzeniec mój ani ja najmnieyszey o tym spiku nie mieliśmy wiadomości. Przybywszy do Bengalu wysiadłem na brzeg, chcąc dni kilka spocząć. W tym przeciągu czasu, zgromadziwszy się zuchwale słudzy okrętowi, z tym się przed moim siostrzeńcem oświadczyli, iż mnie dłużej cierpieć nie mogli, a zatym postanowili inż więcej mnie do okrętu nie przyjąć, inaczej bowiem wszyscy służbę porzucić mieli, nakoniec, iż żadnym sposobem od tego przedsięwzięcia odwieść się nie da-

dzą, wszyscy powszechnym okrzykiem, ogłosili.

Siestrzeniec mój z roztropnością odwagę łączący, odpowiedział im łagodnie, iż mówić ze mną o tym chciał, że chociaż komendy żadney na okręcie nie miałem, iednak wśród panem onego byłem znaczne nader na nim mając towary, y że niegodziwa cała rzecz była, wypędzać mię z własney moiey majątności. Ale nie ich porużyć nie mogło. Maytek pewny, któremu niejaką uczynilem, był przystęgi, przestzegł mię o tym. Siestrzeniec mój z smutną nader twarzą do mnie przyszedł, uprzedziłem go y oświadczyłem, iż o wszystkim wiedząc zley na niego woli być nie mogłem. Prosiłem go tylko, aby odeśłał mi towary y pieniądze moje, które mając, łatwobym pogodę znalazł wrocenia się do Europy. Przydałem, iż się tego tylko obawiałem, aby ci buntownicy iemu samemu szkody jakiey nie uczynili, iżę chętnie im krzywdę własną daruję, ponieważ wygnawszy mię poddać się zupełnie obiecuja.

Siestrzeniec mój oświadczywszy mi żal swoy, y przyśiągłszy że ich ukarać w Anglii każe (na co iednak żadną miarą nie zezwoliłem) odeśłał mi towary moje, które z niemałą korzyścią w Bengalu wyprzedalem, Mając zatym znaczną nader pieniędzy sumę zaprzętałem się iedynie wynaydowa-

niem

niem sposobow wrocema się do moiey oyczyny.

Mogłem się lądem wrocić, iadąc przez Mogolickie Państwo do *Suratty*, zkąd bym odnogą Periką udał się do Balfory, tam przyłączwszy się do karawanny kupcow trafiłbym do Alepu y Skanderony, z kąd łatwo iechać mogłem do Włoch lub Francyi, aż do Kaletu.

Mogłem też innego zażyć sposobu, a czekać na powrot okrętow Angielkich z miasta *Achem* na wyspie *Sumatra* do Bengalu, na którychbym do Anglii mógł powrócić. Ale nie mając ani przyjaciół, ani znayomych w kompanii Indyj wschodniey, wielkibyśmy doznał trudności wotrzymaniu mieysca na okręcie, choćby za pieniądze.

W tych okolicznościach okręt sześcienca mego pod żagle wyziedł, sześcieniec przed wyjazdem przytał mi wekiele na pieniądze podług upodobania mego, y dwóch ludzi douług, z których ieden pifarzem był okrętowym, drugi u niegoz samego w służbie zostawał.

Nająłem sobie wygodne mieszkanie u Angielki w Bengalu ośnady, gdzie dziewięć miesięcy przepędziłem z dosyć wielką rozrywką, ponieważ tamże wiele przednieyszych kupcow Anglikow, Francuzow, Włochow y Żydow mieszkało.

Chcąc

Chcąc wszystko co do mnie należało w
szczuplejszey mieć kwocie, aby łatwiej z
miejsc na miejsce przeniesione być mo-
gło, połowę całą obrocilem na kupienie
partyi znaczney przednieyszych dyamen-
tow.

Jeden z Angielskich kupcow tamże mies-
zkających, z którym ściłą zawarłem przy-
jaźń, widząc iż nic nie czynilem, a oraz
nie pewnego względem dalszych obrotow
moich nie stanowiąc, rzekł do mnie dnia
pewnego: Mój ziomku kochany, przysze-
dłem tobie pewny przełożyć projekt, kto-
ryć bez wątpienia podobać się będzie. Izali
my tylko sami w próżnowaniu zostawać
będziemy, gdy cały świat w obrotach zo-
staie? Jeśli zemną w towarzystwo handlu
wkroczyć zechcesz, najmniemy okręt, ty
nad nim będzieisz miał kommendę, a ia na
się towarow straż wezmę. Windomy ieść
mi w tej stronie świata pewny handlu so-
dzay, którym wiele zyskać można; przy-
tym też podróż ta wielką dla ciebie roz-
rywką będzie.

Ta rzecz obudziła mię z moiego letargu,
choć handel mało mi był znalomy, a mało
dla mnie na on czas miał powabu, gdyż
dofyć bogatym, cale zas nie łakomym by-
łem, iednak sama myśl podróży, de kto-
rey nayłotężniejsza zawsze iktonność moia
była, gwałtownie mię do tego ciągnęła.

Przy-

Przyśłałem na to tym chętniej, im do kona-
lecy poczciwość y rzetelność kupca tego zna-
łem. Przeto nieodwłocznie nań się wzgłę-
dem ułożenia wszystkiego spuściłem, y sum-
mę mu z tysięcy F. S. na to wyliczyłem.

Summers (to imię było kupca mego) tak się zwinął, iż okręt wysmienity y na-
leżycie opatrzone znalazł, także kommen-
danta, kotwicznego, y pufzkarza wszyst-
kich trzech Anglikow, cieślę Hollendra, y
trzech maytkow Portugalczykow, co wy-
starczyło na dopilnowanie y wyuczenie in-
nych maytkow Indyaninow.

Udaliśmy się zrazu do Achem, a z tamąd
do Siam, gdzieśmy wymienili towary nasze
na *Opium*, które Chinczykowie bardzo lubią,
y na którym, iako wiadomość mieliś-
my, bardzo w Chinach zchodziło. Z tamąd
za *Fuskant* płynęliśmy, y żeglugę nader
szczęśliwą y pożyteczną odprawiliśmy.

W dziewięć miesięcy potym do Bengalu
powrociliśmy, wielce z tego pierwszego
doświadczenia ukontentowani. Chociaż
bez wątpienia wielce mię ta żegluga kon-
tentować powinna była, iednak cale mi się
handel nie podobał. Inaczej zdawało się
przyziacielowi memu, iakoż sprawiedliwa
rzecz była, aby kupcem będąc, zysku ra-
czej niż uciechy z odmiennych podroży
szukał.

A że

A że chęć moja znajoma mu była, do nowey mię podroży całe od pierwszej odmienny namawiać począł. Zezwoliłem ieszczę na to, wołać żeglować, niż bawić się próżnowaniem, co za największe człowieka w życiu nieszczęście zawsze poczytałem, nie mogąc porzucić tego co. Włochom tak bardzo podoba się, *far niente* to jest, niczym się zaprzętać.

Summers udać się do tych wysp chciał, na których korzeniami handlują, y tam cały okręt goździkami naładowawszy, udać się do wysp Manillaich, gdzie Holondrzy cały handel sprawują, lubo same wyspy do Hiszpanow należą.

Z tym wszystkim przestaliśmy na żegludze do wysp *Java* y *Celjan*, wyspę *Borneo* y inne niektóre, których imienia zapomniałem tylkośmy widzieli. Ta żegluga nie mniey pomyśleń iak pierwsza udała się, ponieważ pięć od jednego zysku odnosiły, przez 5 tylko miesięcy bawiliśmy. Po zakończonych rachunkach Sumers rzekł mi, iż takowy zysk odnosić była rzecz daleko lepsza iak tulać się po świecie, y ciekawie ludzi postępkom przypatrować się. Odpowiedziałem mu na to, iż każdy za własną szedł skłonnością, a gdy on za moją iść chciał, pewnieby świat cały w koło obiechał.

W krót-

W krotce po powrocie naszym, trafił się nam do kupienia okręt pęyny Hollenderki od 260 taltow. Dotarliśmy targu y wpoł-fesiją onego weszliśmy, czeladź całą okiętową do służby naszej przyjmując. Ale za raz po zapłaceniu pieniędzy, ten który mienił się być Kapitanem, y maytkowie wżycy zniknęli, z kąd nieiakie a to tak rychło potym pokazało się, gruntowne podeyrzenie mieliśmy, iż nam ten okręt od oszusta jakiego był przedany. Wszakże w oczach całego Bengalu zań zapłaciliśmy, y nikogo niebyło, któryby się o przywrocenie onego dopominał.

Znaleźliśmy tedy innych maytkow: Anglikow, Hollendrow, Portugalczykow y Indyanow. Postanowiliśmy żeglować na południe do wysp Moluckich, a potym Filippińskich. Zrazu przeciwnych wiatrow doznawaliśmy, a naybardziej nas w biegu hamował wiek tajemny wody do okrętu, dla którego wyboczyć, musieliśmy do *Cambodia*, ku północy odnogi *Siam*.

Tylko cośmy tam byli weszli y tajemną ryś dychtrowaniem zatkali, kiedy maytek jeden Angieliki, którego okręt do kompani należący tamże na kotwicy stał, przybiegł do mnie przestrzegając, abym nieodwłocznie wyiechał, ieślibym z całą okrętową czeladzią wisieć nie chciał. Nigdy m niewdzięcznym nie był (rzekłem do niego)

ku

ku tym, ktorzy iaka mi przyługę uczynili, ale poiąć nie mogę, za co takby niegodziwie z nami postąpić chciano. Poczciwemi ludźmi jesteśmy, y w Bengalu znanomi, użyję jednak rady twoiey y na morze puszczę się, abym wszelkiego sporu uniknął. Dałem mu 20 Gwinei za tę przestrożę, prosząc go, aby mię w tey mierze oświecił. To tylko od jednego z towarzyszw moich słyszałem, (odpowiedział mi on), iż na wyspie *Sumatra* byliście, gdzie gdy Kapita- na z trzema innemi ludźmi jego zabili oby- watele wyspy, wy opanowaliście okret y rozboiem bawiliście się. Nadzieia otrzy- mania nadgrody sprawiła, iżem was prze- strzegł. Dziękowałem mu za to, y rzecz ca- łą iak się stała opowiedziałem, prosząc o- rąz, aby to między towarzyszami swoiemi w onych stronach rozgłosił, aby tak źle o nas nie trzymano. A chcąc go tym zupeł- niey przekonać, imię mu swoie na piśmie y regestr towarow naszych dałem.

Co nayrychley kotwicę wyciągnąć y za- gle rozwinąć kazałem. Summers poiąć nie mógł zkąd się taka we mnie skwapliwość wzięła, y co znaczyła trwoga, dosyć iawnie na twarzy moiey wydała się. W krót- kich mu słowach rzecz całą przełożyłem; wielkie dla nas szczęście było, iżśmy ta- kowego pośpiechu użyli, bo ledwie o pół- mili oddaliliśmy się, kiedy nasi maytkowie prze-

przestrzegli nas, iż pięć zbroynych batów za nami upędza się, co dowodem było, iż przeostroga dana nie płonna była. Zgromadziłem czeladź okrętową. doniosłem iey o naszym nieszcześciu, pytałem się ieśli wola miała bronienia się; umrzeć albowiem (rzekłem do niey) albo zwyciężyć nam trzeba, gdyż czas do usprawiedliwienia się nie będzie pozwolony. Wszyscy mi odpowiedzieli, iż za nas żyć y umierać gotowi byli.

Przygotowaliśmy się do bitwy, w iednym prawie okamgnieniu wszystko w należitym porządku było. Baty nie wszystkie równie płynęły, gdy pierwszy z nich tak przysąpił, iż przez trąbę żeglarską mówić do ludzi na nim naybliżących się można było, prosiłiśmy aby się zatrzymali, ponieważ inaczej musielibyśmy dać do nich ognia. Choć doskonale nas słyszano, iednak nie zgoła nie odpowiedziano, owszem z większym pośpiechem wiośłami robić zaczęto, pewnie sądząc, iż ludzi y amunicyi mało na okręcie meim było. Ale kazałem puszkarzom nie kwapić się zbyt, y należycie wyręchtować armaty. Jakoż za pierwszym ognia daniem zgruchotany był cały tył batu tego, tak iż woda do niego wpadać zaczęła, a maytkowie wszyscy na przod rzucili się, aby ciężarem tym utrzymując bat nie tak rychło zatonegli.

PRZYPADKI. 111

To tak zle pierwszego batu powodzenie, nie odstraszyło innych, które ieden po drugim ku nam przytąpiły. Z nich ieden, w rył okrętu naszego załodzi, chcąc na nas z tamtąd uderzyć, ale armaty tam postawione tak doskonale wyrzutowane były, iż bat ten zatopiły. Kazałem ludziom moim ratować kilku pływających na morzu maytkow, y nie im złego nie uczyniwszy do mnie przyprowadzić. Ratowano ich trzech z których ieden ledwie żył, tak dalece, iż nie bez trudności był oduczony. Uniknąwszy tak wielkiego niebezpieczeństwa, którego się pewnie spodziewać nie mogliśmy, sądziliśmy za rzecz przyzwoitą odmienić bieg żeglugi naszej, aby się za nami nie upędzano, udaliśmy się więc trochę na południe, o podał od drogi, ktorey się okręty Europeykie trzymają.

Wolni już od wszelkiéy boiaźni, pytaliśmy się złapanych maytkow, iakiby cel był tey ich wyprawy. Potwierdzili nam to wszystko, cośmy już byli słyszeli, to iest, iż nas za morskich rozboynikow miano.

Pokazaliśmy im na oko mniemanie tego niesprawiedliwość, ale oraz fami iawnie poznaliśmy, że gdybyśmy nieszczęściem iakim w ich ręce wpadli, pewniebyśmy zginięli, mając sprawę z ludźmi tak zle o nas trzymającemi, którzyby nas y okarżali y sądzili.

Zrezy

Ztey przyczyny, chciał Summers powrócić do Bengalus abyśmy tam y potwarz tę z siebie znieśli y niewinność pokazali. Ale przełożyłem mu, iż ziedney strony podalibyśmy się w niebezpieczeństwo pokłania w tey drodze tychże naszych nieprzyjaciół, a z drugiey strony tak prędkiego powrotu, miałby pozor do ucieczki. a tak podalibyśmy sami okazyą łatwiejszego potępienia naszych postępkuw.

Przyjaciel mój przyznał, że gruntowne były te moje uwagi, przeto postanowiliśmy udać się ku brzegom Tunkwinu, dla zprzedania towarów naszych y okrętu, y powrocenia na inszym okręcie. Te zamysły zdały się nam być nayzbawiennieysze y dla tego prosto żeglowaliśmy na połnoc, jednak o 50 mil bardziey od brzegow oddalając się, niż zwyczaj jest innych Europejickich okrętow. Rozwazałem często podczas tey żeglunki rozmaite życia mego przygody, y sądziłem iż niniejszy stan mój okropnieyszy był, niż wszelki inny w którym przed tym zostawałem. Nieznośna dla mnie rzecz była, być poczytanym za złodzieia lub rozboynika, a przy niewinności widzieć się w niebezpieczeństwie ponieszenia naystraszliwieyszey kary, a to nawet bez zwyczajnego trybu sądzienia. Summers widząc mnie w nayokropnieyszey melancholii zatopionego, rozzerwać usiłował,

opi-

opisując mi porty Kochinchiny y brzegi Tunkwiu, zkąd łatwo do Makao udać się mogliśmy; które to miaśto przedtym do Portugalczykow należące wiele jeszcze w sobie Europeykich familii, y Misyjonarzow do nawrocenia Chińczykow wyznaczonych zawierało.

Stanęliśmy nakoniec przy brzegach Kochinchiny, y do rzeczki iedney weszliśmy, dosyć na uniesienie okrętu naszeg, wody mającey. Rzuciliśmy tam kotwice, tak dla daśtania ięzyka, iak dla dychtowania y namazania żywicą okrętu wielce na prawy tey potrzebującego.

Rzeczka ta nie bardzo daleka była od granic północnych kraiu tego, a udawşy się batem na morze, dla oglądania kraiu, wcieliśmy klin on ziemi od ktorego zaczyna się Tunkińska jednoga. Obywatele tego kraiu wszystkich dzikoscią przewyższali, y żadnego zgoła handlu nie prowadzili, żyjąc tylko oliwą, rybami suszonymi y tym podobnemi grubemi potrawami. Mielі oraz obrzydliwy zwyczaj nie pozerania ludzi ale zabierania w niewolę tych, ktorých się okręty przy brzegach onych rozbiły. Chcieli nawet zrabować okręt nasz y zabrać nas w niewolę, a to z fałszywego mniemania, iż się okręt nasz rozbił, gdyż na stronę nachylony był, aby robotnicy opatrzyć go tym lepiej, az do sztaby dolney mogli.

Tom II, H W tym

W tym rozumieniu w wielkiej liczbie przyszli łabować okręt, bynajmniej nie myśląc o tym, iż się bronić mogliśmy. Każętem był dla wszystkiego uzbroić bary nasze małemi działami, y tarciami brzozy ich okryć, abyśmy od postrzałow bezpieczniejzemi byli. Nie spodziewali się zaatak do przyłącza ich gotowych, a że maytkowie za tarciami ukryci byli, Barbarzyńcy samych tylko robotników widzieli, pódług ich mniemania zatrudnionych windowaniem okrętu, który iż był rozbity, cale rozumieli.

Cieśla nasz człowiek rozumny krzyknął na nas, abyśmy z dawaniem ognia zatrzymali się, mając nas nowym cale ucieszyć widokiem, y Barbarzyńcow od okrętu odpędzić. Daliśmy im tedy bardzo blisko przystąpić, tak iednak, iż gdyby rzecz tego wyciągała, mogliśmy ze wszystkich firzelb naszych dać ognia. Tegoż czasu Cieśla y pomocnicy jego zastroneni od pociskow Barbarzyńskich rusztowaniem, widząc ich tak blisko siebie, zyskami wielkiemi żywicę wrzącą hłotąc łać na nich poczęli. Rzecz cale ucieszna była widzieć, iak do wody skakali dla uśmierzenia niezmierney boleści ztąd pochodzącej. Z nie wypowiedzianym rykiem w iednym okamgnieniu wszyscy w rozsypkę poszli. Wielce się z tego ucieszyliśmy, iż się ich bez rozlania krwi po-

pozbyliśmy. Dziękowaliśmy ciesli za ten tak kształtny wynalazek, którego tym pewniejszy był skutek, iż Barbarzyńcy prawie nadzy byli. Rozumiem iż długo swię przygodę pamiętać będą.

Bojąc się aby w większey liczbie nie powrocili, kwapiliśmy się z dychtowaniem okrętu, y pusciliśmy się morzem z północy na wschód płynąc do wyspy Formozy. W tey żegludze nie mniej się Anglikow lub Hollendrow obawialiśmy. Iak Europejczycow po śródziemnym morzu żegluiący boją się Algierczykow lub Tunetanow, co prawdziwie hańbą iest Chrześcijańskich potencyi. Gdybym ważył się odkryć, co w tey mierze myślę, y co się w niektórych Europy stanach dzieie, wieleby osob urzędami znakomitych było zawstydzonych, wyiawieniem szkaradnych swoich postępów. Na wyspie Formosa opatrzyliśmy się w wodę y żywność. Znaleźliśmy tam ludzi poczciwych y w handlowaniu rzetelnych. Ta łagodność obyczajow, pewnie pochodzi z religii Chrześcijańskiej, niegdy do wyspy tey wprowadzoney. Jakoż uważałem, że wiarata, gdziekolwiek tylko przyjęta była, wszędzie wypolerowała y ułagodziła narody, te nawet ktore naywięcey miały frogości. Ztamrą udaliśmy się na północ, o podal iednak od brzegow Chińskich, dla uniknienia okrętow Europeyckich. Nako-

niec przyszedłszy do gradusu 33 szerokości północney, postanowiliśmy wnieść do pierwszego portu, któryby się nam zdarzył. Zeglowaliśmy przy brzegach, od których o dwie milki oddaleni byliśmy, kiedy na bacie jednym przybył do nas stary sternik brzegowy, rodem z Portugalii, który nam usługi swoje ofiarował. Chętnieśmy jego przyjęli y pomocy jego użyć przedsięwzięli.

Mogliśmy w tedy tam się udać gdziebyśmy tylko chcieli starca tedy, który był swoy odesłał był, prosiłem, aby nas prowadził do odnogi Nanquin. On przelożył nam, że wprawdzie znał dobrze tę odnogę, ale pojąć nie mógł, co byśmy tam czynić chcieli. Odpowiedziałem mu, że nie tylko kupcami byliśmy, ale oraz podróżnemi dla ciekawości radłcami, że cel nasz był widzieć miasto stołeczne Pekin, y sławny dwór Cesarza Chińskiego. Zatem (mówił on) do brzebyście uczynili, gdybyście ku Ningpo udali się, z każdą rzeką spuścić się możecie do kanału wielkiego, który przerzyna to państwo całe rościągą się na 270 mil.

Gdym nalegał, aby do Nankinu nas prowadził, rzekł mi, iż nie łatwiejszego nie było, zwłaszcza że okręt Hollenderiki ieden, nie dawno w oną stronę udał się. Słyszac to tak zmieszany byłem, iż sternik ow, z twarzy wewnętrzną troskliwość moję poznał y prze-

y przełożył mi, iż się niczego bać nie należało, ponieważ woyny z Hollendrami nie mieliśmy, y okręt wspomniany nie był rozboynczy. Pytałem się iego jeśli w onych stronach uychać było o rozboynczych okrętach? Nie, (odpowiedział mi on) od lat 15 wolni od nich jesteśmy, wyiawży, iż przed iednym miesiącem, takowy rozboynczy okręt ieden pokazał się w odnódcie Siamskiej. Przyłączył do tego opisanie najzey walki z pięcią batami o ktorey lepiej ieszcze wiedziałem niż on, y przydał, że gdyby gdzie okręt ten potrzeżono y złapano, wzyffkichby na nim bez miłosierdzia obieszono. Jak to (rzekłem do niego), bez żadnego sądu, bez roztrząśnienia sprawy? A na co (odpowiedział on) potrzebna jest ta sądow przewłoka z takimi złoczyńcami.

Wstrzymać się nie mogłem, abym z nieiaka żwawością nie rzekł do niego, że ta właśnie przyczyna była, dla ktorey udać się do Nankinu nie zaś do kąd inąd chciałem, gdziebym Anglikow lub Hollendrow zastał. Gdyż zdaniem moim oni okrętowi Kapitan i gorsi za samychże rozboynków morskich byli, potępiając ludzi bez wysłuchania ich.

Przełożyłem mu wtedy dokła dnie przypadki nasze, przez co wielkiego podziwienia nabawiłem go, widząc iak niesprawie-

dliwie z potwarzani y prześladowani byliśmy. Zarym nie tylko chwalił nasze przedsięwzięcie, ale też radził, abyśmy okręt nasz przedawszy, inny taki kupili, lub zbudować kazali, na którymbyśmy do oyczyny naszej albo przynajmniej do Bengalu powrócić mogli.

Przełożyłem mu, iż przedając okręt, nabawiłbym ludzi pocziwych tegoż niebezpieczeństwa, którego sam uniknąć pragnąłem, a tak przed Bogiem y ludźmi winnym byłbym odpowiadać z niešťczęścia ktoreby się im przytrafić mogły. Usłpokoił mię wtey mierze, powiedaiąc, iż znał Kapitanow tych wszystkich okrętow, y nie omieľzkałby ich przestrzedz y pokazać, iż w błędzie zostaią.

Zęłowaliśmy ku nankinowi, y w przeciągu 13 dni żęglugi, stanęliśmy blisko wejscia do odnogi Nankinckiey, tam doszła nas wiadomość iż świczó weszły tam były dwa Hollenderskie okręty. Naradziwszy się względem tey, tak nam niepomyślney okoliczności z Summersem, prosiłiśmy sternika naszego, aby nas do portu iukiego bezpieczniejszego dla nas zaprowadził. Zwrocił tedy na południe y o 14 mil ztamtąd wszedł do małego portu *Quinchang*, ieśli się nie mylę, nazwanego. Wyśiedliłiśmy na brzeg y tam lądzie stanąwszy, dopiero wolnemi się od niebezpieczeństwa być sądziliłiśmy. Mocne przedsięwzięcie nasze było nie powra-

wracać do tego nieszczęsnego okrętu, choć byśmy go przedać nie mieli, y na towarach naszych stracili.

Ze wszystkich okoliczności okropnych, w których człowiek nadywać się może, nayokropniejszy bez wątpienia jest, w nieustannie trwodze zostawać; jest to bowiem co moment umierać. Imaginacya moja wielkością niebezpieczeństwa przerażona, stawiała mi onego wyrażenie jeszcze okropniejszy niż rzecz sama była. Ale niemaż na bojaźń lekarstwa. Jakż mogłaż być większa dla poczciwego człowieka dolegliwość, iako co moment zbrodniow ostatecznych lękać się ukarania, a co większa, za takiego być poczytanym. Te trwogi wzburzały we mnie uwagi względem przyszłego y niniejszego stanu moiego, władzę nad sobą Boską uznawiając, na wolą się iego zupełnie spuszczałem, y za nowe to odzuby uwolnienie moje dziękowałem.

Skorośmy na lądzie stanęli, stary sternik nasz poznawszy nieszczęście, a oraz niewinność naszą y z tą wielką ku nam powzięwszy przyjaźń, niał wielki skład na towary nasze, y wygodne przy nim dla nas mieszkanie wybudowane z trzciny Indyskiej, y należycie ogrodzone, co nas ubezpieczyło przeciw fortelom złodzieiów, który hieśny jest on kraj. Nadto prosiłszy ożalogę którą nam za piemiądze dana była, y

ma-

miło co nam, z wyżywieniem nawet, codziennie kosztowała.

Choć czas iarmaku upłynął, jednak w porcie trzy lub cztery Chinskie statki y dwa małe okręty Japonskie naydowały się. Zabraliśmy znajomość z Komendantami onych y z kilką Europejskiemi Miliyonarzami; w miasteczku onym dla nawrocenia obywatelów bawiącemi się. Już byli kilku ludzi nawrocili, a jeden z nich Ksiądz Simon nazwany zamyślał do Pekinu wyiechać; a że uwiadomiony był o chęci naszej widzenia onego miasta prosił nas ażebyśmy w kompanii z nim wyiechali.

Choć usilne proźby y namowy jego były, jednak rzecz dla nas niepodobna była tak prędko wyiechać, trzeba było towary nasze wyprzedać, co nie łatwo wykonać, w tak małym mieście y po zakończonym iarmaku, mogliśmy.

Jednak stary nasz Portugalczyk, przywodził nam kupca Japonczyka, który y okręt, y wszystkie towary zakupić chciał. Chwyciliśmy się chętnie tej okazji y łatwo względem ceny zgodziliśmy się. Zapłacili nam wszystko bryłami złota y srebra, a tak łatwość mieliśmy wszelką udania się z Księdzem Simonem do Pekinu. Ale że on na towarzysza z Macao przybyć mającego czekał, postanowiliśmy do Nankinu iechać, które miasto o dzieśnięć tylko dni iazdy z tam-

tamtąd oddalone było. To miasto nader porządnie jest zbudowane, y zawiera w sobie, iako powiadaią blisko miliona dusz. Nie łatwo temu dać wiarę, ale to przyznać trzeba, że domy w tym mieście pod sznur są postawione, y że rynki ma nader okazałe.

Z tym wszystkim kiedy porównanie czynię między narodem onym, obyczajami, prawami, Religią y chętnością onego, y między tym co godnego jest uwagi w Europie, przyznać muszę, iż śmiechu godne być mi się zdają, szumne one królow Chinskich, które w Europie mamy opisanie. Jedną Prowincyę iako Angielską, Hollenderską lub Francuską, większy daleko handel prowadzi, niż całe Cesarstwo Chinskie. Mogąż albowiem statki ich y słabe okręty być porównane z naszymi kupieckiemu flotami y wojennemi okrętami. Dwa okręty wojenne Europejskie od 70 lub 80 armat dostateczne są na zniszczenie wszystkich okrętów wojennych, któreby Chinskie państwo wystawić mogło.

Co się o wodney armacie ich mówi, to samo rozumieć się ma o lądowym woysku. Poczet iaki Kirysników Niemieckich lub Francuskiej iazdy potrafiłby całą ich iazdę przełamać, a milion cały prechoty ich nie wytrzymałby natarczywości 10 wybranych batalionow naszych, tak iednak użytkownych, aby otoczone być nie mogły. Nie-
wiek-

większa ich biegłość iest, w dobywaniu lub
bronienu fortec. Nayporządniejszy ich
forteca nie wytrzymałaby przez dwa tygod-
nie obleżenia, choćby też do dobywania
oney naypodleyšie wojaka nalze użyte by-
ły. A wiyistkie ich wojaka złączone, nie
potrafiłyby zawoiować przez rok cały chy-
ba głodem, fortocy takiey naprzykład, iaka
iest *Lille* w Niderlandzie y *Stajburg* w Al-
facyi.

Nie mniej też błędzą którzy wiele o ich
biegłości w umiejętnościach trzymają. Wie-
le z tych, którzy za mądrych w onym naro-
dzie są po czytani, ledwie pierwizę nauk
początki mają. W Matematyce y Gwiazdar-
skiej sztuce ledwie co więcej iak w innych
naukach są biegleyszemi.

Nie mogę bez przykrości styścić onych
powieści tak płonnych o Chinczykach, kto-
rzy w samey rzeczy nieukami są y nieczem-
nemi niewolnikami w rządzie despoty-
cznym, ich ułoności y nieczemności przy-
zwoitym.

Musiłem wyboczyć trochę zmateryi. dla
dania dokładniejszey informacyi o naro-
dzie tym, który celem iest podziwienia tylu
ludzi; wracam się teraz do opifania dalšzych
obrotow naszych.

Powrociwszy do *Quinchang*, znaleźliśmy
tam Księdza Simona do wyjazdu gotowe-
go, zwłazczę, że towarzyż iego z *Macao*
był

był przyjechał. Odprawiłem starego sternika naszego, któremu większą daleko, niż się sam spodziewał nadgrode dałem. Rozstaliśmy się też z czeladzią naszą okrętową, która znalazła okazyą wrocenia się do Bengalu. Summers, jednego tylko człowieka, a ja dwóch od siostrzeńca moiego danyh mi, ślug zatrzymałem. Książ Simon wynalazł nam okazyą nader pomyślną do odprawienia tey podróży bezpiecznie y wygodnie. Otrzymał nam pozwolenie przyłączenia się, iednak własnym kosztem, do Mandaryna iednego, który do dworu udać się miał. Było przy nim na trzydzieści ludzi też podróż, tak iak my, to jest kosztem własnym odprawiających, co mu zysk pewny y bardzo znaczny przynosiło; ponieważ mieszkańcy miał y wsi przez które przejeżdżał, obowiązani byli podcymować go z całym dworem, choćby też nayliczniejszy, a myśmy obowiązali się płacić wszystko czegośmy tylko potrzebować mogli, przełożonemu dworu iego. Nazywano to industryą, której iak się dowiedziałem często zażywano; przy innych zdzierania sposobach, któremi nędzni oni ludzie ucierpieni w ostatniy nienawiści Mandaryna tego mieli. Sekretarze iego ludzie z gmina pospolitwa szczęściem wyniesieni, zuchwałości niezmierney byli. Tak do zdzierania skłonni iako y Pan, sprawy zadncy

dney bez zapłaty kończyć nie chcieli. A ludzkość zmyśloną swoją y powierzchowną obyczayność miarkowali wielkością dostatków ludzi, z ktorými co do czynienia mieli, a to bez żadnego na załtugi y osobę względu. Za co też w ostatney u wżyskich pocziwanych ludzi pogardzie zosławiali.

Bite ich gościeńce w prawdzie piękne są y w dobrym porządku utrzymane, ale nie nie bardziej nie obrażało, iak widzieć naród pyśzny, chełpliwy zuchwały, a to w ostatney nędzy y nieumieretności. Przysiechaliśmy na koniec do miasta onego słocznego tak wstawionego. Książd Simon umiejący ięzyk Chiński, a Angielski rozumiejący, tłumaczem naszym był y wiele nam dopomógł. Nic o tym ogromnym mieście nie powiem, ktorego tak liczne są opisanía, ale tu tylko przestrzegę, iż w tych opisaníach ledwie połowa prawdy naydnie się. Po niejakim czasie doniośł mi Książd Simon, iż Karawana, albo gromada wielka kupców Moskiewskich y Polkich w gotowości była do powrotu do kraju swojego przez państwo Moskiewskie, y radził mi, abym tey tak pomyslney pogody nieopuścił. Przydał do tego, iż między temi kupcami był Ormianin ieden przyjaciel iego, który z Astrachanu przedsięwziął był iechać do Tunkinu, ale odmieniwszy zdanie z tym kup-

cow

cow pocztem, aż do miasta Moskwy wrócić się zamyslał.

Dziękowałem szczerze za tę tak pomyslną wiadomość Księdzu Simonowi prosiąc go, aby wezwał Ormianina rzeczonego do nas na obiad, żebyśmy nim zabrać znajomość mogli. Poczęliśmy tedy przyzwoite czynić do odjazdu przygotowania.

Summers tego zdania był, abyśmy iedwabiu Chińskiego nakupili, na którym wielki zysk w Europie mieć mogliśmy, obiecał nawet, że mną lądem iechać aż do Londynu zład do Bengalu na okrętach kompanii wrócić się zamyslał.

Oprocz dyamentow moich, miałem za 3 tysiące Funtow Sterlingow kupionych rozmaitych towarów, iako to iedwab, materye przednieysze, herbatę &c. W takowż towary y Summers opatrzył się. Ormianin dał nam względem przyszłej podróży informacyą, podług ktorey opatrzyliśmy się w to wszystko co ku większey wygodzie być mogło. Kupiliśmy dla siebie tylko y trzech służących naszych dwadzieścia y dwa wielbłądy, y 6 koni wierzchowych. Cały poczet kupcow zawierał 120 ludzi walecznych, doświadczeniem do niebezpieczeństw przyuczonych, y na 300 koni, wielbłądow. &c.

Nie można było w mnieyszey liczbie, y bez przyzwoitey broni y amunicyi pu-
ścić

ścić się z tak-drogiemi towarami w tę podróż nader długą, w ktorej częste od Tata-
row przytrafiały się nagabania. Ludzie z
rozmaitych narodow w tym poczcie naye-
dowali się, ale nawięcey było Monkalow,
ktorych na 63 z Inflancykami rachowa-
no; ale nic nas bardziey nieucieszyło nad
to, iż Szkotow pięciu zaślaliśmy, nader bo-
gate towary mających, doskonale y handel
y drogę znających.

Wyfziliśmy z Pekinu na początku miesią-
ca Lutego, mając pięciu przewodników,
połowa karawany przodem szła na śróz-
ku uszykowane były wielbłądy, druga część
karawany po nich następowała.

Dnia pierwszego tej drogi wieczorem,
zgrupadzono się podług zwyczaju dla u-
czynienia pewney składki, aby ieden za
wszystkich płacił nakłady na strawę ludzi
y bydła konieczne potrzebne. Odpra-
wiono potym radę niby wojenną, na ktorej
rozporządzone wszystko co każdy miał
czynić, gdyby się jaki nieprzyjaciel poka-
zał, naznaczono też każdemu miejsce dla
uniknienia nierządu y zamieszania. Ktorzy
nawięcey doświadczenia mieli, Kommen-
dę otrzymali; słowem każdemu co czynić
w potrzebie powinien był, przepisano. Ze
zaś ustawy te do uszczęśliwienia wszystkich
należały, przeto łatwo je przyjęto.

Po dwóch dniach drogi, widzieliśmy sławne one mury wszystkim wiadome, od Chińczyków daremnie wystawione, dla zastronienia się od najeźdźców Tatarskich.

Gdy karawana przez jedną muru tego bramę przejeżdżała, miałem pół godziny na przypatrzenie się dziełu temu równie podziwieniu iak śmiechu godnemu, com uczynić mógł, nie oddalając się od pocztu, co surowie ustawami naszymi pod piętęzną karą, większą lub mniejszą podług większej lub mniejszej odległości zakazano.

Z czasem poznałem, iż ta ustawa nader rozumna y potrzebna była. Miałem tedy pogodę przypatrzenia się onemu wspaniałemu, które murem wielkim Chińskim nazywają, y poznałem że nader wielkie było podobieństwo z onym murem, który Rzymianie niegdyś w Northumbryi przeciw wycieczkom Piktów wystawili.

O trzy dni jazdy z tamąd, poczynił kraj być niniey załudniony, owszem mówić można iż tameczni obywatele iak w więzieniu siedzą w miastach swoich murami obwiedzionych, rowem y palisadą otoczonych, dla ubezpieczenia się przeciw najeźdom rozbojników. Poznałem w tedy iak rzecz potrzebna była od pocztu nie oddalać się, y być zawsze gotowemi do boju. Widzieliśmy wiele podjazdów Tatarskich, szatujących na nas y przypatrujących się

naszym siłom. uszykowaniu y obrotom, aby nam wielbłąda iakiego porwać mogli, ale ze wszelką strzegliśmy się pilnością. Często nawet tak blisko przyślepili, że się im doskonale przypatrzeć mogłem; ile razy przypominam sobie tę podróż, tyle razy nowe mnie powstaie podziwienie ztąd, iż takie państwo iak są Chiny, podbite być mogło od narodu tak nikczemnego iak jest ten, który przed oczyma miałem. Same tylko chałastry naynikczemniejszey kupy bez szyku, bez karności, bez odzienia nawet y oręża przyzwoitego widziałem. Przesłały one na uważaniu naszych obrotów, a widząc, iż dobrze uzbroieni y gotowi do przyzięcia ich byliśmy, wnet w rozsypankę poszły.

Dnia pewnego gdyśmy na mnóstwo wielkie sarn natrafili. Kommandant pozwolił, aby szesnastu z nas na łowy dla rozrywki udało się. Tylko co zaczęliśmy łowami temi bawić się, kiedy postrzegliśmy 40 z okładem Tatarow ku nam idących. Nie wiedzieliśmy iesli także polować, czyli raczej na nas uderzyć chcieli. Skoro nas oni postrzegli należycie uszykowanych, ieden z nich w trąbkę małą zatrąbił, tak przeraźliwie, iż głos ten łatwo o pół mili mógł być słyszany zwłaszcza na puszczy. Mieliliśmy

to za hłoś do zwołania innych współziom-
ków swoich y uderzenia na nas.

A że o pół mili tylko od pocztu naszego oddaleni byliśmy, sądziłem za rzecz przy-
zwoitą, porzuciwszy polowanie do groma-
dy naszej powrócić, dla uniknienia tych
włóczęgów, zwłaszcza że nam iako kupcom
nie należało walczyć, ale tylko bronić się
y towary nasze ubespieczyc. Z tym wszy-
tkim ieden z pięciu Szkotów odemnie
wspomnianych, który z nami był, radził
abyśmy nieodwłocznie na nich uderzyli, a
tym sposobem na zawsze od nagabania nas
odstraszyli, sam też pierwszy z niewypo-
wiedzianą kwapliwością na nich uderzył.
Udaliśmy się z takimże za nim zapędem,
Tatarzy w kroku bez boiaźni żadney stanę-
li, y strzały swoje wypuścili, które przed
nami na ziemię upadły, dla tego, iż się zby-
tecznie byli pokwapili. My z strony na-
szej daliśmy do nich ognia z karabinów na-
szych dosyć skutecznie, a pistolety y pałasze
na pogotowiu mając ku nim postąpiliśmy.
Uciekli oni z wielką kwapliwością, tak da-
lece, iż z pistoletów dać ognia nie mogli-
śmy, iak tylko nawiasem. Szkot nasz kil-
ku z nich dopędził y porąbał, z tych ieden
zaraz umarł.

Tym tedy sposobem zakończyła się ta bi-
twa na ktorej sarny tylko utraciliśmy, kto-
re ubić mieliśmy. Tatarowie 5 zabitych

mieli, 7 wielu raniomych, których jednak, liczba nam była niewiadoma. Zgraja ich która na głos trąbki przybiegła była, ztrwożona przygodą wespół towarzyszw swoich z niemi razem uciekła.

Jeszcze w Chińskim kraju przy ztoczeniu tej bitwy byliśmy, co podobno przyczyną było, iż ci włocegowie nie tak uporczywie iak w następujących czasach nas nacierali. W pięć dni potem weszliśmy w inną pustynię, przez którą trzy dni iechać y w szawłokach wodę wozic musieliśmy, gdyż pułynia ona wody pozbawiona była. Na każdy zaś nocleg oboz nieiaki zakładaliśmy, iak więc zwykły podróżnych zgraje pustyniami Arabskimi idące.

Pytałem się, do kogo właśnie kraj on należał, mowiono mi, iż wprawdzie nikomu nie podlegał, ale częstką był wielkiej Tataryi. Yta jest podobno przyczyna, dla której Chińczykowie żadnego nie przykładają starania, do ubezpieczenia tych mieysc przeciw wycieczkom rozboyników. Jakoż pułyczna ta ze wszystkich na świecie nayniebezpiecznieysza jest dla podróżnych; lubo co do rozległości porównana być nie może z temi które nam później trafiły.

W krótce potem widzieliśmy szczipłe Tatarów poczty, które pod pozorem przedsięwziętej podróży, ku nam przystępowały, dla nważenia stanu naszego, y zgromadze-

dzenia tyle ludzi, ileby potrzeba było dla zrabowania nas. Jeden z tych pocztów ważył się strząść na nas puścić, któremi ieden z koni naszych wierzchowych był zabity.

Szliśmy potym przez cały miesiąc drogami nie tak niebezpiecznymi, ale całe pustemi. Ledwie gdzie zoczyć można wiołkę iaką, okopaną iednak y ubezpieczoną od naziadów Tatarskich, w tych obywateli z tego tylko żyć zwykli, co przechodzącym pocztom kupców przedawali.

Gdy ieden z wielbłądów moich tak zakaleczał, iż w dalszą drogę udać się nie mógł, bez opóźnienia iakiego całego pocztu naszego, postanowiłem kazać kupić innego wielbłąda w miasteczku o milę tylko od drogi naszej oddalonym. Prosiłem o to iednego z przewodników naszych, który w nadzieję iakiey nadgrody chętnie się tego podjął. Ale zęskniwszy sobie iazdę konną, a chcąc się trochę piechotą przeysć, prosiłem przyjaciela mego Ormianina, aby zemną w tamtę stronę udał się, podczas popasu, który pospolicie trzy godziny trwał. Nie spodziewając się żadnego od nikogo nagabania w kraju tym, w którym osada Chińska naydowała się, same tylko pałasze wzięliśmy. Rychło potym przyśzliśmy do miasta. Znalazłem tam dofyć wielbłądów, przewodnik nasz dobrze na nich znający się,

dotarł targu, y nieodwłocznie do powrotu mieć się poczęliśmy.

Ledwieśmy pół drogi ufzli byli, kiedy nie spodzianie cale, na nas Tatariow z lasu wypadłszy uderzyło, y wydarłszy nam wielbłąda, z nim do lasu ufzło. Dobyłem był pałasza chcąc iednego z zboycow tych ciąć, ale z tyłu pałką mnie tak uderzono, iż na ziemię zmyśłow pozbawiony padłem. Ormianin rozumiejąc, iż mię zabito, a chcąc się śmierci moiej zemścić, dobył z kieszoni krocicy, a doścignawszy tego, który mię był uderzył, w łeb mu strzelił. Przewodnik nasz Chińczyk, broni nie mający, ale odważny y ochotny, tkoczył do trupa, konia y siekierę odebrał, zapędził się za drugim y ranionego, do ucieczki przymusił, dway inni toż samo z strony swoiey uczynili y z placu bitwy uścąpili.

Przyszędłem wnet do siebie, ból tylko lekki czułem. Kapelusz moy nader grubo sprawił, iż uderzenie to nie tak szkodliwe było. Ormianin przyziacił moy, widząc mię z ziem i powstającego przybiegł do mnie y mile ścisnął.

Zmocniwszy się wsiadłem na konia, kto-regośmy od zboycow w zamianę za wielbłąda mego dostali, y do pocztu naszego powrociliśmy, gdzieśmy przygodę naszą opowiedzieli. Komendant zganił nam to,
ale

ale od kary uwolnił z przyczyny odniesionego zwycięstwa.

Dalem duszną nadgrode przewodnikowi naszemu Chinczykowi, który upewnił mię, iż się należycie opatrzyć mogłem w *Naum* miejsce obronnym, osadę Chińską mającym, przez które przejechać mieliśmy, y które o półtora dnia jazdy od nas oddalone było.

Dnia następującego przybiegł do nas kuryer wysłany od Gubernatora w *Naum* albo *Nauin*, z przestrogą, abyśmy się zatrzymali y okopali przeciw Tatarom, których na 6 tysięcy zgromadzonych pokazało się z tamtej strony miasta. Przydał też, iż wysłać miał poczty znaczne żołnierzy dla obrony naszej.

Ta nowina wielce nas ztrwożyła, ale upewnieni od kupca Szkota byliśmy, iż konwoy idąc do *Naum* potkamy, y w miejscu tym staniemy, nim od Tatarow postrzeżeni będziemy.

Zadnego sobie w nocy nie daliśmy spoczynku- y w samej rzeczy o sześć mil od miasta potkaliśmy poczet żołnierzy ku nam posłany. Gdyśmy im równie iako y kuryerom powiedzieli, iż żaden kupcow poczet w tę drogę puścić się nie mógł, rychley iak po trzech miesiącach, dla tego iż znaliśmy nam y w Pekinie w liczbie 97 zostawieni kupcy nie prędzey intercessow swoich uspokoić mogli, y pierwszy konwoy y drugi o
pół

pół mili tylko od pierwszego oddalony do nas się przyłączył, aby naszą podróż ku miastu ubezpieczył.

Ledwieśmy się byli z drugim konwojem złączyli, kiedy wielką kurawę z boków posłrzegliśmy. Sądziliśmy więc, iż nieprzyjaciel nie bardzo był oddalony. Szkot odważny, który nie mniej dobrym żołnierzem, iak doskonałym kupcem pokazywał się, radził nam stanąć między liniami użytkowanych Chińczykow, tak, aby każdy izosty nasz był, dla dodania im serca, gdyż, iak on mówił, nie mniej odwaga iak bojaźń rościąga się do wielu, a Chinczykowie patrząc na przykład od nas sobie dany y widząc z iaką sławą odwagę, wstydzić się będą pokazać się lękliwemi w oczach kupcow zagranicznych. Pośleliśmy wżycy za tą radą. Stanęliśmy użytkowani, a rłomoki nasze z tyłu, przydawszy im straż zostawiliśmy. Po bokach też dwa małe poczty z samych ludzi naszych złożone postawiliśmy. Ponieważ wiele wodek mieliśmy, częstowaliśmy Chińczykow, którzy wielce z tad ukontentowani byli, y odważniejszami być się zdawali. Przybiegli nakoniec Tatarowie, którzy pewnie nie spodziewali się nas w dobrym porządku zastać. Zatrzymali się o dwoie strzelenia z karabinu dla przypatrzenia się nam.

Zbi.

Zbliżyli się potym ale powoli, y bez fzyku niby wátpic cò czynić mieli. Stałem przy samym Kommendancie, a widząc, iż się na firzelenie z muszkietu zbliżyli, rozdzielęm Kommendantowi, aby gleytami do nich ognia dać kazał, z kądby poznali, iż esmy do przyięcia ich gotowi byli. Liczba ich acz nie dobrze uzbroionych, wielce mnie jednak nwożyła, gdyz najmniej na sześć tysięcy było.

Kommendant chwycił się rady moicy, y pocztom na ikrzydłach postawionym, kazał trochę naprzód pomknąć się, daliśmy więc ognia tak porządnie y tak uważnie, że w przeciągu szóstciu lub siedmiu minut, cała ta chatastra w roz fypkę poszła, y porzuciła nas z wielką tkwapiwością. Wielceśmy się z tego ucieszyli, bo gdyby odważniejszy byli, pewnieby nas nakoniec samą liczbą swoją pekonali.

Naypierwsze staranie za naszym do Naum przyjazdem było, podziękować Gubernatorowi za to, iż nam konwoy przysłał, prosiłiśmy go oraz, aby raczył przyjąć podarunki nasze, iako szczupłe należycy wdzięczności oświadczenia. Daliśmy też po dwa talary każdemu z żołnierzy nam przyślanych, wszyscy z hojności naszej wielce ukontentowani byli. Miało Naum dożyć obronne iest, ma osadę z 1,200 ludzi

dzi złożoną, targ na wielbłądy y konie, y wiele każdego roku iarmakow.

Bawiliśmy się tam kilka dni, tak dla własnego spoczynku naszego, iako też dla dania wytchnienia, koniom y wielbłądom naszym, ponieważ do miasta Moskwy ieszcze 670 mil drogi mieliśmy. Kupiłem dwóch wielbłądów dla więkzey wygody, y pięknego konia powodnego.

Wyiechawszy z *Naum*, przeprawić się przez dwie rzeki wielkie musieliśmy y dwie nader obszerne y suche pułynie przejechać, z których iedną rozciągała się na 15 dni iazdy. Zostawaliśmy na on czas w kraiu zdaniem moim od morza że wszystkich stron naybardziej oddalonym, od wschodu albowiem na 400 mil, od zachodu na 650, a więcey niż na tysiąc od cieśniny Kaletanckiey Francyą od Anglii oddzielaiącey dalecy byliśmy. Ku południowi naymnieysześć set mil do Perckiey odnogi a blisko dwóch set ku północy do morza lodowatego było. Podług niektórych ziemiopisow nie maż żadnego morza w stronie między północą y wschodem, ale ląd aż do Ameryki rozciąga się. Ale mnie się to zdanie nader wątpliwe, ieśli nie zupełnie fałszywe być zdaie.

Uważaliśmy, iż w tym kraiu, wszystkie na wschod płynące rzeki, wpadają do *Jamour*, *Amour*, lub *Gamour* nazwaney rzeki,
ktora

ktora ku wschodniemu morzu albo Oceanowi Chińskiemu płynie. O kilka też mil ku północy tej rzeki, wiele jest innych rzek znacznych, które w biegu swoim prosto na północ zmierzając, wpadają do rzeki Tatar, od której nazwisko mają obywatele północnej krainy, inaczej Tatarami Mongulami nazwani. Narody te podług zdania Chińczyków są najdawniejsze z tych wszystkich, które Tatarami zowią, y podług niektórych Autorów, też same, które w piśmie Gog y Magog są nazwane.

Ponieważ więc ksza część tych rzek płynie ku północy, łatwo domyslić się można, iż z tamtej strony graniczy z morzem północnym, a zatem podobieństwa nie maź, aby ten kraj rozciągał się aż do Ameryki, a żadnym morzem nie był podzielony.

Od Arguny rzeki zbliżyć się powoli ku państwu Rosyjskiemu poczęliśmy. Wielce nas cieszyło, iż po niektórych miejscach trafiliśmy na miasteczka okopane, Rosyjską osadę mające, co porównać można z o-nemi niegdyś Rzymian żołnierzami *stationarii* nazwanemi, których przy najodleglejszych Państwa granicach trzymano dla ubezpieczenia handlu y podróżnych. Przełożeni fortec tych Rosyjskich y żołnierze ich są Chryścianie. Ale obywatele krain

w nay-

w naygrubszym bałwochwalstwie w tedy, kiedy m kray on przejeżdzał byli zanurzeni, a wyiawiszy ludoiedow, żądnych zgola ludzi więkzszey dzikości iak oni, we wszystkich podrożach moich nie widziałem.

Nim do miasta Narzinskoy przybyliśmy, trafiła się nam pogoda widzenia we wsi przyległej ofiary kilku bykow ku czci straszego bałwana zabitych. Bałwan ten, z ogromney sztuki drzewa wyrobiony miał 4 łokcie wysokości, postawiony zaś był na pedestale z łokcie w wyższym, nie brzydszego y szkaradnieyszego wyobrazić sobie nie można nad tego bałwana. Czoło iego uzbrowione krętymi rogami, oczy miał czworograniaste, z gęby dwa kły, iak u dzikow wychodziły, uszy iego do osłich podobne, a nos zaosirzony aż do brody był spuszczoney, broda sama z węzow okręconych złożona w wszystkich straszyla. Cały ten bałwan w kożuchy przybrany, a na głowie czapkę miał Tatarską. Blisko niego było około 20 głupich onych bałwochwalcow, czołem w ziemię białących wgłębokim zamyśleniu, y milczeniu żebrzących pomocy od iey od głuchego y śmiechu godnego bożyszczu swojego.

Kapłani ich o kilka ztamtąd krokow dzielić się mięsem bydlat, obrzydliwemu bałwanowi temu ofiarowanych.

Wy-

Wyznać, iż mię ten bęzęcy widok bar-
dziej poruszył, niż to wszystko com kiedy
dzikiego y nierozumnego tyle kraïow
przeicshawszy, widział. Przykro mi było
widzieć ludzi na obraz Boiki stworzonych,
y rozumem obdarzonych, gdyby tylko za
wnętrznym głosem onego iść chcieli, tak
jednak zaślepionych, iż na twarz padali
przed poczwarą straszliwą, rąk swoich y
dzikiey imaginacyi dziełem.

Ta rzecz wielce mię rozgniewała, y po-
wodem mi była do przedsięwzięcia pewne-
go dzieła, które też wykonałem, dla po-
kazania tym bałwochwalcom słabości y nik-
czemności mniemanego ich Boga. Zamys-
łów tych moich zwierzyłem się Szkotowi
mojemu, który przyobiecał mi w tym do-
pomoc. Ponieważ trzy dni bawić się w
Narzińskoy mieliśmy, które miasteczko o
milę tylko małą od pomienionej wsi odda-
łone było, doścć czasu mieliśmy na przy-
gotowanie się do wykonania naszego przed-
sięwzięcia. Sporządziliśmy wiele rac, y
kul złożonych z materyi, łatwo się zapalić
mogących, któremi wewnątrz y zwierzchu
bałwana tego nocą napęłnić mieliśmy, y
lont przydać tak umiarkowany, iż podpa-
lić miał race przy samym świtaniu, wła-
śnie kiedy pobożniejsi bałwochwalcy zwy-
kli byli zgromadzać się na oddanie pokłonu
swojemu bałwanowi. Wszystko tak przy-

gotowawszy, udałem się z Szkotami y dwoma służącemi moiemi, trzeciej nocy po przyjeździe do miasteczka *Narzińskiej*, na tamto miejsce, gdzie się nam wszystko przedług, myśli udało. Okrywwszy z wierzchu, y wewnątrz prochami napełniwszy ten posąg straszliwy, załadziliśmy lont zapalony, a sami cofnęliśmy się o pół świerci mili od miejsca onego na pewny pagórek, abyśmy ztamtąd widzieć mogli skutek pracy naszej, y nędznych onych bałwochwalców trwogę. Kazaliśmy tam byli z końmi przyiść ludziom Szkota meiego, abyśmy tym prędzej po dokonczeniu dzieła tego, przyłączyć się do naszego pocztu mogli.

Bałwochwalcy ci, tylko co około bałwana tego zgromadzili się byli, kiedy ogień prochow doszedł. Niezliczone rasy z pyłką y z oczu straszdyła tego wyszły, z czapki do ktorej snop rac był przywiązany tyśiąc szmerglów wytkoczyło, na koniec proch pod bałwanem podśadzony, gdy się zapalił, na tyśiąc kawałków roztrząsał posąg, który też w krotce w popioł był obrocony.

Doskonale widzieliśmy to wszystko, y wielce z tego widoku uweseleni byliśmy. Słyszeliśmy oraz ryk okropny ludu onego y Kapłanów, pewnie rozumiejących, iż

ko-

Bożek ich wyższą, iakąś władzą był znieszczoney.

Oddaliliśmy się z tamtąd iak nuyprędzey, abyśmy postrzeżeni nie byli. Zaden zgola niewiedzia! o tęy nocney wyprawie naszym, nikomu oraz nie przysz!o dzie!o to, ktore dopiero dnia trzeciego rozgłoszone było, nam przypisać.

Poczet nasz nieodwłocznie z Narzińskoy wyiecha! . Wszytkie nasze rzeczy były ułożone, przeto jednegoż z drugiemu czaśu na to miejsce przys!iliśmy, zkąd w drogę puścić się mieliśmy, o naszej zaś wyprawie głębokie zachowaliśmy milczenie. Obywatele wsi onę y okolicznych miejsc, przestraszeni przygodą wielkiego Bożka swego Cham-chi-Thaungu, hurmem do miasta przybiegli opowiadając to swoje nieszczęście, ale że kilka dniami pierwey widzieli przejeżdżających tamtędy poczet nasz, y wiedzieli, iżemy się kilka dni w mieście Narzińskoy bawili, przeto na nas podeyrzenie mieć poczęli, a żaląc się przed Gubernatorem, domagali się ukarania tę tak straszney y niebożney zelżywości, ich Bożkowi wyrządzoney.

Gubernator Rosyjski us!łował ich uspokoić, obiecując, iż w tę sprawę weyrzy, a winowaycow odkrywzy surowie ich skarze. Tą odpowiedzią zdali się być uspokojeni, ale skrycie zmowili się na przesłanie

dowanie nas y zemfzczenie się tey obelgi. Gubernator poczciwy, domyslił się podobno ich zamiarów, a chociaż sam daleki był od przypisowania kupcom handlem zaprzatnionym takowey swywoli y figla narodom grubym y dzikim wyrzudzonego, iednak przestrzegł nas przez umyślnego kuryera, abyśmy się na ostrożności mieli. Kuryerowi temu, który całą nam tę historią opisał, należytą daliśmy nadgodę.

Udaliśmy kształtnie nasze z takiego przypadku podziwienie, wszyscy prawie zdania tego byli, iż tę sztukę żołnierze z ofady Rossyiskiey wyrządzili.

Chociaż dosyć mieliśmy doświadczenia, tyle razy z tatarami potkawszy się, iednak śpieszniey ku *Jarewena* mieście zmierzać poczęliśmy, będąc pewni, iż tam w zupełnym bezpieczeństwie zostawać mieliśmy. Z tym wszystkim, po dwóch dniach y dwóch nocach iazdy, postrzegliśmy z daleka hufiec tych Barbärzyńcow, a to właśnie tego czasu kiedy blisko iednego ieziora iechaliśmy mając na prawy ręce las bardzo gęsty. Schroniliśmy się do lasu, czekając coby czynić chcieli, ale oni całe się na lewą stronę ieziora udali, y niepostrzegliszy nas w inną stronę puścili się, rozumiejąc, iż tropem naszym idą.

We trzy dni potym, błąd swoy posirzegli, y postanowili nas koniecznię doścignąć. Czyto przypadkiem, czyli też otrzymaną o naszych obrotach wiadomością, dnia piątego nas dogonili wieczorem, chociaż z niewypowiedzianą skwapliwością ku *Jaravena* uchodziliśmy, dokąd jeszcze dwa dni iazły mieliśmy. Stanęliśmy obozem między dwoma pagórkami zaróstem; takowe położe ie mieysca ubespieczało nas przynajmniej na jedną noc od ich natarczywości. Szczerściem osobliwyszym stało się, iż Kommendant nasz przyjął był w Narzynkoy Kozaka do usług swoich, dla ulżenia dawniejszemu słudze swojemu słabemu, ciężaru zwyczajnych usług. Kozak ten nader chytry był, y dobrze umiał ięzyk tych Tatarow Mongolskich. Ofiarował się sam, bylebymy tylko nadgrode dano, na którą zaiste sprawiedliwie załugował, uwolnić nas od tych Tatarow w mowiwszy w nich, iż winowaycy w inszym kupcow półku byli, y ku Siheika udali się. To miało ku południowi o 5 dni iazdy od nas oddalone było. Jakoż wziął łuk swoy y faydak, a nocą przyłeczywszy się do nich powiedział, iż na drodze ku Siheilka, z kąd powracał, potkał kupcow czter, tryumfalnie niosących czapkę wielkiego Cham chi-Thauugu, y chełpiących się, Bozka tego spalili, a też złość Schal-Isarowi Bożkowi Tatarow Tongolskich wyrządzić chcieli.

Opo-

Opowiedział im tę historiją tak kształtnie, iż wiarę temu bez żadney trudności dawszy, w onę stronę z naywiększą skwapliwością udali się. Kozak do nas powrócił, popisując się z szczęśliwego skutku swoiey powodzenia. Obdarzyliśmy go hojnie podarunkami y pochwałami, a więczey o Tatarach, onych nie słyszeliśmy.

Przybyliśmy bez żadney trudności do *Jaravena*, gdzie Rosyjska osada była. Wypoczęliśmy tam pięć dni a mając przejechać puszcza nader obfjerną y straszną, nąleliśmy tam 16 wozow pod beczki z napojem y żywnością, wzięliśmy także kilka namiotow, abyśmy wygodniey nocować mogli. Też podwozy mogły nam służyć zamiast okopu, gdyby na nas zboycy iacy uderzyć ważyli się.

Dwadzieścia trzy dni przez puszcza tę iechaliśmy. Potkaliśmy w niej kilka onych to myśliwych, którzy sobole y gronostaje tam bili; bawiąc się łowami, zwykli też czasem y na podrożnych w małej liczbie przejeżdżających napadać, ale żadney przyczyny obawiania się onych nie mieliśmy, w tak wielkiey liczbie będąc.

Wyszedszy z puszczy oney, weszliśmy do kraju dosyć ludnego y opatrzzonego gęstemi tortecami dla ubezpieczenia handlu, Gubernátor w *Adynskoy* ofiarował nam konwoy,

woy, ale zdania tego byliśmy, iż się bez niego obeysć mogliśmy. Rozumiałem, że zbliżając się do granic Europy, mniej dzi-kości w obywatelach postrzegę, ale gorzej ieszcze było. Tatarowie Tongowie mniej w prawdzie straszni byli z przyczyny czę-stych załog Rosyjskich, nie mniej iednak w bałwochwaltwie zanurzeni iak Tata-rowie Mongulcy. W tym zaś gorsz ie-szcze za tamtych byli, iż familia każda własnego swojego Bożka ma, czyli raczey brzydkiego koczkodana. Tatarowie ci tak ubrani byli, iż mężczyzn od kobiet, nawet po twarzy, rozeznąć nie można było. Py-tałem się Gubernatora czemu by nie starano się oświecić te narody, y do Chrześciańskiej przyprowadzić ie religii, która wykona-ła obyczaje, dzikość oddala, wierneni zwierchności poddanemi czyni. Odpo-wiedział mi, iż sprawiedliwą w prawdzie dziwowania się przyczynę miałem, ale ze-tarzcza bynajmniej do niego nie należała. Gdyby zwierchność (mówił on) chciała o bywatelów Siberyi, także Tatarów Ton-gowskich y Mongulskich nawrócić, pe-wnieby do nich Księży nie zaś żołnierzy posyłała, z kąd wnosić należało, iż raczey poddanych wiernych, niż Chrześcian mieć pragnęła.

Przybyliśmy podobnym sposobem ieszcze iedną puszczą, przez którą dwanaście dni

iazdy mieliśmy. Opoczeliliśmy ściegę w mieście Janifea albo Jenifka, nad rzeką tegoż imienia położonym. Z tamąd aż do rzeki Oby, kraj był prawie pusty, chociaż gruntu zdają się uprawy tylko potrzebać, aby nader urodzaynemi były. Do tego kraju na wygnanie posłani bywają winowaycy, których na śmierć nie osądzono. Nakoniec przyiechaliśmy do Tobolka śnieżnego miasta Siberyi, gdzie towarzyszy moi y ja zostaliśmy dla przyczyn natępujących.

Ośm prawie miesięcy w tej podróży przepędziliśmy. Zbliżała się zima, a wiódny czekać chcieliśmy na dokończenie naszej drogi. Przytym nie zgoja do czynienia w mieście Moskwie nie mieliśmy, a wyborną w Tobolsku znaleźliśmy kompanią, z której wiele sobie rozrywki podczas zimy obiecywaliśmy. Jedyny cel nasz, a przynajmniej moi był, wrocić się do Anglii, a po tak długiej podróży 6 miesięcy jeszcze zabawić fraszką było. Summers, który mię wielce kochał, łatwo na tę prześlękę zezwolił, naieśliśmy więc mieszkanie wygodne, opatrzyliśmy się w żywności y drwa, abyśmy tę zimę iak najlepiey przepędzić mogli. Mowiono nam wiele o drogach zimowych śniami przez Renny ciągnięciem, a to z nieślachaną prędkością. Kraj ten cały w zimie okryty jest śniegiem

od

od ciężkich mrozow ściśnionym y twar-
dym. Pagorki, jeziora, doliny staia się
doskonala równina do przejechania nader
łatwą, po ktorey sanie z osoblwszą suwa-
ia się prędkością. Ale do Anglii wrocić
się mając, trzeba było iechać do Narwy,
a z tamtąd przez odnogę Finlandską do
Gdańska, lub też od rzeki Dzwiny, która
na wschodzie jest państwa Rossyjskiego, wo-
dą puścić się do Archangelu, a z tamtąd do
Hamburga, czego rennami wykonać nie
mogłem, a oraz niechciałem, dla niezno-
śnych w oney krainie podczas zimy panu-
jących mrozow.

Zdało się nam tedy, iżemy sobie na-
lepiej poradzili, pożegnaliśmy towarzy-
szow podroży naszej, y wszelkiego stara-
nia przyłożyliśmy abyśmy wygodne ży-
cie prowadząc iak najlepszą do siebie kom-
panią zwabili. Opatrzyliśmy się też w fu-
tra y wszystkich użyliśmy sposobow, dla
obmyślenia sobie w śród zimy y blisko no-
wey Ziemi, ciepła takiego, iakie w samym
mieć można Londynie.

Dziwować się temu nie trzeba, com wy-
żey rzekł, iż się zimą w Tobolsku nader
wylorna nayduie kompania, wszyscy bo-
wiem znaczni oni wygnańcy do Siberyi po-
stani na ten czas do Tobolska przybywa-
ia. Zabraliśmy tam znajomość z sławnym
Xiążciem Galliczynem y starym Genera-

łem Robożykim, także z wielą innemi przeznaczemi obojętymi osobami, którym ucztę wspaniałą sprawiliśmy, przez co potym wstęp do nayszybszych domow tego stołecznego Siberyi miałyśmy.

Pewnego wieczora, gdy Xiążę . . . z którym w kompanii zostawałem, powiadał mi o nieokreślonej Imperatora Rosyjskiego władzy, przerwałem mu mowę przekładając, iż ledwie 15 lub 16 lat temu było iak sam Monarchą byłem daleko jeszcze większą niż poddanemi władzy mającym niż Imperator, choc państwo moje szczupleysze y poddani mniej liczni byli. Ta mowa tak mu dziwną być się zdawała, iż mię usilnie o objaśnienie tey powieści moiey prosił. Upewniłem go, iż nic zgola nie zamyslałem ale rzetelną prawdę mówiłem. Trzymałem go w tey wątpliwości y zadumieniu przez czas nieraki, przekładając mu rozmaite panowynia mego okoliczności, w inną wprawdzie postać przybrane, ale jednak na gruncie prawdy zasadzone. Dopiero potym przystąpiłem do opisania wszystkich przygod moich, które y jego y całą przeznaczoną kompanią wielce ucieszyły. Od tego czasu ile razy weselsza kompania trażała się, zawsze ze mną iak z Monarchą obchodzone się.

Y me-

Y momentu iednego utęsknienia przez ow cały czas nie mieliśmy. Xiążę wspominony, ktoregom codziennie miał honor widzieć, często powtarzał mi, iżby wolał moje posiadać na wyspie krolestwo, niż inną iakąkolwiek, by też naywiększą Monarchią, ale oraz przydawał, iż prawdziwe człowieka uszczęśliwienie iest, być swoim własnym Panem. y nieokryśloną nad pasjami swoimi mieć władzę, szczęśliwizym się być mienić na wygnaniu onym, na ktore był ukazany, niż na naywyższych stopniach godności, ktore przedtym posiadał. Pierwsze dni wygnania moiego (mówił on) nieznosne mi były, gdym ustawnie rozważał moją nieszczęśliwość, ale z czasem namyśliwszy się, sądziłem się być szczęśliwszym na tey pułstynie, niż w rzeczy samey tą nieprzyjaciele moi u dworu, wolny iestem od nieznosnego ciężaru onego, ktory ich obarczył, i ktoregobym podejmować niechciał, choćby też Monarcha moy wrocić mi łaskę swoję y przeszło godności chciał. Nięrozumiey, aby te zdania z musu pochodziły, mówię to z zupełną szczerością y naydokonalszą rzetelnością.

Mówił zaś do mnie z taką żywością, iż z oczu jego rzetelność zdau tych poznawać mogłem. Cożkolwiek bądź (: mówiłem mu :) gdyby wolność wyiscia zte-

go wygnania dana tobie była, izalibys' oney użył? Bez wątpienia (odpowiedział on) ale nie dla odebrania majątności mojej, nie dla prowadzenia życia w zbytkach y rozkoszach, ale dla oglądania przyjaciół moich y krewnych y pomieszkania w wygodniejszym kraju. Te są dosyć szczupłe żądze moje, a żądem pomierność onych sprawuje, iż nie tak nieznosna jest onych niekierteczność. Jest tu nas pięciu wygnańców, którzy jednomyślnie prawie myśli ięliśmy, wszyscyśmy co z majątności naszej wyratowali, możemy więc żyć bez pracy, a tak mniej przykre stać się nasze wygnanie.

Kończabym nie było, gdybym wszystko to przełożyć chciał, co od tego Xiążęcia, prawdziwie stanu lepszego godnego zzbudowaniem własnym moim słyszałem. Przepędziliśmy już byli w tym mieście blisko osmiu miesięcy, którzy czas nader krótki nam się zdawał, choć zima tak była tęga, iż z jednej strony ulicy, na drugą, przeysc nie ważyliśmy się bez futra dobrego y maski na twarzy, gronościami podszycy. Przez trzy prawie miesiące, pięć tylko godzin dnia mieliśmy. W domach jednak naszych nader ciepło było, dla ścian grubych, okien małych a to jeszcze podwoynych. Z tym wszystkim, nikt bardzeley zima nie czuł, iak my dla tego, iżeśmy, a

mia-

mianowicie ia, część wielką, życia w krainach nader gorących przepędzili.

Nie zéholdziło nam na żywności, oprócz rennów y ryb solonych, mieliśmy dobre skopy, bawoły delikatniejsze i cieńsze niż najlepsze nasze woły Angielskie, y zwinę wszelkiego rodzaju. Wina tylko nie było, ale miód wysmienity, który w onych stronach robią, sprawował, iżżeśmy o tym niedostatku całę nie myśleli.

Uciałem do miesiąca Maia zatrzymać się z przygotowaniem do odjazdu; gdym sprzęty swoje pakować kazał, przyszło mi na myśl, iż niektorzy z wygnańców onych, których nie bardzo strzegą, mógłby z karawanami kupców uciec; wielce się zatym dziwowałem temu, iż żaden z nich pogody tej uniknienia okropnego losu sw oiego nie używał. Lecz podziwienie moje ustało, gdym o tym z Xiążęciem mówił. Rzecz jest niepodobną (mowił on) nam uciekać, cieńszki pomniejszy niebezpieczność y nader trudne, mogliśmy paściwszy się niemi z głodu umrzeć. A choćbyśmy tego nieszczęścia uszli, trafilibyśmy do lodowatego morza, gdziebyśmy pomocy wszelkiey pozbawieni byli. Na walach zaś drogach pewnieby nas zchwytało. Najlepiej tedy radzić sobie możemy itarając się o ulżenie naszego nieszczęścia przez poddanie się onemu.

Ta

Ta odpowiedź zupełnie mię na on czas uspokoiła, ale po kilkudniowych uwagach nad nłożonym odemnie projektem, uwolnienia ztamtąd, mimo własne moje niebezpieczeństwo, Xiążęcia onego; zwierzyłem się mu zamyśłow moich, y pokazałem, iż nader łatwo wykonać to mogłem, prosto do Archangelu zmierzając, a po drodze wszędzie pod namiotami, dla uniknienia załog Rossyjskich zostając. Przybywszy zaś do Archangelu, wziąć go z sobą mogłem bezpiecznie na okręt iaki Holenderiki lub Angieliki, y dokądby tylko chciał zaprowadzić, przyszekając oraz opatrzyć go we wszystko, pokiby dla siebie schronienia u Dworu iakiego cudzoziemskiego nie znalazł.

Słuchał mię z wielkim podziwieniem, a nie wątpiąc o rzetelności tych zamyśłow moich, prosił mię usilnie, abym zaniechawszy iego, też sarkę synowi iego iedy-nakowi oświadczył. Pragnąłbym (mowił on) tę niewinną nieszczęścia mego ofiarę z tey pułtyni wyprowadzić na świat, którego ledwie iaką ma znościomość. Kocham go niezmiernie, y dla tego uszczęśliwienia iego pragnę, którego w tym wieku na wy-gnaniu doznawać nie może. Wolę go widzieć szczęśliwym, niż towarzyszem moiego nieszczęścia. Pewnie znajdzie dla siebie wsparcie u krewnego iednego moiego

go y przyjaciół, których mam u Dworu Wiedeńskiego. Dobrze się im tam powodzi, y nie wątpię, iż starania przyłoży zechcą na wsparcie y uszczęśliwienie iego.

Uściskałem go serdecznie y poprzyśiągłem mu, iż się o uszczęśliwienie syna iego starać z azardem życia własnego miałem, i jeśli tylko uszczęśliwionym być mógł, od takowego odłączając się oycą. Zaklinałem go, aby sam dla siebie też użyć tey pogody chciał, padłem mu nawet do nog prosząc, aby to przynajmniej dla syna tak ukochanego uczynił, ale dokazać tego nie mogłem; wyszedł nawet dosyć nagle odemnie dla sprowadzenia syna swoiego, który na ten czas o 30 mil od Tobolika zostawał; iednak z wszelką ludzkością podziękował za przyługę tak wielką, którą mu uczynić zamyslałem.

Nazajutrz przysłał mi bogaty z futer złożony podarunek, prosząc mię, abym żadney w przyjmowaniu onego trudności nie czynił, ponieważby odesłanie tych rzeczy za urazę poczytał. Przyjąłem więc to choć z wstrętem, a dnia następującego sam mu przyniosłem koszyk, w którym było 6 pudełkow najlepszy herbaty Chińskiej z szruki najpiękniejszey, którą mieć mogłem materyi, a na spodzie samym worek misternie wyszywany z stem szatak złotych Japońskich.

Przy-

Przyjął herbatę, a po wielu prośbach moich jedną z dwóch sztuk materyi, ale postrzegłszy worek, wszystko mi nażąd oddać chciał. Po długich sprzeczkach ledwie się dał nakłonić do przyjęcia jednej tylko sztuki złota, a to jako rzecz ciekawości godną. Daleki był mój podarunek od tego, którym od niego był przyjął, ponieważ do Anglii powróciwszy, futra te za 200 £. S. sprzedałem.

Wyznać tu przynależy, iż ten Pan tak nieszczęśliwy, wspanymże nawet nieszczęściu swoim, bądź to przez wiadomość, którą miałem dawego stanu iego, bądź przez umyłu swego wspaniałość, przymusił mię do nieciakiego sobie poszanowania z bojaźnią urażenia iego, złaczonego. Ten jest przymiot cnoty acz nieszczęśliwej, kiedy ją wielkomyślność wspiera. Sam też niezmiernie z tego ucieszony byłem, iż mi takowy przyślużenia się temu sposob na pa-mięć przyszędt. Nigdy mi doskonałego jak na on czas nie czułem umyłu ukontentowania. Serce moje od radości tkakało. Pojąć nie mogę jaką w takomstwie człowieka naydować może pociechę. Występek ten tak podły jest, tak przeciwny naspierwzym ludzkości obowiązkom, to jest dobroczynności, że człowiek każdy a mi nowiećo zacnego urodzenia, wzięzić by się musiał, gdzieby nań samo nawet występku

pku tego padło podeyrzenie: O iak łatwo jest, być dobroczynnym, kiedy majątność z chęcią zgadza się. Ale jeśli piękna rzecz jest być szczodrobliwym, ieszcze piękniejsza jest, umieć z wspaniałością, przyimować dobrodziejstwa. Ludzie majątni dwójnym sposobem szczodrobliwemi być możecie; uprzedzając potrzeby innych ubogich y cnotliwych; a jeśli chcecie, aby przez nich dobrodziejstwa wasze były rozgłoszone, iedyny sposób do otrzymania tego macie, taćcie je w głębokim milczeniu.

W kilka dni potym młody Xiążę przyjechał, y tajemnie nocą u mnie stanął, gdzie nań godny ojciec iego czekał. To przywitanie albo raczej pożegnanie ich, izy mi wycisnęło. Ale stałość umysłu, powaźnego starca, syna w samymże żalu, wydając się nieiakię bohaterstwo, uśmierzył to, które we mnie powstać mogło zamieszanie y pozwoliły należyte do odjazdu uczynić rozporządzenia.

Nowy, ten y przeznaczony towarzysza podróżu, miał sześć koni obładowanych najpiękniejszymi, które tylko być mogą futrami, na podarunki, rozmaitym u Dworu Wiedeńskiego osobom; przybrał też był sobie sługę wiernego Tyni tedy sposobem pożegnawszy syna ojciec nieczucieliwy ikwapliwie od nas odszedł, pewnie izy swoje przed nami chcąc utaić:

Syn

Syn ten jeden pozostał był Xiążęciu; z kilku innych dzieci smutalen z niezaczę-
 ścia pochodzącym umorzonych. Cała jego
 powierzchowna postać, zachość urodzenia
 ogłaszała. Siedmnaście tylko lat miał, ale
 rozum jego uwagą własnego nie uczęscia
 wydoskonalony, lata przewyższał. Porzu-
 cam oycę (mowił on do mnie) ale porzu-
 cam, abym się o uwolnienie jego, zwy-
 gnania postarał, y na tę łaskę załugował.
 Wdzięk głosu, szczerłość zdan, smutek tam
 na twarzy jego wydający się, wszystko to
 pobudką mi było do sprzymania iemu, ani
 widzieć go, ani słyszeć mówiącego, bez u-
 kochania nie można było. Nie wątpię, iż
 takż sobie u Dworu Wiedeńskiego ziedna
 miłość.

Wymieniliśmy byli z wielkim pożytkiem
 wszystkie korzenia nasze w Tobolsku za
 futra rozmaitego gatunku nader piękne, co
 wielce uciężyło Summerfa; dziękował mi
 za to, iżem mu powodem był do przepe-
 dzenia zimy w Sybery, zwłaszcza, że przez
 to niezmiernego na futrach swoich spodzie-
 wał się zysku w Londynie.

Wyiechaliśmy tedy dnia pierwszego Czer-
 wca 1704. Ponieważ szczupły nader był
 nasz poczet, przyjąłem 4 innych, dobrze
 mi zaleconych slug, y w broń ich opatrzy-
 łem. Ci iechać ze mną do miasta Ła-
 wryńskoy. Służący młodego Xiążęcia za
 mo-

moiego ufzedł, a Xiążę sam uczynił się szafarzem moim.

Mieliśmy z sobą 40 wielbłądów y koni, z których ośm do Xiążęcia należało, ludzi zaś wszystkich ieddenaście tylko było.

Naypierwéy przybyliśmy puszczą nayprzykrzeyszą y nayśmutnieyszą ze wszystkich ktorem kiedy widział. Pełna ona była bagnow y gór, ale to nas cięszyło, iż bezpiecznie być się rozumieliliśmy od napaści zbóycow Tatarow, którzy rzadko kiedy za rzekę Oby zachodzą. Aleśmy się w tej mierze wielce ofzukali.

Mniemany moy szafarz miał sługę rodem z Siberyi, wiernego, pilnego, poiętnego, Paua kochającego, wiadomego tamecznych ięzykow y położenia kraiu, słowem, nowego Piątaszka. Przewodnikiem on naszym był, y tak prowadził, iżeśmy z daleka ominęli miasta, w których załogi Rosyiskie były, iako to: Tumen, Soły, Kamskoy, y innych wiele, gdzie podróżnych pilnie przetrząsano, uważając ieśliby iakiego między niemi ukrytego nie było wygnańca zanieyszego.

Temi sposobami unikaliśmy wprawdzie niebezpieczeństwa, ale za to musieliśmy noce y wszystkie na polach przepędzać, co nam wielce się uprzykrzyło. Młody Xiążę znał, iż to przykrości dla iego bezpieczeństwa ponosiliśmy, swą też umyślną wspania-

niałość chciał pokazać, y dla tego po kilka razy przymusił nas do spoczywania w miastach, kiedy on tym czasem w polu z wiernym sługą swoim zostawał, a potym wiadomemi przewodnikowi swemu manowcami do nas się przyłączał.

Weszliśmy nakoniec do Europy, przybywszy rzekę Kama, która z onej strony Europę od Azji dzieli. Chociaż w Europie byliśmy, iednak widzieliśmy ieszcze ludzi nie mniej dzikich iak Mongulscy Tatarowie.

Jeszcze przez obfzerną pułstynią przeiechać nam potrzeba było; tylko co do niey weszliśmy, kiedy z daleka za nami zmierzający poczet zbóycow postrzegliśmy, ktorych ludzie nasi za Ostiackich Tatarow poczytali; było zaś ich około trzydziestu. Ponieważ powoli za nami szli, rozumiałem, iż to poczet iaki był myśliwych. Z tym wszystkim śpieszniey trochę iechać zaczęliśmy, a natrafiliśmy na miejsce w lesie do bronienia się, y noc przepędzić. Położenie miejsca odwagi mi przydawało. Wierny sługa Xiążęcia, widząc iż się zbliżali, postanowił sam poyść dla rozeznania co by to za ludzie byli, y wypytania się z daleka od nich, czego by chcieli. Daliśmy mu najlepszego, ktorogo tylko mieliśmy konia, aby w potrzebie do nas prędzey powrócić mógł. Udał się tedy ku nim, mówił do nich

nich językami wszystkimi, których w Sibiryi używają, ale żadney odpowiedzi nie odebrał. Posirzegli jednak, iż złe mieli konie, broń nikczemną, y z odzienia dochodził, iż kałnukami lub Czyrkassami być musieli.

Powrócił do nas z tą szczupłą wiadomością, ale oraz upewnił, iż tego wieczora narzecz na nas nie myśleli, ale raczej czekać na posiłki zdawali się. Złożyliśmy radę, dla przedsięwzięcia w tey przygodzie przedkich iakich y skutecznych ratowania się sposobow. Tenże waleczny Xiążęcia tuga, podał nam zbawinną radę, która się też nam udała. Radził nam na kilku mieyscach taki rozłożyć ogień, któryby całą noc trwać mógł, właśnie iakbyśmy na mieyscu onym okopać się dla dania odporu chcieli; skoro by zaś noc zaszła, miał na nas tak niewiadomemi innym prowadzić małowcami, iżby wilką w doścignieniu nas, owszem w poznaniu przedsięwziętych od nas obrotow trudność mieli.

Wykonaliśmy to wszystko nieodwłocznie, a rozłożywszy, cztery lub pięć wielkich ogniw w drogę się bez najmniejszego hałasu puściliśmy, wszyscy zaś wiedną liną uszykowani iechaliśmy, aby tym łatwiej ślady koni od ludzi naszych wzajemnie się loszących zgłozowane być mogły.

gły, cośmy przez całą prawie milę czynili, aby tropu naszego doysć nie mogli.

Siberczyk nasz iedynie pośnocną gwiazdą miarkując się, prosto nas zaprowadził do wsi wielkiej Karmazinkoy nazwanej. w ktorey szczęśliwie o godzinie szóstej z rana stanęliśmy, y od tego czasu o Karmach onych całemy nieścisłeli. Wypoczęliśmy tam kilka dni, gdyż nader tą iadą utrudzeni byliśmy.

Nie omieszkalismy hojną ofiarować nadgrode Siberczykowi naszemu, ale on nie zgoła przyjąć niechciał, pod tym pozorem, iż sam pierwszy z rady swoiey korzystał. Prośiliśmy Xiążęcia, aby mu kazał przyjąć nasze podarunki, co też na jego rozkazy, nie bez trudności iednak uczynił. Gdyby wszyscy ludzie, tak byli dalecy od zysku, tak oraz wierni y do usług zgodni; stan ich nie byłby inż niewółą, ale równie iak kochany mój Piątaszek, ktorego przez całe życie żałować będę, stałby się prawdziwymi własnych Panów dziećmi. Ale w powszechności mówiąc, chciwemi są zysku, o Pana niedbający, grubianie, ciekawi, ospali, leniwi, piący y rozpustni. Poufale z niemi postępując hardości nabierają. Z temi wszystkim w postępowaniu z niemi, ludzkość zachować należy, a oraz mało z nie ni mówić, y niedopuszczać aby powadze Pana bynajmniej ubliżyli. Jedyńy spo-

sob zachęcenia ich do pełnienia powinności jest, dobrze im płacić, y na starość wyżywienie obmyślić. Trzeba kiedy nie kiedy pilniejszy y sprawniejszy dać jaką nadgodę, ale poufałości zbytney, rozmowy potrzebnych unikać należy, a oraz surowie ich strasować za wszystkie niedbalstwa, za wszelkie nie uszanowanie osób które Pan poważa. Tak młody Xiążę postępował, a lubo zupełnie na studze swoim polegał jako na człowieku, który nawlepszich sing wzorem być mógł, jednakby mu najmniejszego niedbalstwa nie przepuścił.

Wypocząwszy należycie po pracach naszych, w przeciągu dni pięciu do Wenitymy miaśceczka nad Wiczogą przybyliśmy. Wkrótce potym w Ławryńsku stanęliśmy, gdzie się podróż nasza lądowa kończyła, ponieważ z tamtąd Dzwina wschodnią w przeciągu dni siedmiu trafić do Archangela mogliśmy. Należeliśmy tam dwie wielkie łodzie ktoremibyśmy się z wszystkimi naszymi towarami do portu onego spuścili, iakoż dnia siódmego żegluga naszej tam stanęliśmy.

Przynagleni byliśmy do bawienia się przez sześć tygodni w Archangelu oczekiwając na okręty, y ieszczebyśmy dłużej zostawać tam musieli, gdyby Hamburgi

L

pewny

pewny kupiec z okrętem swoim, innych kupców miesiącem nie uprzedził.

Szafarza moiego zmyślonego, iak mógłem naybardziej kryłem, iakoż nocami tylko na przechadzkę wychodził, aby od kupców iakich Rodyjskich nie był poznany.

Naradziwizy się z Summersem towarzyszem moim, względem handlu naszego, postanowiliśmy towary nasze w Hamburgu zprzedać, gdziebyśmy bez wątpienia więcej niż w Londynie zyskać mieli. Zgodziliśmy się więc względem fraktu z Szyprem Hamburgkim, y nieodwłocznie ludzi moich y towary zabrać na okręt kazalem. Wyiechaliśmy z Archangela 20 Sierpnia po upłynieniu całych dziewiętnastu miesięcy od naszego z Pekinu wyjazdu, a do Elby rzeki weszliśmy dwudziestego trzeciego Wczesnia następującego.

Przybywszy do Hamburga, Xiażę młody pożegnał się z nami y do Wiednia z wzyfkiemi sprzętami swoimi, y wiernym Silerczykiem wyruchał. Oświadczył mi sposobem iak naywyborniejszym, wdzięczność swoię za to com dla oycy y jego iamego był uczynił, przyrzekając mi iż do zgonu życia, iakki tey nie zapomni. Z firóny moiey oświadcylem mu szacunek naydoskonalszy, przyiaźń nayrzetelniejszą, y naygłębsze poizanowanie, słowem to wzyfiko co mi serce do ust podawało, życząc

mu

mu tych pomyślności wszystkich, na które przysięgałem swoimi zasługami.

Znaleźliśmy w Hamburgu tak właśnie takosmy przeyrzeli byli, pogodną nader porę do zprzedania z wielkim zyskiem wszystkich towarów naszych. A ułożywszy z towarzyszem moim rachunki, każdy z nas po odebraniu kapitału swego, miał jeszcze zysku dwadzieścia tysięcy talarów, mimo wszystkie poniesione szkody y nakłady. Miałem jeszcze sam dla siebie partję znaczną dyamentów, które do Londynu zawieść, postanowiłem. Summers niewymowną z tej podziły swojej radością napełniony, postanowił wrócić się do Bengalu, a pożegnawszy się ze mną obiecał uwiadomić mię o swoich obrotach, y o wypie moim, gdyby co o niego zasłyszal. Ale od tego czasu ani o Sumersie, ani o wyspie moim nie słyszałem.

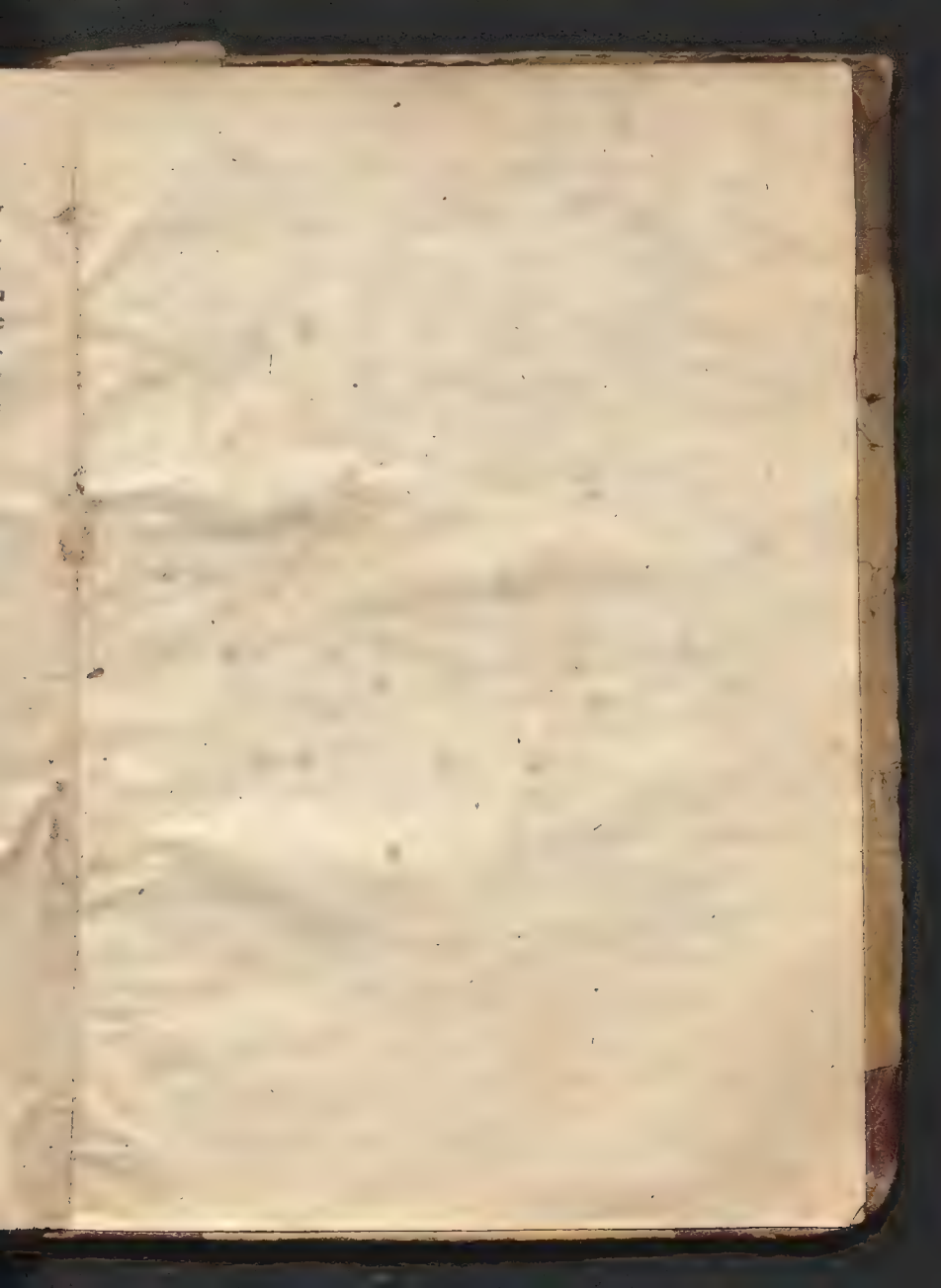
Z Hamburga udałem się do Hollandyi z kąd batem pocztowym przybyłem do Londynu dziesiątego Stycznia 1755 w lat pół jedenasta po moim ostatnim z Anglii wyjeździe.

Stałem u starej wdowy mojej, która widząc mię, tylko co od radości nie umierała. Posłała po dzieci moje, które z niewypowiedzianym uściśnięciem ukontentowałem. Obratem sobie nakoniec tajemne w osobności mieszkanie, abym przed śmier-

cią przynajmniej zakosztować mógł oney prawdziwey spokojności, ktorey tak chciwie pragnąłem; y do ktorey nakoniec trafiłem, abym takowym sposobem po życiu tak odmiennym y burzliwym przez 72 lecie prowadzonym, mógł się lepiej przygotować do ostatney oney podróży od ktorey wieczne nasze szczęście lub nieszczęście zawisło.

KONIEC PRZYPADKOW
ROBINSONA KRUSOE



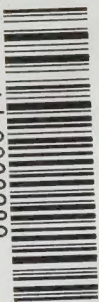


Handwritten text, possibly a signature or name, in cursive script.

Handwritten text, possibly a signature or name, in cursive script.

Handwritten text, possibly a signature or name, in cursive script.

Biblioteka Jagiellońska



stdr0022389



